

„Pacjent wyleczony to klient stracony.”

~Big Pharma
(przemysł farmaceutyczny)



Szlachetne zdrowie,

**Nikt się nie dowie,
Jako smakujesz, aż się zepsujesz.**

Tam człowiek prawie

**Widzi na jawie
I sam to powie,
Że nic nad zdrowie.
Ani lepszego,
Ani droższego,
Bo dobre mienie,
Perły, kamienie,
Także wiek młody
I dar urody,
Miejsca wysokie,
Władze szerokie,
Dobre są, ale –
Gdy zdrowie w ciale.**

Gdzie nie masz siły,

**I świat niemity.
Klejnocie drogi,
Mój dom ubogi
Oddany tobie
Ulubuj sobie !**

Jan Kochanowski

Przedmowa

Szanowni Państwo.

Czy zastanawiali się Państwo, z jakiego powodu choroby nowotworowe są jednoznacznie wskazywane jako choroby cywilizacyjne?

Dlaczego to tak zwane nowoczesne społeczeństwa są gnębione przez tą chorobę, której leczenie pochłania tyle zdrowia i pieniędzy?

Czy to nie jest dziwne, że tak zwane ludy pierwotne i społeczeństwa stosujące starożytne, tradycyjne metody leczenia, nie są gnębione przez tą chorobę w nierównomiernie mniejszym stopniu? Przypadki chorób które się tam zdarzają, nie są aż tak częste, pomimo rażąco niższego poziomu higieny i praktycznie braku urządzeń sanitarnych.

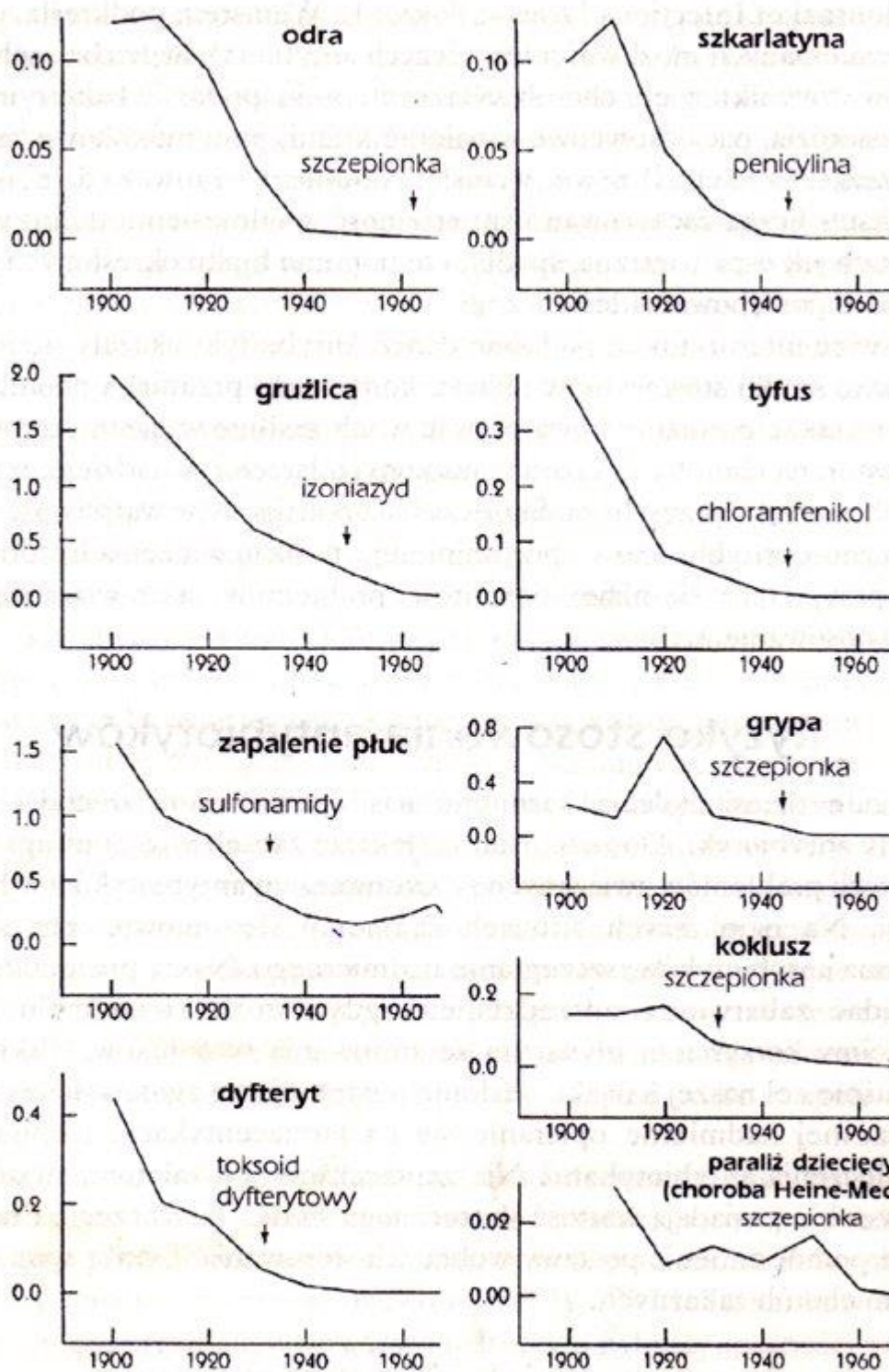
Przeglądając badania statystyczne (od końca II wojny światowej), daje się zauważyć, że rozpowszechnienie zasad higieny osobistej, spowodowało mniejszą śmiertelność, **aż do czasu wprowadzenia obowiązkowego szczepienia.**

Największy paradoks polega na tym, iż upór z jakim medycyna II połowy XX wieku oraz współczesna bazuje na szczepionkach i antybiotykach oraz syntetyzuje coraz to nowe ich rodzaje, całkowicie przysłonił a nawet uniemożliwił i niekiedy ograniczył ustawowo inne możliwości opanowania infekcji. Zgodnie ze słowami epidemiologa R.R. Portera: "Blisko dziewięćdziesiąt procent ogólnego spadku zgonów w wyniku zachorowań w całym tym okresie (1860-1965) miało miejsce jeszcze przed pojawieniem się antybiotyków".

John McKinlay i Sonja M.McKinlay prowadząc badania na uniwersytecie w Bostonie stwierdzili: "Jak się wydaje, środki lecznicze w ogólności (chemioterapeutyki i zapobiegawcze) w niewielkim tylko stopniu miały wpływ na ogólny spadek liczby zgonów w Stanach Zjednoczonych od 1900 roku. W niektórych przypadkach wprowadzenie preparatów farmaceutycznych miało miejsce kilka dziesięcioleci po tym, jak ustalili się niski poziom śmiertelności w wyniku danej infekcji, a w większości przypadków nie miało nań znaczącego wpływu".

Dr Marc Lappe, profesor wykładający na uniwersytecie stanu Illinois, podziela ich zdanie: "O żadnym antybiotyku nie można powiedzieć, by sprawdził się jako środek rzeczywistego i całkowitego zwalczania którejkolwiek z chorób panujących w czasach współczesnych".

Szczegóły: http://www.gronkowiec.pl/gronkowiec_antybiotyki.html



Spadek liczby zgonów (na tysiąc mieszkańców) dla dziewięciu pospolitych chorób zakaźnych w relacji do poszczególnych rodzajów interwencji leczniczych; dane zebrane na terenie Stanów Zjednoczonych w latach 1900-1973. Przedrukowano za zezwoleniem Millbank Memorial Fund Quarterly, 1977

Opisywane w niniejszym opracowaniu kuracje, najlepsze efekty dają owoce z naturalnych, nie GMO roślin (które modyfikowane genetycznie, nie tylko mogą zachować jedynie smak i zapach oryginału, ale mogą zostać pozbawione wszelkich wartości zdrowotnych, czy też wręcz zablokowane możliwości wzrostu z nasion).

To ostatnie jest o tyle istotne, ponieważ stosowanie różnego rodzaju chemikaliów to nie tylko mniej chwastów na polu, czy też chwilowy spokój od insektów, ale przede wszystkim niszczenie lokalnych populacji pszczół (sadownicy po nadmiernym stosowaniu tychże środków, sami będą musieli *latać* aby otrzymać owoce ze swoich sadów, jak również rolnicy siejący rośliny owadopylne na przykład rzepak. Zostaną tylko rośliny wiatropylne – także GMO. Stosowanie środków ochronnych, powoduje degradację właściwości zdrowotnych dla ludzi, ponieważ rośliny nie muszą produkować tychże związków zwanych przez nas witaminami, które właśnie powodują, że one właśnie przez naszych przodków, skutecznie były używane do leczenia i zapobiegania chorobom lub niedyspozycjom. Dziko rosnąca jabłoń rodzi o wiele zdrowsze owoce – chociaż o wiele mniejsze – niż cudowne czerwone jabłuszka z profesjonalnych sadów, które oprócz smaku i zapachu niewiele mają więcej do zaoferowania konsumentom.

Kraje w których dozwolono do używania roślin GMO, oprócz likwidacji pasiek i owadów żywiących się pyłkiem kwiatowym, zaobserwowano także krzyżowanie się gatunków modyfikowanych, jak i naturalnych.

Zdaję sobie sprawę, że niniejsza publikacja będzie stanowiła zarzewie konfliktu, na jaki dochodzi ciągle, przy podejmowaniu przez producentów żywności, a dotyczący kwestii, czy produkować żywność zdrową, która siłą rzeczy szybciej *zejdzie* z półek sklepowych, czy też produkty długotrwałe zajmujące półki sklepowe, które zmniejszają liczbę swoich konsumentów poprzez trucie ich. Klienci nieżywi, chorzy lub mało zarabiający nie zakupią większych partii towarów czy usług, a szanowni producenci będą zmuszeni, albo sami konsumować swoje produkty, lub poszukać nowych rynków zbytu. Ta druga opcja jest nieco kłopotliwsza z uwagi na coraz większe koszty transportu.

Największych jednak protestów, spodziewam się ze strony środowiska lekarskiego i koncernów farmaceutycznych. Istnienie i zyski tych środowisk, uzależnione są nie od tego, czy będziemy leczeni skutecznie, ale wbrew pozorom, jak często będziemy chorować i ile leków będą mogli sprzedać osobom. Taki model finansowania został przyjęty i obowiązuje.

Czy czytaliście czasem na załączonych ulotkach do leków, listę działań niepożądanych?

Nie sugeruję, aby czytelnicy stosowali opisane metody leczenia jako jedyne, lub odstawiali od razu przepisywane leki. Stosujcie to jako odpowiedź, że są zwalczane terapie, dające rezultaty bez działań ubocznych.

POZDRAWIAM

Zdrowy rozsadek może
zastąpić prawie każdy
stopień wykształcenia, lecz
żadne wykształcenie nie
zastąpi zdrowego rozsądku!

Arthur Schopenhauer

PRACowniA

16 Czerwiec 2015

Dlaczego lekarz nie powiedział mi, że chemioterapia zamiast niszczyć raka, dokarmia go?

Filed under: [Nauka, Polityka, Zdrowie](#) — iza @ 08:05

Tags: [białko WNT16B](#), [chemioterapia](#)

F. William Engdahl

[New Eastern Outlook](#)

3 czerwca 2015



„Ta śmiertelna trucizna niszczy system immunologiczny i rujnuje zdrowie – po niej poczuje się pan lepiej”. „Och, dziękuję, doktorze”. „Bardzo proszę”.

Robiąc codzienny przegląd prasy medycznej, natknąłem się na pewien raport, tak alarmujący, że postanowiłem od razu zainteresować jego treścią tych, którym zależy na życiu w dobrym zdrowiu, i odłożyć na później zaplanowaną na ten dzień pracę pisarską. Raport dotyczy jednej z podstawowych metod leczenia raka, jaką stosuje się we współczesnej medycynie, mianowicie – chemioterapii. Najnowsze badania pokazują, że **chemioterapia nie tylko nie usuwa komórek nowotworowych z organizmu, ale w rzeczywistości niejako je dokarmia i pomaga im się namnażać.**

Niekiedy można odnieść wrażenie, że przemysł medyczny pracuje bardziej niż na pełnych obrotach tylko po to, by wynajdywać nowe sposoby na robienie nam krzywdy, okaleczanie nas, a nawet zabijanie.

Peter Nelson z Centrum Badań nad Rakiem im. Freda Hutchinsona w Seattle, recenzując badania, których celem było znalezienie odpowiedzi na pytanie, dlaczego komórek nowotworowych wewnątrz żywego organizmu (in vivo) nie da usunąć się równie łatwo jak w laboratorium (in vitro),

napisał, że **zdrowe komórki, uszkodzone przez chemioterapię, zaczynają wydzielać więcej białka o nazwie WNT16B, które pobudza wzrost komórek rakowych i pomaga im przetrwać.** „Wzrost produkcji białka WNT16B był dla nas całkowitym zaskoczeniem” – powiedział Nelson międzynarodowej agencji prasowej [AFP](#).

Dodał też, że „wydzielane [przez zdrowe komórki] białko WNT16B wchodzi w interakcje z sąsiadującymi komórkami rakowymi, powodując ich wzrost, inwazyjność, a co najważniejsze, oporność na terapię na jej kolejnych etapach”. To tłumaczyłoby, dlaczego guzy nowotworowe, które początkowo dobrze reagują na [chemioterapię](#), potem gwałtownie się rozrastają, aby ostatecznie się na nią uodpornić.

Owo badanie zostało przeprowadzone przez zespół naukowców z różnych centrów badań nad rakiem, z kilku uniwersytetów oraz z laboratorium naukowego przy Uniwersytecie Kalifornijskim (Lawrence Berkeley National Laboratories). Jego wyniki opublikowano w sierpniu 2012 roku w czasopiśmie *Nature Medicine*. Wśród alarmujących wniosków, jakie wyciągnięto z obserwacji, jest również taki, że „obecność białka WNT16B w mikrośrodowisku raka prostaty osłabiło działanie leków cytostatycznych (cytostatyków) *in vivo*, **sprzyjając przetrwaniu komórek nowotworowych oraz progresji choroby**”.

Toksyczny gaz musztardowy

Wyniki wspomnianych badań są wyjątkowo alarmujące, **niemniej jednak jeszcze bardziej zatrważający jest całkowity brak intensywnych kroków w kierunku ponownego zbadania całej dziedziny medycyny, zajmującej się leczeniem nowotworów.** Początki chemioterapii sięgają czasów I Wojny Światowej, kiedy to na polu walki testowano na żołnierzach skutki wpływu gazu musztardowego (iperytu siarkowego). Potem odkryto, że jest on silnym antagonistą produkcji białych krwinek. Podczas II Wojny Światowej naukowcy z Uniwersytetu Medycznego Yale w trakcie dalszych badań nad gazem musztardowym doszli do wniosku, że czynnik, który niszczy gwałtownie namnażające się leukocyty, może podobnie zachowywać się w stosunku do nowotworu. **Kwestię, w jaki sposób dotrzeć wyłącznie do komórek rakowych, z nienaruszeniem zdrowych, oczywiście pominięto.** W grudniu 1942 roku chemoterapeutyczny medykament podano po raz pierwszy dożylnie kilku pacjentom, cierpiącym na zaawansowaną postać chłoniaka (nowotwór układu limfatycznego i węzłów chłonnych). Poprawę ich stanu zdrowia uznano za niezwykłą, **co przyciągnęło uwagę mediów, ale już o fakcie, że w niedługim czasie po zastosowaniu tej terapii wszyscy objęci nią pacjenci zmarli, media nie omieszkały poinformować.**

Nastąpiła rewolucja w leczeniu raka – stosowanie chemioterapii ruszyło pełną parą. W latach 50. pierwszym chemoterapeutycznym wykorzystywanym komercyjnie był mustine (chlormetyna). Mustine występujący pod kryptonimem HN2 to toksyczny środek bojowy z grupy iperytów azotowych. Do skutków ubocznych jego stosowania należą również: „reakcje alergiczne, w tym anafilaksja, [...] mdłości, wymioty oraz zastój w cyrkulacji uformowanych składników krwi [...], żółtaczką, łysienie, zawroty głowy, brzęczenie w uszach i zaburzenia [słuchu](#)”.

Badania nad mustinem jako potencjalnym chemoterapeutycznym były prowadzone przez Corneliusa P. Rhoadsa, dyrektora Centrum Raka Memorial Sloan-Kettering, w tajemnicy, pod osłoną wojny, a ich wyniki zostały opublikowane tuż po wojnie, w 1946 roku. Rhoads trafił do wspomnianego ośrodka badawczego z Instytutu Badań Medycznych Rockefellera.

Pracując w nim w latach 30., Rhoads spędził 6 miesięcy na Portoryko – autonomicznej wyspie pod zwierzchnictwem Stanów Zjednoczonych, często wykorzystywanej do przeprowadzania potajemnych eksperymentów medycznych na ludziach z wykorzystaniem nowych leków. Rhoads, tak jak rodzina Rockefellerów, miał obsesję na punkcie eugeniki.

W trakcie pobytu na Portoryko w 1931 roku, Rhoads napisał w liście do swego przyjaciela z Bostonu, że „Portorykańczycy są bez wątpienia najbardziej niechlujnymi, leniwymi, zdegenerowanymi i złodziejskimi przedstawicielami rasy ludzkiej, jacy kiedykolwiek zamieszkiwali te tereny. Na tej wyspie potrzeba nie publicznej opieki zdrowotnej, la olbrzymiej fali

plywowej lub czegoś, co wytepiłoby całą tutejszą populację. Robię, co w mojej mocy, by przyspieszyć proces ich eksterminacji; wykończyłem już 8 z nich, a kilku innym przeszczepiłem raka”.

Rzecznik prasowy rodziny Rockefellerów, Ivy Lee, zorganizował pierwszoliigową kampanię społeczną, której celem było ograniczenie szkód związanych z wyjściem na jaw tego skandalu. Doprowadził nawet do tego, że Rhoads znalazł się na okładce amerykańskiego tygodnika „Time” i został przedstawiony w nim jako „ratujący życie” bohater.

Śmiertelne konsekwencje

Sukcesywne stosowanie od tego czasu toksycznej chemioterapii u milionów pacjentów cierpiących na raka okazuje się być mało zachęcające. **Oficjalne skutki uboczne współczesnych chemoterapeutyków, których większość produkuje grupa Roche, są potworne. Należą do nich: „zniszczenie układu immunologicznego, często wskutek porażenia szpiku kostnego i w efekcie spadku ilości krwinek białych i czerwonych, a także płytek krwi. Anemia i małopłytkowość [...], sepsa, a także lokalne wirusowe wykwity skórne, takie jak opryszczka, półpasiec i inne choroby wywołane wirusami z grupy herpes”.**

To nie wszystko. U pacjentów z osłabionym przez chemioterapię układem immunologicznym często pojawia się zagrażające życiu powikłanie w postaci zapalenia jelita ślepego (typhlitis). Jest to ostre schorzenie jamy brzusznej, objawiające się między innymi mdłościami, wymiotami, biegunką, obecnością wolnego płynu w jamie otrzewnowej, gorączką, dreszczami, bólami i tkliwością brzucha. **Typhlitis wymaga natychmiastowej hospitalizacji. Szanse wyleczenia tej choroby są niewielkie i niejednokrotnie kończy się ona śmiercią.**

Chemioterapia może doprowadzić też do niepłodności zarówno u mężczyzn, jak i u kobiet. Oprócz tego występuje dobrze już znane wypadanie włosów, suchość skóry, uszkodzenie paznokci, suchość w ustach (kserostomia), zatrzymanie wody w organizmie oraz impotencja.

W 2004 roku w Departamencie Radioterapii Onkologicznej w Północnym Centrum Raka w Sydney, w Australii, podano do wiadomości wyniki badań przeprowadzonych w latach 1990-2004, których celem było sprawdzenie, w jakim stopniu zastosowanie chemioterapii zwiększyło szanse na wydłużenie życia o 5 lat u dorosłych pacjentów. Chodziło o efekty leczenia 22 rodzajów raka. Rezultaty były szokujące: okazało się, że cytostatyki lecznicze i wspomagające zwiększyły okres przeżywalności o 5 lat tylko u 2,3% pacjentów z Australii i u 2,1% ze Stanów Zjednoczonych. „[...] **wyraźnie widać, że szanse na przeżycie po chemioterapii są znikome.** Aby znaleźć uzasadnienie dla dalszego finansowania zakupu leków cytotoksycznych i dla ich dostępności na rynku, trzeba w trybie pilnym przeprowadzić wnikliwą analizę relacji kosztów stosowania chemioterapii do jej skuteczności oraz ocenę jej wpływu na jakość życia”.

Chemioterapia jest niezwykle toksyczna; zabija szybko namnażające się komórki – nowotworowe i normalne. W 2013 roku najlepiej sprzedającymi się na całym świecie lekami na raka były trzy preparaty produkowane przez grupę Roche – Rituxan, Herceptin i Avastin. Całkowita wartość ich sprzedaży wyniosła ponad 21 miliardów dolarów... pomimo tego, że w **2012 roku Centrum Badań nad Rakiem im. Freda Hutchinsona udokumentowało rakotwórczy mechanizm działania leków antynowotworowych. W zależności od siły układu immunologicznego pacjentów oraz od zaaplikowanej im dawki leku, wielu z nich umiera w ciągu 5 lat po chemioterapii z powodu medykamentu, który zamiast zniszczyć raka i ocalić im życie, doprowadził do jego rozrostu i skutków ubocznych.**

Kilka lat temu byłem w Pekinie z serią wykładów. Po długim locie dotkliwie bolały mnie plecy. Mój chiński wydawca umówił mnie na wizytę u lekarki, stosującej tradycyjne chińskie techniki medyczne. Była to wnuczka głównego lekarza na dworze ostatniego cesarza. Powiedziała mi, że jej dziadek, jeszcze w wieku 93 lat był rześki i radosny, i że dzielił się swoją wiedzą z nią i z jej bratem. Dodała, że na uniwersytecie medycznym w Pekinie, gdzie studiowała, mówiono studentom, że „jedna trzecia pacjentów umiera w wyniku emocjonalnego szoku, po tym, jak dowiadują się od lekarza, że mają raka. Kolejne około 30% umiera w efekcie skutków ubocznych chemio- i

radioterapii. A pozostali po prostu umierają”.

Przydałoby się, by wszyscy czynni zawodowo lekarze ponownie przemyśleli podstawową zasadę etyki lekarskiej od czasów Hippocratesa – „primum non nocere” (po pierwsze nie szkodzić). W chwili obecnej dowody są obezwładniające i jednoznaczne – chemioterapia wyłącznie szkodzi. Czy onkolog zachęcający swoich pacjentów do chemioterapii sam by z niej skorzystał, jeśli to u niego zdiagnozowano by raka?

Terapia Garsona

Co można robić na razie: ważne aby ten film oglądać Oto film o terapii, którą nazwać można Świętym Graalem leczenia nowotworów i nie tylko.

Ale nie tylko. Terapia ta, z powodzeniem leczy 57 innych schorzeń, z których wiele uznano za "nieuleczalne".

Rak, choroby serca, nadciśnienie, cukrzyca, migreny, reumatyczne zapalenie stawów, stwardnienie rozsiane, depresje, uzależnienie od narkotyków, gruźlica, zespół przewlekłego zmęczenia, czy osteoporoza to tylko niektóre z nich.

Na czym polega terapia?

Konwencjonalna zachodnia medycyna "leczy" wszystko środkami chemicznymi, które często nie powodują poprawy, a zwykle jedynie zatruwają dodatkowo organizm. Musi się on wtedy oprócz walki z chorobą zmagać z usuwaniem trujących chemikaliów.

W przeciwieństwie do standardowej medycyny, terapia Gersona zapewnia ciało odpowiednie warunki, w których ma ono okazję wyleczyć się samo. Dostarcza się mu potężną dawkę naturalnych substancji odżywczych w postaci świeżych soków, a z drugiej (dosłownie :-)) strony oczyszcza się organizm ze wszelkich toksyn robiąc lewatywy z organicznej kawy.

Oglądając film, niechybnie dochodzimy do wniosku, iż standardowa medycyna i stojące za nią potężne multimiliardowe koncerny farmaceutyczne nie są zainteresowane terapiami, które faktycznie działają, a co gorsza zaangażowane są czynnie w ich zwalczanie. Liczą się bowiem zyski, a na te przy terapii Gersona trudno liczyć, gdyż każdy w zaciszu domowym może leczyć się sam używając powszechnie dostępnych warzyw, owoców i kawy.

Dr Gerson do lat 50' XX wieku wyleczył wiele tysięcy osób, a wyniki swoich badań przedstawił przed rządową komisją Stanów Zjednoczonych. Sprawę wyciszono. Dr Gerson zdażył opublikować wyniki swoich badań przed śmiercią.

Jak łatwo się domyślić, został zamordowany.

<http://www.youtube.com/watch?v=tY-HsoJ0gr0>

Leczenie raka czyli nowotwór to grzyb uleczalny. Ukrywane fakty na temat zdrowia

Nowotwór to grzyb... uleczalny

Greg O'Neill 7.2.2012, tłumaczenie Ola Gordon, korekta-skrót Piotr Bein Pomóż w szerzeniu prawdziwej wiedzy. Materiał w pdf przesłę na żądanie wysłane do Age-Reversal@aon.at. Napisały do mnie osoby, które znały pielęgniarkę Rene Caisse, która otworzyła klinikę nowotworową w Bracebridge (Ontario) i wyleczyła nieuleczalnie chorych, wcześniej odesłanych przez co najmniej 2 lekarzy do domu, by umrzeć. Establiszment medyczno-farmaceutyczny okłamuje nas, bo nadal z nas zdzierają miliardy leczeniem chemioterapią i radiacją, które zabijają komórki i organy, powodując długą i bolesną śmierć. Pomóżmy zatrzymać to szaleństwo, dzieląc się prawdą. Dziękuję!

Nowotwór to grzyb ... uleczalny

Ok. 8 mln ludzi umiera rocznie na raka, największą przyczynę zgonów w wieku poniżej 85 lat; w samym USA – ponad pół mln rocznie, 1 na 4 zgony. Globalna liczba wzrośnie do 12 mln do 2030 r. Z dnia na dzień odbierają nam swobody, by chronić obywateli przed terroryzmem, kiedy ci wszyscy cierpią i umierają z powodu choroby, leczenia której systematycznie odmawia klika medyczno-farmaceutyczna. Organizacje charytatywne zbierają ogromne sumy na finansowanie badań 'nad środkiem', którego establishment nie chce znaleźć. Wspólnie możemy to zmienić.

W biuletynie z 9. sierpnia podkreśliłem, jak dr Richard Day, szef rockefellerowskiej organizacji eugenicznej Planowane Rodzicielstwo, zanim powiedział na spotkaniu lekarzy w Pittsburgu w (1969) o ludobójczym planie, poprosił o wyłączenie sprzętu nagrywającego i nierobienie notatek. Ale ktoś i przekazał treść wystąpienia: Obecnie możemy wyleczyć prawie każdy nowotwór. Informacja o tym jest w Instytucie Rockefellera, jeśli zdecyduje się ją ujawnić.

Wielka Farmacja nie ma zamiaru wyleczyć raka, bo ciągnie ogromne zyski z leczenia środkami wyniszczającymi, zabijającami truciznami typu chemioterapia. Nie chodzi nawet o pieniądze. Chcą, by ludzie cierpieli i umierali przedwcześnie – metoda redukcji populacji. Wraz z agencjami rządowymi natychmiast stawiają na celowniku każdego spoza Wielkiej Farmacji, kto odkrywa skuteczny sposób na raka. Taki jest włoski lekarz, Tullio Simoncini; wspaniały i odważny, nie poddał się naciskom, kiedy odkrył, jak leczyć raka, grzyba wywołanego przez candida (organizm drożdżopodobny, żyjący w małych ilościach nawet w zdrowym organizmie). Kiedy candida przybiera formę dużego grzyba, mogą wystąpić poważne problemy, łącznie z rakiem. Mój przyjaciel, Mike Lambert: Grzyb, a zwłaszcza candida, żyje pożerając organizm żywiciela (ciebie), rozpuszczając go. Potrzebuje też twego organizmu do rozmnażania [...] Chory odczuwa chroniczne zmęczenie, często przypisywane kolonizacji candidy. Czuje się źle fizycznie i psychicznie. Wg Simoncini, rak to infekcja grzybowa candida, a nie dysfunkcja komórek, błędnie podawana jako przyczyna raka przez konwencjonalną medycynę.

Candida

Specjalista w onkologii (leczenie guzów), cukrzycy i zaburzeniach metabolizmu, Simoncini to prawdziwy lekarz, starający się odkryć prawdę. Nie papuguje oficjalnej wersji tego, co lekarze powinni robić i myśleć. Kwestionuje dogmat 'intelektualnej zgody' na wszystkie niesprawdzone założenia, kłamstwa i manipulacje. Okazał się wyjątkowo krytyczny wobec establishmentu medycznego, gdyż bada 'zabiegi' bezużyteczne w leczeniu epidemii raka. Gdy został lekarzem, zrozumiał, że w leczeniu raka było coś b. złego: Widzę straszne cierpienia. Byłem na oddziale dziecięcej onkologii, zmarły wszystkie dzieci. Cierpiałem kiedy patrzyłem na te biedne dzieci, umierające w wyniku chemii i radiacji.

Frustracja i smutek doprowadziły go do poszukiwania nowych metod zrozumienia i leczenia tej wyniszczającej choroby. Rozpoczął z otwartym umysłem, nieskażonym sztywnymi założeniami napędzanymi i wmawianymi przez ‘medycynę’ i ‘naukę’ głównego nurtu.

Ile jeszcze ludzi ucierpi, zanim przestaną postrzegać lekarzy jako wszystko wiedzących ‘bogów’, i zrozumieją swój udział w tej ignorancji na zdumiewającą skalę? Simoncini zrozumiał, że wszystkie nowotwory funkcjonują jednakowo, bez względu na umiejscowienie w organizmie ani przybraną formę. Zauważył również, że ‘guzy’ rakowe zawsze są białe.

Candida też biała

Simoncini zrozumiał, że uważana przez medycynę głównego nurtu za szalejący rozrost komórek, narośl nowotworowa faktycznie jest produktem systemu immunologicznego, komórkami dla ochrony organizmu przed atakiem candidy. Normalnie system immunologiczny utrzymuje candidę w ryzach, ale gdy osłabnie, candida rozrasta się i buduje ‘kolonię’. Penetruje organ, a system immunologiczny musi zareagować, budując barierę ochronną, nazywaną nowotworem. Mówi się, że przechodzenie raka do in. części organizmu wywołują komórki ‘złośliwe’, uciekające ze swojej ‘siedziby’. Zaś wg Simoncini, przerzuty raka wywołane są grzybem candida, uciekającym ze swojego miejsca.

Oslabiona odporność pozwala rakowi pokazać się, o czym mówię od lat w swoich książkach. Kiedy funkcjonuje właściwie, radzi sobie z problemem, utrzymuje candidę pod kontrolą.

Ciągły wzrost zachorowań na raka na świecie to wykalkulowana wojna z systemem odpornościowym, osłabianym i atakowanym dodatkami w żywności i napojach, chemicznym rolnictwem, szczepionkami, falami elektromagnetycznymi i mikrofalowymi, lekami, stresem nowoczesnego ‘życia’ i wielu in. Jaką obronę mają mieć dzieci do 2 lat, dostawszy 25 szczepionek, a ich system odpornościowy jest jeszcze na etapie tworzenia? To tak iluminackie rody chcą wywołać masowy mord, poprzez demontaż naturalnej odporności organizmu. I tu jest prawdziwa ohyda. Co niszczy odporność szybciej niż wszystko inne?

Chemioterapia

Można tu dodać radiację. Chemioterapia to trucizna zaprojektowana na zabijanie komórek. Celem ‘leczenia’ raka jest otrucie ofiary i nadzieja, że zdążysz zabić komórki rakowe zanim zabijesz wystarczającą ilość zdrowych komórek, by zabić pacjenta. Trująca chemioterapia zabija również komórki odpornościowe, a candida żyje nadal. Zniszczony system odpornościowy nie może skutecznie zareagować na candidę, przejmując części organizmu, by rozpocząć proces od nowa, przenosząc raka. Nawet u pozornie wyleczonego operacją i chemioterapią, po zapewnieniach, że wszystko w porządku. To tylko kwestia czasu: chemioterapia zabija ludzi, których ma rzekomo leczyć, niszczy system, który musi działać, żeby być zdrowym i silnym, jeśli mamy wyzdrowieć. Wykrywszy, że rak jest infekcją grzybiczą, Simoncini rozpoczął poszukiwać, co zabiłoby grzyba i usunęło raka. Odkrył, że leki anti-grzybicze nie działają, gdyż grzyb szybko ulega mutacji, by się bronić, a nawet karmi się lekami przepisany przeciw niemu. Simoncini odkrył wodorowęglan sodu / sodę oczyszczoną, główny składnik proszku do pieczenia (ostrzeżenie: proszek do pieczenia ma dodatkowe składniki). Soda to niszczyciel grzyba, candida nie może się do niej ‘przystosować’. Pacjent przyjmuje sodę doustnie i przez endoskop (długa, cienka rurka, używana do oglądania wnętrza organizmu bez chirurgii). To umożliwia ułożenie sody dokładnie w miejscu raka – grzyba. Egipcjanie wiedzieli o leczniczych właściwościach anti-grzybiczych tej substancji, indyjskie książki sprzed tys. lat zalecały w leczeniu raka zasadę o silnym działaniu.

W 1983 r. Simoncini leczył Gennaro Sangermano, któremu dano kilka miesięcy życia z rakiem płuc. Kilka mies. później wrócił do zdrowia i rak zniszczono. Było więcej sukcesów i Simoncini przedstawił swoje odkrycia włoskiemu ministerstwu zdrowia, licząc na pozwolenie badań, żeby wykazać, że to działa. Władze zignorowały jego udokumentowaną pracę i zakazały mu stosować niezatwierdzone metody. Poddano go wścieklej kampanii medialnej ośmieszania i potępiania, uwięziono na 3 lata za spowodowanie śmierci leczonych przez niego pacjentów. Ze wszystkich zakątków świata wyszedł rozkaz: złapać Simonciniego. Establiszment medyczny powiedział, że jego twierdzenia o sodzie były szalone i niebezpieczne. Jeden z wiodących lekarzy szydęrczo nazwał sodę lekiem. Cały czas miliony ludzi umierały na raka, bez możliwości skutecznego leczenia. Simoncini nie poddaje się, pokazuje swoje prace w internecie i na wystąpieniach publicznych. Usłyszałem o nim od Mike'a Lamberta z Sheen Clinic i miał tam prelekcję, kiedy byłem w USA. Wiem, że ma niezwykle sukcesy w dramatycznej redukcji i usuwaniu raka nawet w późnych stadiach, używając sody. W niektórych przypadkach wymaga to miesięcy leczenia, ale w innych, takich jak rak piersi, gdzie guz jest łatwo dostępny, nawet tylko dni. Ludzie leczą się sami pod nadzorem Simonciniego. Na końcu artykułu zlinkowałem filmy z doświadczeń i leczenia różnych osób. Że rak jest grzybem, napisałem w kwietniu ubr. w artykule o odkryciach 2 brytyjskich naukowców: prof. Gerry Pottera z Cancer Drug Discovery Group i prof. Dana Burke. Wg ich badań, komórki rakowe mają unikalną 'biocechę', której nie mają normalne komórki: enzym CYP1B1 (wym. sip-łan-bi-łan). Enzymy to białka przyspieszające reakcje chemiczne. CYP1B1 zmienia strukturę chemiczną tzw. salvestroli, naturalnych molekuł antyrakowych, występujących w wielu owocach i warzywach. Zmiana chemiczna zamienia salvestrole na czynnik zabijający komórki rakowe, nie szkodząc zdrowym komórkom.

CYP1B1 występuje tylko w komórkach rakowych i wchodzi w reakcje z salvestrolami z owoców i warzyw, tworzy substancję chemiczną, która zabija wyłącznie komórki rakowe. Ale tu jest sedno sprawy: rak jest grzybem. Salvestrole to naturalny system obrony przeciw atakom grzybicznym, znajdujący się w owocach i warzywach, podatnych na szkody wywoływane grzybami (truskawki, jagody, maliny, winogrona, jabłka, gruszki, warzywa zielone zwłaszcza brokuły i z rodziny kapustnych, karczochy, czerwona i zielona papryka, awokado, rzeżucha, szparagi i bakłażan. Wielka Farmacja / kartele bio-technologii wiedzą to i zrobiły dwie rzeczy, by osłabić tę naturalną obronę przed atakiem grzybicznym, tj. rakiem. Chemiczne aerozole grzybobójcze używane w nowoczesnym rolnictwie zabijają grzyby w sztuczny sposób, co oznacza, że rośliny i plony nie muszą wyzwać własnej obrony – salvestroli. Można je znaleźć w każdej ilości w organicznie uprawianej żywności.

Najbardziej powszechne środki grzybobójcze b. silne blokują CYP1B1. Jeśli spożywasz dużo chemizowanej żywności, nieważne ile zjesz salvestroli, nie uaktywnią się jako czynnik niszczący raka. To jest wyrachowany projekt ludobójczy, tak jak były, i są, próby zniszczenia Simonciniego (i dr Davidsona z jego ocalającą życie terapią Jajko płodne przez 9 dni w 1929 r.). Niewyobrażalnie chora umysłowo i emocjonalnie, klika uważa ludzi za bydło i chce, by umierali na raka. Nie dba o to, ile powoduje rozpacz, cierpienia i śmierci. Dla tych szalenców, im więcej tym lepiej.

Ale Simoncini nadal prowadzi kampanię i mówi, co jest skuteczną terapię nowotworową, podczas gdy w 'prawdziwym' świecie, ilość zgonów na raka wzrasta, bo nieskuteczne leczenie opiera się na fałszywych założeniach. Jest to rzeczywiście szalone społeczeństwo, ale z perspektywy kliki, takie ma być. Dzięki Bogu za odważnych i oddanych ludzi jak Tullio Simoncini. Potrzebujemy ich więcej, i to szybko. Co za wyraźny kontrast z tymi, którzy służą establiszmentowi medycznemu. Kiedy Simoncini mówił w Klinice Shen kilka tygodni temu, niektórzy lokalni lekarze odrzucili go i wyśmiewali jego poglądy, jeszcze zanim przyjechał. Zostali zaproszeni na ten wykład, co mogłoby przynieść ogromne potencjalne korzyści ich pacjentom. Krzesła były dla nich zarezerwowane, żeby usłyszeli z pierwszej ręki, co mówił Simoncini, i żeby dać im okazję zadawać

pytania... Nie przyszli.

.....

Nowotwory

Patrick H. Bellringer 8.2.2012, tłumaczenie-skrót Ola Gordon, korekta Piotr Bein

Nowotwory mają wpływ na życie coraz większej liczby ludzi, bardziej niż kiedykolwiek. Ich przyczyna i leczenie znane są od wieków, ale "kontrolerzy" celowo ukrywają tę informację przed opinią publiczną, by zrealizować swój Program Ludobójstwa. [...] Brak równowagi chemicznej, lub osłabiony system odpornościowy, czynią organizm otwarty na ataki bakterii, wirusów i grzybów. Nieodpowiednie odżywianie, niedobór płynów, brak ruchu i wysoki poziom toksyn i stresu, służą osłabieniu naturalnej zdolności organizmu do obrony przed chorobami. [...]

Należy zrozumieć pewne zasady odnośnie chemii ludzkiego organizmu. Współczesne odżywianie ze zwiększoną ilością cukru, mięsa, zboża, alkoholu i napojów gazowanych, wytwarza w organizmie odczyn kwasowy, sprzyjający rozwojowi mikrobów i grzybów. Te choroby nie tolerują odczynu alkalicznego. Ponieważ candida nie toleruje środowiska zasadowego, poprzez odpowiednią terapię może zostać łatwo, całkowicie i szybko usunięta z organizmu. Na skali pH, 1 to wysoka kwasowość (bateria samochodowa), 7 neutralność, a 14 wysoka zasadowość (ług). Układ krwionośny i system limfatyczny są lekko kwasowe (6 do 6,5), ale żeby zniszczyć candidę musi być 7,5 do 8,0. Zmianę pH można zrobić łatwo sodą oczyszczoną. Ponieważ candida kocha cukier i może strawić aż 16 razy większą ilość pożywienia niż potrzebuje jedna komórka, cukier jest nośnikiem sody. Zalecane źródła cukru (glukozy) to miód, molasy lub syrop z trzciny cukrowej (syrop naleśnikowy). [Najlepiej jest stosować proszek do pieczenia wolny od aluminium, dostępny w niektórych sklepach.]

Leczenie:

Profilaktyka – uniemożliwienie zgromadzenia się candidy w takiej ilości, żeby spowodowała problem raka.

Rozpuścić 1 łyżeczkę sody w filiżance ciepłej wody. Pić 2 razy dziennie przez 3 dni, żeby odkwasić organizm. Dziesięć dni przerwy i powtórzyć 3-dniowy cykl. Ze względu na niezbyt przyjemny smak, można stosować suchą sodę, wstrzymać oddech i popić ciepłą wodą.

Zatrzymanie i usunięcie infekcji candidą (cysta lub guz nowotworowy). Kiedy candida opanowała system odpornościowy do takiego stopnia, że utworzyła się cysta lub guz, grzyb candidy potrzebuje dużą ilość pożywienia. Wtedy do sody dodaje się miód, melasę lub syrop trzcinowy, które candida szybko wchłania razem z sodą.

Rozpuścić 1 łyżeczkę miodu i 1 łyżeczkę sody w filiżance ciepłej wody. Pić 2 razy dziennie co najmniej przez 10 dni, lub zależnie od tolerancji organizmu. Krew i limfa muszą zmienić się na lekko alkaliczne przez taki okres, żeby zniszczyć grzyb candida. Kiedy to się stanie, cysta / guz znika.

W przypadku poważnego problemu nowotworowego, stosować miksturę łyżeczki miodu z łyżeczką sody tak często każdego dnia, żeby organizm mógł zabić ogromną kolonię candidy. Nie ma żadnych skutków ubocznych oprócz biegunki. W tym przypadku zmniejszyć częstość stosowania mikstury miód / soda.

W celu sprawdzenia alkaliczności śliny stosuje się papierki lakmusowe, do nabycia w aptekach. Papierek przybiera kolor różowy do czerwonego w przypadku odczynu kwasowego, i jasny do ciemnego niebieskiego w środowisku zasadowym.

Na zakończenie: wszystkie nowotwory są infekcjami candidy. Można ją zabić łatwo i tanio. W przypadku zaawansowanego raka, może wystąpić duże zniszczenie organu, czyniąc go nieprawdopodobnym do odzyskania, nawet jeśli usunie się candidę. Niektórzy mówią, że ta terapia nie jest skuteczna w ich przypadku. Możliwym tego powodem jest to, że nie zmienili odczynu organizmu do odpowiedniego poziomu zasadowości, żeby skutecznie zniszczyć candidę, i nie zmienili diety żeby zmniejszyć kwasowość i utrzymać odczyn zasadowy w organizmie.

Jak sprawdzić candidę

- Wieczorem postaw obok łóżka pół szklanki wody.
- Po obudzeniu natychmiast wypluj do wody w szklance to co masz w ustach, nie zbieraj śliny, wypluj tylko to co masz, nawet najmniejszą ilość.
- Pozostaw na 15 min, potem delikatnie zakręć wodą w szklance.
- Jeśli plwocina zostanie na powierzchni, jesteś OK.
- Mętna woda znaczy wskaźnik jest pozytywny.
- Trzymaj szklankę pod światło. Jeśli woda jest mętna i plwocina dostała ‘nogi’ schodzące wodą w dół, masz zaburzoną równowagę candidy. Należy odkwasić organizm.

<http://hipokrates2012.wordpress.com/2012/04/09/leczenie-raka-czyli-nowotwor-to-grzyb-uleczalny-ukrywane-fakty-na-temat-zdrowia/>

Warto zastąpić miód melasą.

Melasa ma to do siebie, że jest zasadowa! To właśnie ta cecha sprawia, że idealnie nadaje się do tej mikstury. Najzdrowsze właściwości wykazuje melasa trzcinowa, która wzbogacona jest w wapń, żelazo, potas, miedź, fosfor, chrom, magnez, cynk, witaminy z grupy B, kwas fosforowy i aminokwasy. Nie wszystkie mają taką zawartość, dlatego warto zaglądać do składu!

Wykonanie:

Szklankę wodę wlewamy do garnka, włączmy kuchenkę na lekki ogień. Czekamy, aż woda lekko podgrzeje się, co znacznie ułatwi nam rozpuszczenie sody oraz melasy. Gdy woda osiągnie odpowiednią temperaturę, wsypujemy 2 łyżki sody oczyszczonej. Mieszymy do momentu, aż woda będzie klarowna (nie będzie widać sody). Następnie dodajemy melasę, około 1 łyżkę (można dodać 2 łyżki), mieszamy do momentu zniknięcia wszystkich grudek. Tak przygotowaną miksturę możemy wypić od 2 do 3 razy dziennie.

Warto również stosować ten przepis profilaktycznie, również przez te osoby, które nie miały styczności z nowotworem. Dzięki temu znacznie zmniejszy się ryzyko popadnięcia w chorobę nowotworową, a ponadto nasz organizm będzie o wiele zdrowszy, ponieważ mikstura ta sprawia, że w naszym organizmie powstanie odczyn zasadowy. Dzięki temu wszelkie bakterie, wirusy, czy nawet grzyby nie będą się rozwijać! A my zyskamy o wiele lepsze zdrowie, będziemy rzadziej chorować i przeziębialić się, samo zdrowie!

Spożywanie melasy zaleca się w anemii. Melasa jest pomocna w leczeniu astmy, problemów alergicznych, pomaga w kuracjach antygrypowych, zwiększa odporność.

NAUKOWCY "ODKRYWAJĄ"

WITAMINĘ B17 (LAETRILE)

Grudzień 2000. Australijskie gazety donoszą, że naukowcy w Londynie odkryli "naturalny system produkujący cyjanek potasu, wytwarzany przez rośliny", którego zadaniem byłoby lokalizowanie i niszczenie tumorów rakowych u ludzi. Chociaż badacze przedstawiają kassawę, jako roślinne źródło cyjanku aktywnie niszczącego tumory, to KCN zawarty w kassawie jest dokładnie taki sam jak i ten znajdujący się w pestkach moreli, czyli źródle znieśławionej i zakazanej witaminy B17 Laetrile.

Nie jest to wcale nowe odkrycie, ale tylko lekko zmodyfikowana wersja pracy sławnego biochemika Ernsta Krebsa, który 40 lat wcześniej zidentyfikował i wyodrębnił witaminę B17. Krebs i jego współpracownicy zaatakowani zostali wściekle przez AMA (American Medical Association) i międzynarodowe kompanie farmaceutyczne przypuszczalnie dlatego, że jako witamina produkowana z pestek moreli B17 Laetrile nie mogła zostać opatentowana w celu dostarczania ogromnych profitów dla udziałowców.

I chociaż obecnie owi "szanowani" badacze medyczni w Londynie przyznają ostatecznie, że B17 może zostać użyta do niszczenia rakowatych narośli, czytelnicy może zechcą przestudiować poniższy raport badawczy, napisany przez autora w 1994 r. i opublikowany w 1995 r.

Pomimo, że wiele alternatywnych kuracji rakowych odniosło sukces w ostatnich latach, niewiele było dyskusji na temat możliwych sposobów zapobiegania, czy też tłumienia raka w zarodku, zanim jeszcze ma on szanse zaatakować, ani też efektywnego kontrolowania go już po ataku. Istnieje również pytanie dlaczego z każdym kolejnym rokiem stajemy się coraz to bardziej podatni na wszelkie odmiany raka. Czy istnieje bezpośrednia więź pomiędzy łatwymi do wykrycia i wciąż narastającymi ilościami chemikaliów i dodatków w naszej żywności i zapasach wody, czy też należy winić za ten stan rzeczy usunięcie pewnych zasadniczych składników z naszych rafinowanych zachodnich diet. Faktem jest i istnieje przytłaczająca ilość dowodów na to, że usunięcie witaminy B17 z naszej diety odegrało jedną z najistotniejszych ról w zwiększonej podatności na zachorowanie na raka.

Kilka dekad wstecz - dwie książki dostarczyły nam istotnych wskazówek, co do jednego z możliwych powodów alarmującej zwyczajki występowania wszystkich form raka. Chociaż adresowane były one do różnych grup czytelników, obie te książki rozpatrywały możliwe powiązania pomiędzy niedoborem witamin i chorobą. "Świat bez raka" Edwarda Griffina z Kalifornii przedstawia dowody na to, że witamina B17 wydaje się być zdolna do zapobiegania atakom przez wszelkie formy raka, podczas gdy druga książka "Jedz tłusto i chudnij" doktora Ryszarda MacKarness'a - proponuje dietę bogatą w tłuszcze dla zmęczonych próbami utraty wagi według zasady "listka sałaty".

Na początku jest trudno dopatrzeć się związku pomiędzy tymi dwoma, tak bardzo różniącymi się tematami, ale związek ten jednak istnieje. Na swój indywidualny sposób obydwie książki wskazują na dwie odrębne grupy ludzi (jedna wegetariańska i jedna mięsożerna), które nie znają przypadku raka lub choroby serca w ogóle, konsumując lokalną żywność w środowiskach, w których się urodzili. Jest to krytyczny punkt, gdyż bez stwierdzenia takowego powiązania łatwo uznanym badaczom medycyny sprowadzić ludzi na błędne tory, zważywszy miliardy dolarów wydawane na badania promocyjne leczenia promieniowaniem i chemoterapią. W latach 50-tych, po wielu latach badań, znany biochemik nazwiskiem dr Ernst T. Krebs wyodrębnił nową witaminę, której nadał liczbę B17 i nazwę "**Laetrile**". W miarę upływu lat tysiące ludzi przekonało się, że Krebs ostatecznie odkrył drogę do całkowitej kontroli nad wszelkimi formami raka, czym wywołał

podział na zwolenników i przeciwników trwający do dzisiaj. Ale w latach 50-tych Ernst Krebs nie miał pojęcia, w jakim to gnieździe szerszeni osmielił się zamieszać.

Nie będąc w stanie opatentować B17 ani też zapewnić sobie wyłącznych praw do witaminy, międzynarodowa farmakologia przypuściła zmasowany atak propagandowy o niespotykanej zjadliwości przeciwko Laetrile, pomimo faktu, że niezbite dowody jej skuteczności w kontrolowaniu raka istnieją.

Dlaczego zapadamy na raka - czy na skutek palenia papierosów, intensywnego nasłonecznienia, czy też jest to efektem toksycznych dodatków do naszej żywności? Dr Krebs tak nie myśli. Całość jego udokumentowanych badań biochemicznych wskazuje na fakt, że rak jest po prostu skutkiem niedoboru witaminy B17, już dawno temu usuniętej z naszych wysoko rafinowanych, zachodnich diet. Krebs postuluje, że tzw. "czynniki rakotwórcze" są jedynie swoistym wentylem, który ostatecznie ukazuje niedobór witaminy B17 i jego dewastujące efekty. Wiarygodność twierdzenia Dr Krebsa najlepiej ilustruje przykład niedoboru witaminy C, znany jako szkorbut. Podobnie jak z rakiem, nie istnieje żadne wcześniejsze ostrzeżenie o skorbutcie; organizm nie sygnalizuje niczym, że ciało zaczyna brakować zapasów witaminy C. W jednej minucie pacjent jest zdrową osobą, a w następnej jest już chory. Leczenie skorbutu przebiega również gwałtownie. W ciągu kilku dni (a czasami godzin), stosowania wysokich dawek witaminy C szkorbut zanika, pojawiając się ponownie tylko wtedy, gdy zapasy witaminy ponownie spadną poniżej pewnego (nie udokumentowanego) poziomu. Tak więc, jeśli Ernst Krebs ma rację, alternatywne metody leczenia (Essiac, tlen i terapie elektromagnetyczne) skazane są z góry na wątpliwe efekty. W przypadku raka zastąpienie utraconej witaminy B17 w naszych dietach mogłoby przyczynić się do większej efektywności innych alternatywnych metod leczenia albo też zupełnie je zastąpić.

Dowód, który dr Krebs zaprezentował na przestrzeni lat dla poparcia swego twierdzenia o "utraconej" witaminie B17 w naszych dietach jest bardzo prosty. Parę wieków temu zwykliśmy jadać chleb z domieszką nasion prosa i lnu, bogatych w witaminę B17, a teraz chleb pszeniczny i żytni, który jadamy, nie ma jej w ogóle. **Przez całe generacje nasze babcie zwykły dodawać pokruszone nasiona śliwek, czereśni, jablek, moreli i innych roślin botanicznej rodziny Rosaceae do swych domowych konfitur i dżemów.** Babcia pewnie nie wiedziała, dlaczego to robi, ale nasiona wszystkich tych owoców są jednym z najpotężniejszych źródeł witaminy B17 na świecie. W tropikach, ogromne ilości B17 znajduje się w gorzkiej kassawie, znanej również jako tropikalny maniok. Badania dowiodły, że plemię z Himalajów znane jako Hunza, nigdy nie знаło przypadku zachorowania na raka czy serca, ponieważ trzyma się swojej tradycyjnej diety, która jest wyjątkowo obfita zarówno w morele jak i w proso. Jednakże, po zastosowaniu zachodniej diety Hunzowie stają się podobnie podatni na te choroby, jak i reszta z nas. Ponieważ Hunzowie jedzą bardzo niewiele mięsa, mogłoby to zachęcić liczne społeczności wegetariańskie do wzajemnego poklepywania się i wygłaszania proklamacji w stylu: "Widzicie, mieliśmy rację!"

Jednakże, taka radość jest niezbyt uzasadniona. W poszukiwaniu diety możliwej do zaakceptowania dla tych, co nie życzą sobie przegryzania jednego liścia sałaty na dzień, Ryszard Mac Karness opracował szczegółowe studium sposobu żywienia się Eskimosów, żyjących na polarnych lodowcach oraz amerykańskich Indian, spożywających swoją tradycyjną żywność. W swym naturalnym środowisku obydwie grupy są zasadniczo mięsożerne, spożywając upolowaną zwierzynę, włączając w to łosia i karibu, wspomaganą jedynie dzikimi jagodami, kiedy bywają one dostępne w sezonie. Główną rzeczą, którą MacKarness podkreśla w swej książce "Jedz tłusto i chudnij" jest fakt, że pomiędzy tymi ludami nie występuje problem otyłości; jest to interesujący fakt, jako że regularnie zjadają się oni zwierzęcym tłuszczem nasyconym co najmniej dwa razy na dzień. Ale bardziej interesującym faktem jest dowód na to, że Eskimosi i Indianie amerykańscy, żyjący w swych naturalnych środowiskach i spożywający naturalną żywność **NIGDY** nie zapadają na raka ani nie chorują na serce, dokładnie tak samo, jak plemię Hunza w Himalajach, pomimo, że

Eskimosi i Indianie amerykańscy są raczej mięsożerni i nie są jaroszami. Dokładne badania wykazują, że jest to **efekt działania witaminy B17**. Mięso karibu jest główną częścią diety obydwu grup. Karibu, które żywią się głównie trawą strzałkową, zawierającą ok. 15.000 mg na kg nitriloside, pierwszorzędного źródła witaminy B17. Łososiowe jagody, suszone i spożywane zarówno przez Eskimosów, jak i Indian na równi, zawierają ogromne ilości witaminy B17. Te znacznie różniące się społeczności, wegetariańskie i mięsożerne pozostają w doskonałym zdrowiu. Jest to szczególnie ważne dla tych, którzy ze względów środowiskowych nie są w stanie wybrać dowolnie wegetariańskiej diety. Taka dieta byłaby całkiem niemożliwa w regionach polarnych, czy na pustyni.

Na nieszczęście, w większości "cywilizowanych" zachodnich kultur, trawy i inna żywność, którą się karmi obecnie zwierzęta domowe, przeznaczone do konsumpcji przez ludzi, rzadko zawiera więcej, niż jedynie śladowe pozostałości nitriloside, chociaż miały je one w wystarczającej ilości, dopóki botanicy i biochemicy nie zaczęli wprowadzać genetycznych zmian w nasze życie roślinne. Oznacza to, że nasze drugorzędne źródło witaminy B17 (poprzez konsumpcje mięsa), bardzo szybko wysycha. Podczas gdy Hunzowie i Eskimosi otrzymują przeciętną, jednostkową dawkę witaminy B17 w wysokości 250 - 3.000 mg na dzień, Europejczycy, spożywający "zdrową" współczesną żywność, przyjmują jej zaledwie 2 mg. Prowadzi to do zaskakujących wniosków. Jeśli byliśmy w stanie kontrolować skorbut już wieki temu, jak to się dzieje, że nie jesteśmy w stanie uczynić tego samego z rakiem w dniu dzisiejszym? Faktem jest, że moglibyśmy, gdyby nasze rządy na to pozwoliły. Na nieszczęście, większość rządów ugięła się pod presją ze strony międzynarodowej farmakologii, amerykańskiej FDA (Food & Drug Administration) i AMA (American Medical Association). Te instytucje zorganizowały potężne kampanie odstrasżające, oparte na fakcie, że witamina B17 zawiera pewne ilości śmiertelnej trucizny - cyjanku potasu, wygodnie zapominając, że witamina B12 zawiera również wielkie ilości tej substancji a istnieje w wolnej sprzedaży we wszystkich sklepach z naturalną żywnością na całym świecie.

Witamina B17 Laetrile Doktora Krebsa ekstrahowana była z pestek moreli, a następnie syntetyzowana w formę krystaliczną przy użyciu jego własnego, unikatowego procesu. Wtedy amerykańska FDA zaczęła bombardować media opowieścią o nieszczęsnym małżeństwie, które zatrulo się po zjedzeniu surowych pestek moreli w San Francisco. Opowieść dostała się na czołówki wszystkich gazet w USA, chociaż kilku podejrzliwym dziennikarzom, którzy usiłowali ustalić tożsamość nieszczęsnej pary, nigdy się to nie udało, pomimo uporczywych wysiłków. Nacisk ze strony międzynarodowej farmakologii / FDA / trwał nieubłagane. Od tego momentu spożywanie pestek moreli lub B17 Laetrile stało się jednoznaczne z popełnianiem samobójstwa. Kiedyś w latach 50-tych Dr Ernst Krebs udowodnił ponad wszelką wątpliwość, że B17 była kompletnie nieszkodliwa dla ludzi i to w najbardziej przekonujący sposób. Po przetestowaniu witaminy na zwierzętach, napelnił dużą strzykawkę mega-dozą skoncentrowanej Laetrile, którą następnie wstrzyknął sobie w ramię! Może był to drastyczny sposób, ale awanturniczy Dr Krebs ciągle żyje i cieszy się dobrym zdrowiem.

Witamina jest nieszkodliwa dla zdrowych tkanek z bardzo prostego powodu: każda molekula B17 zawiera jedną jednostkę cyjanku, jedną jednostkę benzaldehydu i dwie jednostki glukozy (cukru) 'zamknięte' razem. Po to, aby cyjanek mógł stać się niebezpieczny trzeba najpierw 'otworzyć' molekułę, aby go uwolnić, trick którego jest w stanie dokonać jedynie pewien enzym, zwany beta-glucosidase, który jest obecny w całym ciele ludzkim w małych ilościach przy czym jego ilość znacznie wzrasta do znacznych ilości (stukrotnie wyższych) tylko w jednym miejscu: w siedlisku złośliwego narośla rakowego. Tak więc cyjanek bywa jedynie jakby 'otwierany' w miejscu, gdzie znajduje się rak, z drastycznymi efektami, które całkowicie niszczą komórki rakowe, ponieważ benzaldehyd 'otwiera' się w tym samym czasie. Benzaldehyd jest śmiertelnie niebezpieczną trucizną, która wówczas działa łącznie z cyjankiem, wytwarzając truciznę sto razy silniejszą, niż każdy z nich z osobna. Połączony efekt tych związków na komórki rakowe najlepiej

pozostawić wyobraźni. Ale co z niebezpieczeństwem dla reszty komórek ciała? Inny enzym, rhodanese, zawsze obecny w daleko większych ilościach niż 'otwierający' enzym beta-glucosidase w zdrowych komórkach, posiada prostą zdolność kompletnego rozdrobnienia i przetworzenia zarówno cyjanku jak i benzaldehydu w produkty korzystne dla zdrowia. Jak można przewidzieć, komórki rakowe nie zawierają w ogóle rodanezu, co pozostawia je kompletnie na łasce tych dwu niebezpiecznych trucizn.

Pokolenia temu nasi eksperci rolni znali już efekt działania beta-glucosidase, tzn. jego zdolność do uwalniania jednostki cyjanku w molekułę B17 ale wydawało się, że istnieje mnóstwo wątpliwości odnośnie sposobu podejścia do problemu. Uproszczonym rozwiązaniem zdawało się wówczas zaklasyfikowanie wszystkich roślin zawierających molekułę B17 jako "trujących" a następnie zmodyfikowanie ich genetycznie w celu kompletnego usunięcia zawartości nitriloside dla bezpieczeństwa zwierząt. Jednym z klasycznych przykładów tego 'poronionego' rozwiązania był przypadek z 1940 r., w którym australijskie owce okazjonalnie zdychały na skutek nadmiaru cyjanku, pochodzącego z białej koniczyny, o której wiadomo było, że zawiera B17. Pominięto fakt, że większość owiec spożywających tę samą koniczynę pozostawała żywa, botanicy usunęli genetycznie nitriloside z białej koniczyny. Tymczasem owce, które zdechły to było kilka osobników, które degustowały smakowite fuksje zawierające duże ilości 'otwierającego' enzymu beta glucosidase, który reagował natychmiast w owczych żołądkach, powodując ich śmierć. Jeśli botanicy zneutralizowali by kilka fuksji zamiast milionów ton białej koniczyny, byłoby znacznie więcej witaminy B17 dostępnej dzisiaj dla ludzi poprzez rynek mięsny.

Tak to ogromne ilości witaminy B17 zostały usunięte z zachodniej żywności i społeczeństwo stoi teraz przed problemem raka o rozmiarach wcześniej nie spotykanych. Jeśli nawet przyjmujemy, że niedobór B17 mógłby być najbardziej prawdopodobną przyczyną zaistnienia takich warunków, pozostaje wciąż kwestia tego, co robić dalej i jak ów rak rozwija się do formy zagrażającej życiu.

W "Świecie bez raka" Griffin wyjaśnia trofoblastyczną teorię raka, proponowaną przez prof. Johna Beard'a z Uniwersytetu w Edynburgu, który twierdzi, że pewne pre-embryonalne komórki w ciąży nie różnią się w sposób widoczny od wysoce złośliwych komórek rakowych. Griffin odnotowuje: "Trofoblast w ciąży istotnie posiada wszystkie klasyczne cechy raka. Rozprzestrzenia się on i ulega podziałowi bardzo szybko, w miarę jak wgryza się w ściankę maciczną, przygotowując miejsce, w którym embriion może się zagnieździć."

Trofoblast formowany jest w reakcji łańcuchowej przez inną komórkę, którą Griffin upraszcza do nazwy "komórka totalnego życia", a która może ewoluować w jakikolwiek organ albo tkankę, lub alternatywnie w ludzki embriion. Kiedy "komórka totalnego życia" stymulowana jest w kierunku wyprodukowania trofoblastu poprzez kontakt z hormonem estrogenu, obecnym zarówno u kobiet jak i u mężczyzn, przydarza się jedna z dwu rzeczy: w przypadku ciąży rezultatem jest konwencjonalny rozwój łożyska i pępowiny. Jeśli trofoblast jest natomiast stymulowany, jako część procesu leczenia, rezultatem jest rak, lub jak Griffin zwraca uwagę: "Aby być bardziej dokładnym, powinniśmy powiedzieć, że staje się to rakiem, kiedy proces leczenia nie zostaje zastopowany po wykonaniu swego zadania". Zdumiewający dowód tego twierdzenia istnieje niezbitnie. Wszystkie komórki trofoblastu produkują unikatowy hormon, nazywany chorionic gonadotrophic (CGH), który jest łatwo wykrywalny w moczu. Tak więc, jeżeli osoba jest albo w ciąży albo też chora na raka, prosty test ciążowy na CGH powinien potwierdzić każde z osobna lub obydwie razem. Dokładnością wynosi powyżej 85%. Jeśli badania próbki moczu dadzą wynik pozytywny to znaczy, że albo jest to normalna ciąża albo nienormalna narośl rakowa. Griffin odnotowuje: "Jeśli pacjentem jest kobieta to albo jest ona w ciąży albo ma raka. Jeśli zaś mężczyzna, to tylko może być rak". Tak więc po co te wszystkie kosztowne biopsje, wykonywane dla sprawdzenia, czy istnieje rak? Można tylko zgadywać, że ubezpieczalnia medyczna płaci lekarzom wyższe kwoty za biopsje, niż za testy ciążowe. W Australii dwa testy ciążowe, których

można dokonywać w domu samemu i które są dostępne w każdej aptece, to Discover i Predictor.

Lekarze czytający ten artykuł pewnie będą się zżymać w świętym oburzeniu w tym momencie, pomrukując: "Tak, ale gdzie jest DOWÓD?" Ano tutaj. Większość ludzi słyszała o "spontanicznej regresji", kiedy to rak po prostu znika i jest nadzieja, że nigdy nie powróci. Takie spontaniczne regresje są rzadkie i odmienne w każdej formie raka. Jedna złośliwa odmiana znana jako testicular chorionepithelioma - cechuje się tym, że nigdy nie spowodowała nawet jednej spontanicznej regresji. Może dokładnie z tego powodu Dr Krebs wyszczególnił ją i objął specjalnymi badaniami, kiedy udawadniał skuteczność B17 Laetrile w zapewnieniu całkowitej kontroli nad rakiem.

Jak wspomina Edward Griffin, w przemówieniu na bankiecie w San Francisco w dniu 19 listopada 1967 r. Dr Ernst Krebs dokonał krótkiego przeglądu sześciu przypadków testicular chorionepithelioma. Potem dodał: "Cóż, istnieje pozytywna cecha tego, że się nie było uprzednio promieniowanym, ponieważ, jeśli napromieniowanie, które zawiodło, nie miało miejsca, nie można przyjmować, że jest to opóźniony efekt wcześniejszej radiacji. Tak więc ten przypadek podpada pod kategorie "spontanicznych regresji" ale kiedy spojrzymy na to w sposób naukowy, wiemy, że spontaniczna regresja zdarza się tu rzadziej, niż w jednym przypadku na 150 tysięcy tej odmiany raka. Statystyczna możliwość spontanicznej regresji, która by tłumaczyła rozwiązanie tych sześciu przypadków testicular chorionepithelioma (wszystkie wyleczone jedynie witaminą B17 Laetrile), jest daleko większa, niż statystyczne nieprawdopodobieństwo tego, że słońce nie wstanie następnego ranka.

Zapewne trafnie Griffin odnotowuje fakt, że z powodu wrogiej kampanii przeciwko B17 Laetrile oraz z powodu trudności w zdobyciu "zakazanej" substancji, większość chorujących na raka zaczyna stosować witaminy, jako ostatnią drogę ratunku, długo po tym, jak zostaną już spaleni promieniowaniem i zatruci chemioterapią.

Gdzie można znaleźć najwyższe stężenie "witaminy B17"?

Pestkach lub nasionach owoców:



Jabłek, moreli, wiśni, nektaryn, brzoskwiń, gruszek, śliwek.

Fasoli:



Bób (*Vicia faba L.*), ciecierzycy, soczewica (*skielkowana*), fasola półksiężycowata, mung (*skielkowana*), fasola ozdobna (*Phaseolus coccineus*).

Orzeszkach:



Gorzkie migdały, macadamia (*podobne do laskowych*), nerkowca.

Jagodach:



Niemal wszystkie dzikie jagody. jeżyny, aronii, żurawiny błotnej, dziki bez (*Sambucus L.*), malin, truskawek.

Nasionach:



Lnu, sezamu, chia (*Salvia hispanica* / *szalwia hiszpańska*) - czyli oleiste.

Trawach:



Akacja (*Acacia* Mill.), alfalfa (*skielkowana*), wodnych trawach, sorgo alepejskie (*Sorghum halepense* (L.) Pers.), trojeść amerykańska (*Asclepias syriaca*), pszenica(trawa).

Ziarnach:



Kasz owsa, jęczmienia, brązowego ryżu, gryki, chia, lnu, prosa, żyta, wyki, pszenicy (*jagody*).

I innych:



Pędy bambusa, roślina fuschia, Sorgo (*Sorghum Moench*), dzika hortensja.

Profilaktyka czyli reguła oparta na doświadczeniu:



dr E. Krebs

Według dr E. Krebs, są zasady aby przyswoić dzienną dawkę "wit. B17" którą można uzyskać poprzez jedną z dwóch następujących wskazówek:

Po pierwsze, zjadaj całą zawartość "wit. B17", czyli owoce w całości (*nasiona włącznie*), ale nie jedz większej ilości nasion ponad te które były w całym zjedzonym owocu.



Przykład: Jeżeli zjesz dziennie 3 jabłka (w całości z pestkami) to nie musisz już zjadać dodatkowych pestek z jabłek.



Po drugie, jedno jądro pestki z brzoskwini lub moreli na ok 4,5 kg masy ciała uważa się za więcej niż wystarczająca ilość w profilaktyce raka, choć dokładna liczba może się różnić dla osoby z indywidualnym metabolizmem i nawykami żywieniowymi.

Na przykład: człowiek o masie 77kg może zużywać 17 jąder pestek moreli lub brzoskwini na dzień i przyjmować biologicznie rozsądne ilości "wit. B17".



I dwie ważne uwagi: Oczywiście, możesz zjadać dużo czegokolwiek. Ale po zjedzeniu zbyt wielu jąder pestek lub nasion, można spodziewać się nieprzyjemnych skutków ubocznych. Ta naturalna żywność powinna być spożywana w racjonalnych ilościach (*nie więcej niż 30 do 35 jąder pestek na dzień*). Również wysokie stężenia "wit. B-17" otrzymywane są przez jedzenie naturalnych produktów spożywczych w ich surowym lub kiełkującym stadium. Nie oznacza to, że umiarkowane gotowanie i inne ingerowanie zniszczy zawartości "wit. B-17".



Na przykład: Żywność gotowana w temperaturze wystarczającej do przygotowania tradycyjnej chińskiej kolacji, nie niszczy zawartości "wit. B-17".



Źródło: <http://www.worldwithoutcancer.org.uk/>

MIÓD

Miody spadziowe są z pewnością mniej spotykane niż te kwiatowe. Łatwo zauważyć również, że są droższe niż większa część z nich. Co jest tego przyczyną?

Przed wszystkim w Polsce mamy tylko dwa gatunki miódów spadziowy, są to tzw. spadź liściasta oraz spadź iglasta. Ta pierwsza pozyskiwana jest z drzew liściastych, zwyczajowo z lipy. Cena miódów spadziowych jest wynikiem również tego, iż spadź występuje rzadko, w niektórych rejonach, nawet co kilka lat. Ponadto należy mieć na uwadze lecznicze wartości tego produktu. Miody spadziowe są pełne różnorodnych substancji, które wspomagają leczenie układu oddechowego. Poprzez ten fakt, stały się one niesamowicie cenione w lecznictwie, nie tylko w Polsce, ale i na całym świecie. Miody ze spadzi liściastej nie są jednak lubiane, za sprawą swego nieprzyjemnego smaku, te pochodzące z iglastej, prezentują smak łagodniejszy, lekko żywiczny. Jeśli chodzi o cechy charakterystyczne tego rodzaju miódów, to mają one ciemną barwę z delikatnym odcieniem, zielonkawym, w przypadku spadzi iglastej oraz ciemnożółtym, w przypadku liściastej. Kolor świeżej spadzi jest jaśniejszy, ciemnieje natomiast po wpływie tlenu oraz światła.

Miód nektarowy, miody te nazywane są inaczej kwiatowymi i w większości przedstawiają się jako jasne. Bardzo rzadko, choć jest to możliwe, możemy spotkać odmiany miódów kwiatowych, które charakteryzują się ciemnożółtym lub brązowym kolorem. Z pewnością cechą charakterystyczną tej grupy miódów, jest bez wątpienia intensywny i wyrazisty aromat. Zwykle pszczoły tworzą miód z nektaru wielu różnych roślin, jednakże istnieje możliwość otrzymywania miódów odmianowych, które cechują się dominującą ilością nektaru, pobranego z jednej konkretnej rośliny. Pszczelarze, by uzyskać takowy produkt, muszą odebrać z ula momentalnie po przekwitnięciu pożądanej rośliny miododajnej. Nazwa takiego miodu pochodzi zawsze od nazwy rośliny, z której jest uzyskany.

Miód mieszany. Jest to miód, który powstał w pewnej części z nektaru roślin miododajnych i w części ze spadzi iglastej lub liściastej. Jest to miód barwy ciemnej, smak natomiast jest zależny od rodzaju nektaru roślin.

Cechą charakterystyczną miodu mieszanego jest wysoka zawartość enzymów, które odpowiadają za działania przeciwzapalne. Stosuje się go głównie w infekcjach oraz chorobach serca. Można miód ten stosować również w kuchni, jako dodatek do potraw słodkich i słonych. Dzięki swojemu lekko korzennemu smakowi nadaje niezwykle aromat wszystkim daniom.

Już od średniowiecza miód był używany nie tylko do celów kosmetycznych, czy do potraw, ale również produkowano z niego rozmaite alkohole. Mógłbym Państwu wypisywać tu całymi dniami jakie alkohole można zrobić z miodu. Napiszę o tych najbardziej znanych, lubianych i cenionych za smak i aromat.

Wino miodowe

Produkuje się je podobnie jak zwykłe wino, zastępując jedynie cukier miodem, zwykle w proporcji zamiast jednego kilograma cukru zużywamy półtorej kilograma miodu. Również nazwę wina miodowego stosuje się w przypadku kiedy do młodego wina dodamy miodu pitnego. Mieszanka ta jest niezwykle dobra, a zawiera mniej alkoholu niż sam w sobie miód pitny. Można ją śmiało podawać do głównych dań.

Miodówka czyli nalewka miodowa

Każdy zna smak domowej nalewki. Ja pamiętam czasy, gdy podczas wakacji u babci byłem chory. To właśnie babcia wyleczyła mnie z mocnego przeziębienia w jeden dzień. Jak to zrobiła? Miodówką. To właśnie ten złoty specyfik jest uznanym lekarstwem podczas bólu gardła, grypy i

przeziębien. Również można ją stosować jako zwykły specyfik na „rozgrzewkę” w mroźne zimowe wieczory. Największą zaletą miodówki jest fakt, iż jest ona bardzo łatwa w przygotowaniu, ale tylko dla osób cierpliwych. Nalewkę najlepiej podawać zimą, jako dodatek do kawy, herbaty lub grzanego piwa.

Krupnik

Słodkawy likier, o smaku miodu i przyprawy korzennej. Prawdziwy, tradycyjny krupnik jest produkowany na bazie naturalnego miodu pszczelego, ziół i przypraw korzennych. Również znakomicie rozgrzewający trunk. W dawnych czasach stosowany przez szlachtę podczas polowań, kuligów i zabaw na mroźnym powietrzu. Najlepszy smak krupniku osiągniemy, gdy przed podaniem dobrze go podgrzejemy.

Miód pitny

Ogromna moc słodczy i świdrująco-rozgrzewających procentów. Produkowany w szerokim bukiecie smakowym (jest to możliwe poprzez doprawianie brzezki sokami owocowymi lub odpowiednimi przyprawami). Ten napój alkoholowy znany, wyrabiany i obficie spożywany od czasów średniowiecza. Dzieli się go na cztery rodzaje : półtoraki, dwójniaki, trójniaki i czwórniaki (różnią się one od siebie proporcją wody do miodu z jakiej są produkowane). Najbardziej nasycone alkoholem są półtoraki. Im więcej miodu w tym napoju, tym dłużej musi on leżakować, aby uzyskać wyjątkowy smak i tak leżakują od półtorej roku do nawet dziesięciu(!).

Etiopski miód – Tedź

O tym trunku rzadko kto w Polsce słyszał. Opiszę go tu dla samej ciekawostki, że nie tylko w Polsce, ale i w Etiopii popularnym alkoholem jest ten na bazie miodu. Tedź różni się od naszych polskich miodowych napojów tym, że oprócz miodu zawiera w sobie odpowiednią ilość sfermentowanych liści słynnej w tamtych rejonach rośliny, która przez miejscowych nazywana jest psim drewnem, a także dzięki dodatkowi jej gorzkich korzeni. Zapach (aż za bardzo przypominający polski bimbler) odstraszył by niejednego konesera alkoholi. Natomiast smak to już zupełnie inna bajka.. Myślę, że z powodzeniem mógłby osiągnąć sukces w Polsce. Tymczasem zupełnie bez kontroli wyrabiany w każdej etiopskiej restauracji i barze. Sposób podawania tego napoju jest równie ciekawy, służą do niego szklane kolby, zupełnie podobne do tych, które w szkole służyły do nauki chemii.

W obecnych czasach nic nie stoi na przeszkodzie do próbowania smaków miodu w różnej postaci, formie i przepisie. Nie ma problemów ze znalezieniem nawet najrzadszego gatunku miodu, napoju alkoholowego na jego bazie. Polecam wszystkim degustowanie tych szlachetnych złocistych nektarów.

Kilka ogólnych informacji o miodzie:

- Ciężar właściwy: 1 litr = 1,38 ÷ 1,45 kg
- 1 kg zawiera średnio 3300 kcal.
- Skład: cukry proste (glukoza, fruktoza), dwucukry (sacharoza), trójcukry (melacytoza), enzymy (należące do grupy białek, działają jako biokatalizatory), kwasy organiczne (m.in. jabłkowy, bursztynowy, cytrynowy, mlekowy), związki mineralne (m.in. potas, fosfor, wapń, żelazo, magnez), witaminy z grupy B i C, aminokwasy, barwniki i olejki eteryczne.
- Produkt naturalny zaliczany już w starożytności do środków leczniczych w różnego typu schorzeniach, ponadto wzmacniający, bakteriobójczy i uodparniający organizm.
- Produkt bardzo czysty biologicznie i chemicznie. Pszczoły są bardzo wrażliwe na

wszelkiego typu zanieczyszczenia i giną zbierając zanieczyszczony nektar np. z opryskanych środkiem owadobójczym roślin.

- Zalecane dzienne spożycie:
 - niemowlęta - 7g,
 - dzieci 2÷6 lat - 10÷20g,
 - dzieci 6÷12 lat - 30÷50g,
 - młodzież i dorośli - 60÷300g (1 łyżeczka miodu = 7 gram).
- Najlepszy sposób leczniczego spożycia miodu: rozpuścić wieczorem w pół szklanki ciepłej wody łyżeczkę miodu, pić następnego dnia rano. Pod wpływem wody następuje wzmożone działanie enzymów zawartych w miodzie, które powodują przetwarzanie glukozy w nadtlenek wodoru (woda utleniona). Związek ten charakteryzuje się silnym działaniem antybiotycznym i bakteriobójczym.
- Naturalny miód pszczele krystalizuje się po 2-4 miesiącach od miodobrania (czas zależy od rodzaju miodu). Jeśli miód się nie krystalizuje oznacza to, że może być mieszaniną różnych składników niekoniecznie będących prawdziwymi miodami.
- Miód skryształizowany można przywrócić do postaci płynnej poprzez rozgrzewanie. Należy przy tym pamiętać, że podgrzanie miodu do temperatury wyższej niż 40-50 stopni Celsjusza powoduje całkowite zniszczenie zawartych w nim substancji aktywnych. Także dodając miód do gorącej herbaty czy mleka warto poczekać aż napoje trochę ostygną.

Informacje o poszczególnych rodzajach miodu:

- **Miód wielokwiatowy.**
 - Najlepszy przy codziennym żywieniu dla dzieci i dorosłych.
 - Zalecany przy przeziębieniach i alergiach.
 - Płynny ma kolor jasnożółty.
 - Skryształizowany - od białego do jasnożółtego.
- **Miód rzepakowy.**
 - Dla dorosłych i ludzi w podeszłym wieku.
 - Zalecany przy schorzeniach serca i niewydolności krążenia.
 - Bardzo praktyczny w użyciu - miękki, dobrze się smaruje, szybko się rozpuszcza.
 - Płynny - jasnożółty, szybko się krystalizuje.
 - Skryształizowany - biało-kremowy.
 - Długie przechowywanie wymaga chłodnego miejsca - najlepiej przechowywać w lodówce.
- **Miód lipowy.**
 - Zalecany przy przeziębieniach, katarach, stanach niepokoju.
 - Płynny - zielonkawożółty, wolno się krystalizuje.
 - Skryształizowany - słomkowy do złocistego.
- **Miód akacjowy.**
 - Zalecany przy trudnościach trawiennych, chorobach nerek i przewodów moczowych.
 - Płynny - bardzo jasny do jasnokremowego, długo płynny.
 - Skryształizowany - biały krupowaty.
- **Miód spadziowy - leśny.**
 - Król miodów - rzadki i przez to najdroższy.
 - Zalecany przy chorobach górnych dróg oddechowych.
 - Płynny - ciemny o zabarwieniu zielonkawym lub szarym, długo płynny.
 - Skryształizowany - od ciemnopomarańczowego do brudnozielonego.

Pylek kwiatowy (pierzga)

- Naturalny koncentrat białkowo-witaminowo-mineralny.
- Skład: białko (30%), cukry, skrobia, błonnik, 20 wolnych aminokwasów, witaminy z grupy B oraz C, D, E, K, kilkadziesiąt biopierwiastków w tym spora grupa pierwiastków śladowych niezbędnych do życia.
- Zastosowanie i właściwości: polecany przy osłabieniach, stanach pooperacyjnych, anemii, wzmożonym wysiłku fizycznym i psychicznym, w schorzeniach prostaty.
- Dzienna dawka to 10÷20g suchego pyłku (dzieci 5÷10g). W przypadku kuracji dawkę podwaja się. Suchy pyłek zalać letnią wodą, zamieszać, po pięciu minutach ponownie zamieszać i wypić (płaska łyżeczka do herbaty to 5 g). Można dodać miodu dla poprawienia smaku. Spożywać najlepiej na godzinę przed posiłkiem. Przechowywać w szczelnie zamkniętym naczyniu, chronić przed wilgocią.

Kit pszczeli (propolis)

Posiada właściwości bakteriostatyczne, bakteriobójcze. Stosowany jako maść lub okłady w trudno gojących się ranach, oparzeniach, odmrożeniach niektórych grzybicach.

Wosk pszczeli - Świece woskowe

Palenie naturalnego wosku pszczelego powoduje jonizację powietrza, przez co korzystnie wpływa na system nerwowy. Dodatkowo aromat palonego wosku neutralizuje dym papierosowy. Prawdziwa świeca woskowa nawet niezapalona powoduje, że w pomieszczeniu przyjemnie pachnie.

Nalewka miodowa żołądkowa

Składniki:

½ litra miodu lipowego

1 litr spirytusu

¼ litra rumu

4 łyżeczki drobno zmielonej kawy

Sposób przygotowania:

1. Miód lipowy zrumienić na patelni.
2. Wlać ¼ litra wody. Zagotować. Zestawić z ognia. Wystudzić.
3. Przyrządzić szklankę prawdziwej mocnej czarnej kawy. Aby kawa była mocna trzeba wziąć 4 płaskie łyżeczki do herbaty drobno zmielonej kawy, zaparzyć szklanką wrzątku. Postawić pod przykryciem na pięć minut. Przepędzić przez sitko.
4. Do miodu wlać 1 litr spirytusu, ¼ litra dobrego rumu i szklankę zaparzonej mocnej czarnej kawy.
5. Wlać całość do gąsiorka. Postawić na trzy tygodnie.
6. Po tym czasie nalewkę zlać, filtrując przez bibułę filtracyjną. Rozlać do butelek. Dobrze zakorkować.
7. Odstawić na trzy tygodnie.

Nalewka pszczelarzy

Składniki:

1 szklanka miodu

1 szklanka spirytusu

1 cytryna

Sposób przygotowania:

1. W szklance ciepłej, przegotowanej wody rozpuścić szklankę miodu.
2. Wlać szklankę spirytusu.
3. Dodać sok wyciśnięty z dobrze wymytej i wyparzonej cytryny.
4. Wrzucić cienko obraną skórkę z cytryny.
5. Wymieszać. Wlać do butelki. Dobrze zakorkować.
6. Odstawić na rok.

Nalewka miodowa

Składniki:

½ litra miodu wielokwiatowego
1 litr spirytusu
1 szklanka brandy
2 łyżki stołowe kawy rozpuszczalnej
½ łyżeczki startej gałki muskatołowej
1 pomarańcza

Sposób przygotowania:

1. Miód wielokwiatowy podgrzać w szklanym lub emaliowanym garnku. Mieszać, aby się nie przypalił. Doprowadzić do zbrązownienia.
2. Dodać otartą skórkę z dobrze wymytej i sparzonej wrzątkiem pomarańczy.
3. Wlać powoli szklankę przegotowanej wody. Zagotować.
4. 2 łyżki stołowe kawy rozpuszczalnej wymieszczać z ½ łyżeczki do herbaty startej gałki muskatołowej. Zalać szklanką gorącej wody. Dobrze wymieszać. Wlać do przygotowanego miodu.
5. Wlać 1 litr spirytusu i szklankę brandy. Dobrze wymieszać.
6. Wlać całość do gąsiorka. Dobrze zamknąć. Postawić w ciepłym miejscu na sześć tygodni.
7. Po tym czasie przefiltrować przez bibułę filtracyjną. Rozlać do butelek. Dobrze zakorkować.
8. Odstawić co najmniej na rok.

Zupa piwna z miodem

Składniki:

1 litr jasnego piwa
1-2 łyżki miodu
1 łyżeczka oliwy
1 cytryna

Sposób przygotowania:

1. Piwo wymieszać z miodem i podgrzać, ale nie gotować.
2. Cytrynę obrać ze skórki i pokroić na cienkie plasterki.
3. Do piwa wlać oliwę, a następnie wrzucić plasterki cytryny.
4. Podawać z grzankami z chleba posypanymi solą i kminkiem.

Żeberka na słodko z grilla

Składniki:

1 kg żeberek wieprzowych

marynata:

1 mały kawałek imbiru lub ½ łyżki imbiru w proszku

2 ząbki czosnku

3 łyżki miodu

2 łyżki wódki

3 łyżki sosu sojowego

2 łyżki octu winnego

kilka kropel sosu tabasco

1 łyżka mąki kartoflanej

olej, sól

Sposób przygotowania:

1. Żeberka opłukać, pokroić na porcje z jednym żebrem i porąbać tasakiem na kawałki długości 8 cm.
2. Imbir i czosnek obrać i posiekać.
3. Połączyć z sosem sojowym, mąką kartoflaną, wódką, octem, tabasco, solą, miodem i wymieszać.
4. Połową marynaty zalać żeberka, przykryć i odstawić na 45 minut.
5. Zamarynowane żeberka podsmażyć na oleju, ułożyć na ruszcie i piec 15min, póki nie zbrązowieją.
6. W trakcie pieczenia odwracać i smarować pędzelkiem resztą marynaty.

Szynka w miodzie na sposób chiński

Składniki:

60 dag mięsa wieprzowego, najlepiej szynki

olej do smażenia

2 jajka

4 łyżki mąki kukurydzianej

6 łyżek płynnego miodu

3 łyżki oleju

sól

3 plastry ananasa do przybrania

Sposób przygotowania:

1. Mięso pokrój w cienkie plastry, a następnie w paski o długości 5-7 cm.
2. Obtocz je w jajkach wymieszanych z mąką, smaż na mocno rozgrzanym oleju na złoty kolor, po czym osącz z tłuszczu na papierowym ręczniku.
3. Miód wymieszaj z 3 łyżkami oleju, smaż, stale mieszając, aż zbrązowieje.
4. Dodaj pokrojone mięso i smaż nie przerywając mieszania tak, aby pokryło się warstwą karmelu.

- Przełóż do salaterki, ostudź, udekoruj kawałkami ananasa i podawaj z ryżem ugotowanym na sypko.

Skrzydela z kurczaka

(porcja dla 4-ro osobowej rodziny)

Składniki:

1 kg skrzydełek z kurczaka
300 g ketchupu pikantnego lub łagodnego
3 pełne łyżki miodu
1 łyżka sosu sojowego
2-3 ząbki czosnku
1 łyżeczka gorczycy
½ łyżeczki imbiru
szczypta chili
3-4 torebki ryżu

Sposób przygotowania:

Każde skrzydełko pokroić na trzy części. Cienkie końcówki oddzielamy.

1. W osobnym garnku zmieszać wszystkie składniki.
2. Dodać do tego garnka skrzydełka, wymieszać.
3. Gotować na wolnym ogniu przez około 1 godzinę.
4. Ugotować ryż.
5. Wykładamy ryż na talerz i polewamy przygotowaną potrawą.

Wigilijne kluski z makiem

Składniki:

350g mąki pszennej
1 jajko lub 2-3 łyżki oleju
sól
trochę wody
250g maku
miód do smaku
dodatkowo można dodać wanilię i skórkę cytrynową oraz orzechy i rodzynki

Sposób przygotowania:

1. Mak sparzyć wrzącą wodą lub mlekiem i trzymać go na małym ogniu aż da się rozcierać w palcach.
2. Mak odcedzić i przepuścić dwa razy przez maszynkę.
3. Mak wymieszać z miodem i ewentualnie z wanilią i skórką cytrynową.
4. Wygnieść ciasto z mąki, jaja lub oleju, wody i soli
5. Ciasto rozwałkować i krajać na pasy o szerokości 3-4 centymetrów.
6. Układać pasy jedno na drugie i krajać wąskie kluseczki.

7. Kluski ugotować w osolonym wrzątku, po czym przecedzić i osączyć.
8. Przygotowany mak wymieszać z kluskami.
9. Można posypać posiekanymi orzechami i przelanymi gorącą wodą dobrze osączonymi rodzynkami.

Wegetariańskie curry z cukinii

Składniki:

cukinie - 4 dość duże
cebula - 3 duże
śmietana 200g 12% do zup
kostka warzywna
2 łyżki musztardy
pół saszetki curry - może nawet trochę więcej
łyżeczka kurkumy
łyżeczka miodu
sól do smaku
sok z połówki cytryny
świeża zielona pietruszka
oliwa

Sposób przygotowania:

1. Do dużego garnka wlewamy oliwę i smażymy grubo pokrojoną cebulę aż będzie porządnie zeszkłona (gotowa do jedzenia).
2. Cebulę przekładamy do miski, dodamy ją na końcu.
3. Grubo pokrojoną cukinię gotujemy w szklance mocnego bulionu.
4. Po 5 minutach od zagotowania doprawiamy cukinię przyprawami (curry, kurkuma, sól).
5. Kiedy cukinia będzie już prawie dobra (powinna być jeszcze trochę twardawa) dodajemy musztardę, miód, sok z cytryny i śmietanę.
6. Dodajemy wcześniej podsmażoną cebulę.
7. Gotujemy jeszcze 3 minuty ciągle mieszając doprawiając danie solą do smaku.
8. Danie można podawać z dowolną kaszą lub ryżem.
9. Na talerzu danie posypujemy świeżą zieloną pietruszką.

Wigilijne łamańce z makiem

Ciasto:

120g mąki pszennej
60g masła
30g cukru pudru
1 surowe żółtko
pół łyżki kwaśnej śmietany
szczypta soli

Mak do łamańców:

1 szklanka maku
2 szklanki mleka
4 łyżki masła
½ szklanki miodu
4 łyżki posiekanych orzechów włoskich
3 łyżki rodzynków
2 łyżki pokrajanej skórki pomarańczowej, smażonej w cukrze
2 żółtka
3 łyżki cukru
kieliszek rumu
cukier waniliowy

Sposób przygotowania:

1. Umyty mak zalać wrzącym mlekiem i co rusz mieszając, gotować około 30 minut na małym ogniu. Następnie osączyć na sicie i dwa razy przepuścić przez maszynkę.
2. Utrzeć masło z cukrem i żółtkami, dodać bakalie oraz rozpuszczony miód, po czy dokładnie wymieszać.
3. Dodać mak i rum, wymieszać wszystkie składniki.
4. Masę makową wyłożyć do salaterki i wstawić do lodówki.
5. Mąkę i masło dokładnie posiekać na stolnicy, dodać żółtko, śmietanę, cukier i sól, po czy zagnieść ciasto i wstawić na 60 minut do lodówki.
6. Na posypanej mąką stolnicy rozwałkować ciasto, pokrajać na wąskie i długie prostokąty, po czym układać na wysmarowanej tłuszczem blasze.
7. Piec łamańce w dobrze nagrzanym piekarniku na złoty kolor.
8. Przed podaniem udekorować masę makową łamańcami.

Wigilijne makagigi z orzechów i maku**Składniki:**

1 szklanka miodu
120g cukru pudru
½ szklanka maku sparzonego i osuszonego
200g drobno posiekanych orzechów włoskich

Sposób przygotowania:

1. Na małym ogniu zagotować miód z cukrem, aż się lekko zrumieni.
2. Wsypać mak i orzechy i smażyć jeszcze chwilę.
3. Masę wyłożyć na wilgotną stolnicę i rozwałkować wałkiem.
4. Krajać małe kwadraciki i pozostawić do ostygnięcia.

Wigilijna kutia

Składniki:

1 szklanka ziaren łuskanej pszenicy
1 szklanka makuni
1 szklanka mleka
szczypta soli
pół szklanki miodu do smaku
150g posiekanych orzechów włoskich
100g posiekanych migdałów
100g sparzonych wrzątkiem rodzynek

Sposób przygotowania:

1. Pszenicę namoczyć i ugotować do miękkości w lekko osolonej wodzie, po czym osączyć na sicie.
2. Umyty i ugotowany na małym ogniu mak, przepuścić dwa razy przez maszynkę z drobną siatką.
3. Ugotowaną pszenicę, mak i inne składniki połączyć, oprócz miodu, który dodajemy przed samym podaniem. Miód powinien stać w ciepłym pomieszczeniu, co ułatwi jego rozprowadzanie.
4. Danie przechowywać w lodówce.
5. Podawać w salaterce obłożonej łamańcami.

Piernik pszczelarza

Składniki:

1 ½ kostki masła lub margaryny
1 ½ - 2 szklanki cukru
2 szklanki mleka
8 pełnych łyżek miodu
2 przyprawy do piernika po 30g
1 łyżka kakao
2 łyżeczki sody
4 całe jajka
4 szklanki mąki pszennej
2 łyżki oleju
do smaku rodzynek, orzechy, migdały, skórka pomarańczowa

Sposób przygotowania:

1. Zagotować masło z cukrem, mlekiem, miodem, przyprawami do piernika oraz z kakao.
2. Po zagotowaniu dodać dwie łyżeczki sody w niewielkim odstępie czasu i dobrze wymieszać z masą.
3. Po ostygnięciu masy dodać 4 całe jajka i roztrzepać.
4. Następnie dodać mąkę i znów wymieszać.

5. Na koniec dodać dwie łyżki oleju i bakalie.
6. Lejące ciasto wylać na wysmarowaną tłuszczem i posypaną kaszą manną formę.
7. Piec przez około 1 godzinę w temperaturze 160 C.
8. Smakosze mogą ciasto poleać polewą czekoladową (zagotowane wcześniej 250g margaryny z 1 szklanką cukru i 2 łyżkami kakao).

Pierniczki całuski

Składniki:

1kg mąki
350g cukru
3 jajka
1 szklanka miodu
100g masła
2 łyżki karmelu
1 łyżka ciemnego kakao
1 łyżeczka sody oczyszczonej
2 paczki przypraw do piernika

Sposób przygotowania:

1. Przyrządzić karmel z łyżki cukru i małej ilości wody.
2. Cukier zalać karmelem, dodać miód, masło, przyprawy piernikowe, po czy zagotować i ostudzić.
3. Do przesianej mąki dodać przygotowaną masę, jajka i sodę.
4. Zagnieść ciasto, rozwałkować i wycinać kieliszkiem małe placuszki.
5. Piec około 30 minut.
6. Po wystudzeniu polukrować kolorowymi lukrami.

Prof. Borawska: produkty pszczele pomagają w leczeniu glejaków mózgu

21.05.2015 Zdrowie



Fot. Fotolia

Pochodzące z Podlasia, czy Warmii i Mazur produkty pszczele: propolis, miody, mleczko pszczele i pierzga pozytywnie wpływają na leczenie glejaków mózgu - wykazały badania pod kierunkiem prof. Marii Borawskiej z Uniwersytetu Medycznego w Białymstoku.

Prof. Maria Borawska powiedziała PAP, że wpływ produktów pszczelich na glejaki mózgu zaczęła badać w poszukiwaniu odpowiedzi na pytanie, czy sięgając po naturalne produkty chorzy onkologicznie, zwłaszcza ci poddawani chemioterapii, pomagają sobie, czy wręcz przeciwnie.

"A że badaniem miodów zajmowałam się od wielu lat, stąd mój wybór padł na produkty pszczele, takie jak miody, pierzga, propolis i mleczko pszczele" - powiedziała prof. Borawska z zakładu bromatologii Uniwersytetu Medycznego w Białymstoku. Przyznała, że jej zespół podjął tego rodzaju badania jako jeden z pierwszych na świecie.

W badaniach, które trwały trzy lata zespół prof. Borawskiej sprawdzał, jak produkty pszczele działają na linie komórkowe glejaka wielopostaciowego. W badaniach wykorzystano także nowotworową linię komórkową wyizolowaną laboratoryjnie z tkanki guza mózgu pochodzenia glejowego (o stopniu złośliwości G2) pozyskanej śródoperacyjnie od pacjenta. Poza tym przeanalizowano także możliwość występowania interakcji produktów pszczelich z lekiem stosowanym w terapii glejaka - temozolomidem.

"Okazało się, że propolis i pierzga doskonale potrafią hamować wzrost komórek glejaka mózgu. Nie tylko nie szkodzą chorym, ale pomagają im pogłębiając efekt leczenia. Co więcej, w wielu wypadkach działają lepiej na linie komórkowe glejaka, niż leki" - powiedziała PAP prof. Borawska ale zastrzegła, że warunkiem skuteczności produktów pszczelich w leczeniu tego rodzaju nowotworów mózgu jest czystość miodów i propolisu.

"Nasze badania wykazały, że jeśli miody są zanieczyszczone produktami toksycznymi, zwłaszcza kadmem, to wówczas korzystne działanie produktów pszczelich zaczyna się odwracać. Dlatego chorzy powinni stosować produkty pszczele odpowiedniej, wysokiej jakości" - podkreśliła prof. Borawska.

Drugą ważną cechą miodów, które pomagają w leczeniu glejaków jest to, by pochodziły z pyłków topoli, brzoź brodawkowatych, osik - żywice tych właśnie gatunków zawierają składniki działające antynowotworowo. "Dlatego warto się zastanowić, czy nadal powinniśmy masowo wycinać topole" - podkreśliła prof. Borawska i dodała, że miody o leczniczych właściwościach pochodzą z Podlasia, Warmii i Mazur.

Badania białostockich medyków wykazały lecznicze właściwości także miodu manuka, lecz jest on znacznie droższy, niż polskie miody.

Prof. Borawska powiedziała PAP, że chorzy na glejaki winni nie tylko jeść miody z czystych regionów kraju, lecz także stosować nalewkę z propolisu. Najlepiej jest ją przygotować zalewając propolis 20 proc. alkoholem. Małą łyżeczkę takiej nalewki należy wymieszać z łyżeczką miodu i to zjeść dwa-trzy razy dziennie.

"Można to stosować zarówno w chorobie, jak i profilaktycznie. Ale nie cały czas, ponieważ długotrwałe stosowanie propolisu czy miodu hamuje wzrost astrocytów, które odżywiają nasz mózg. Tak więc należy to stosować z umiarem, czasowo, nie stale" - podkreśliła prof. Borawska.

Wnioski płynące z badania wpływu produktów pszczelich na leczenie glejaków mózgu prof. Maria Borawska przedstawiła w Ostródzie podczas VI Międzynarodowej Konferencji Naukowo-Szkoleniowej "Zdrowie publiczne i współpraca transgraniczna w zapobieganiu chorobom zakaźnym". Wyniki tych badań zostały już opublikowane w medycznych periodykach w kraju i za granicą. Badania były finansowane ze środków Narodowego Centrum Nauki.

Dane, którymi dysponuje prof. Borawska wskazują, że na glejaki mózgu co roku zapada w Polsce ok. 3 tys. ludzi, średni czas przeżywalności z tą chorobą wynosi 1,5 roku. "Wyniki naszych badań to szansa, że w sposób naturalny możemy wzmóc siły odpornościowe organizmu i jednocześnie są one środkami o działaniu przeciwnowotworowym" - powiedziała prof. Borawska.

Prof. Borawska w rozmowie z PAP dodała, że wcześniejsze badania innych zespołów wskazują, że miody i inne produkty pszczele pozytywnie wpływają także na leczenie nowotworów jelit, jajnika i prostaty.

PAP - Nauka w Polsce

O czosnku

Czosnek pospolity, jednoroczna roślina należąca do rzędu liliowych z rodziny amarylkowatych, uprawiana od przeszło 5 tysięcy lat.

Ojczyzną czosnku jest Azja Środkowa, skąd rozprzestrzenił się na Bliskim Wschodzie, potem na Bałkanach (rejon Morza Śródziemnego), a następnie w Europie Południowej i Środkowej. Obecnie jest uprawiany prawie wszędzie.



Czosnek już od kilku tysięcy lat cieszy się sławą wspaniałego środka leczniczego. Poza tym jest nie tylko cenioną przyprawą, ale również dobrym źródłem witamin i składników mineralnych.

W polskiej kuchni stosowany od wieków. Babcie leczyły nim przeziębienia, konserwowały żywność. Czosnek posiada bardzo szerokie zastosowanie w lecznictwie.

czosnek działa:

- wykrztuśnie
- moczopędnie
- odkażająco
- uspokajająco
- żółciopędnie
- przeciwmiażdżycowo
- odkwaszająco
- przeciwrobaczo
- przeciwdusznicy
- przeciwcukrzycowo
- zwiększa odporność organizmu
- reguluje wypróżnianie
- czyści krew
- hamuje wzrost cholesterolu we krwi
- świeży sok wyciśnięty zabija wirusy oraz bakterie cholery, tyfusu, zgorzeli gazowej, czerwonki i grypy
- wskazany jest w zaburzeniach trawiennych
- wzdęcia
- stany zapalne jelit, żołądka
- stany zapalne dróg oddechowych
- stany zapalne dróg moczowych
- miażdżyca
- nadciśnienie tętnicze

Źródło: <http://www.natura.info.pl/>

Czosnek pomaga w przypadkach zatrucia nawet 100 razy lepiej niż lekarstwa

Naukowcy odkryli, że w przypadkach zatrucia pokarmowego wywołanego przez bakterie Campylobacter. Wyniki badań dowodzą, że jest nawet 100 razy skuteczniejszy niż zwykle stosowane lekarstwa oparte o nowoczesne antybiotyki.

Zazwyczaj ten typ bakterii jest spotykany na drobiu i w jego wnętrzu. Większość zatruc to efekt spożycia wątróbki drobiowej. Naukowcy z University of Washington stwierdzili, że czosnek zawiera składnik, allicylinę, która działa bakteriobójczo i jest szczególnie dobrze wchłaniana przez błony śluzowe.

W trakcie badań okazało się, że czosnek jest 100 razy bardziej skuteczny niż antybiotyki takie jak pochodne erytromycyny i cyprofloksacyny. Częściowo dzieje się tak ze względu na fakt, że czosnek poprzez zdolność wchłaniania zaczyna "pracować" praktycznie od razu po spożyciu.

Już wcześniej wiadomo było, że codzienne spożycie czosnku może pomóc rozwiązać problemy z ciśnieniem krwi. Australijscy lekarze badali dane kilkuset pacjentów leczonych specyfiką w postaci proszku czosnkowego w okresie 5 miesięcy. Pod koniec czasu próby, u zdecydowanej większości pacjentów, lekarze zarejestrowali znaczne obniżenie ciśnienia, im wyższe ciśnienie było początkowo tym silniejszy był efekt leczniczy.

Jak zauważają autorzy badania, kluczem jest znowu zawarta w czosnku allicyлина. Dzienna dawka tej substancji, która jest wystarczająca do leczenia nadciśnienia tętniczego, występuje w jednym ząbku czosnku. Jednak pozostaje niejasne, czy "terapia czosnkowa" wywiera długoterminowy wpływ. Możliwe, że aby utrzymać efekt odpowiedniego ciśnienia krwi należy jeść czosnek cały czas.

Nie bez powodu kuchnia żydowska pełna jest dań z czosnkiem. Teraz okazuje się, że nie dość, że obniża to ryzyko zatrucia to jeszcze wpływa stabilizująco na układ krwionośny. Warto czerpać mądrość pochodzącą z wielowiekowej tradycji.

Ostropest Plamisty

Ostropest plamisty jest ziołem znanym od tysięcy lat, jednakże dopiero odkrycia w XX wieku doprowadziły do jego powszechnego użycia. Wszystko to dzięki sylimarynie, związkowi naturalnie występującemu w ostropeście plamistym.

Okazuje się, że sylimaryna ma bardzo szerokie spectrum dobroczynnych działań na człowieka, jednym z najważniejszych i najlepiej udokumentowanych jest działanie na wątrobę – a mianowicie sylimaryna chroni wątrobę przed szkodliwym działaniem trucizn i toksyn, a także wspomaga regenerację i oczyszczanie wątroby z toksyn.

Ostropest potrafi zniwelować wpływ na wątrobę takich substancji jak:

- spaliny
- alkohol (dzięki czemu znacznie redukuje dolegliwości po spożyciu większej ilości alkoholu – czyli tzw. kaca)
- antybiotyki/leki
- metale ciężkie
- spaliny
- pyłów i dymów przemysłowych
- dym tytoniowy
- mitotoksyny (zawarte w muchomorze sromotnikowym)
- I inne.

Oprócz pomocy w walce z toksynami sylimaryna wykazuje działanie przeciwzapalne, żółciotwórcze, a także obniża stężenie cholesterolu we krwi jednocześnie hamując wytrącanie się blaszek miażdżycowych.

Działanie ostropestu jednak wciąż zaskakuje naukowców. W 2011 roku naukowcy z University of Colorado dowiedli, że ostropest plamisty zatrzymuje rozwój raka płuc u myszy – okazuje się, że sylimaryna blokuje sygnały komórkowe wysyłane przez komórki nowotworowe, tym samym zatrzymując dostawy tlenu i substancji odżywczych do niej. Niestety nie ma informacji o planowanych testach klinicznych na ludziach, niemniej jest nadzieja na przełom w walce z rakiem płuc.

Źródło: <http://ostropestplamisty.eu/>



Źródło: http://pl.wikipedia.org/wiki/Ostropest_plamisty

Orkisz

Polskie Centrum św. Hildegardy - orkisz, produkty orkiszowe, św. Hildegarda

Orkisz (łac. *Triticum spelta*, niem. Dinkel), jeden z trzech produktów w stu procentach przyswajalnych przez ludzki organizm, zawiera najwięcej energii życia, *viriditas*. [ang. Spelt] To prastare zboże zachowało swoją pierwotną formę, ponieważ, w odróżnieniu od innych, nie poddaje się modyfikacjom genetycznym. W ich wyniku traci swoje cenne właściwości i po prostu przestaje być orkiszem. Orkisz uprawiany był w starożytnym Egipcie, Azji i Europie. Wspominają o nim teksty biblijne (Wj 9, 32; Iz 28,25; Ez 4,9). W XIX w. został wyparty przez coraz intensywniej uprawianą, wydajniejszą pszenicę. Dzięki ponownemu odkryciu nauk Hildegardy do łask wróciło również to chwalone przez nią zboże. Orkisz jest w medycynie Hildegardy najważniejszym środkiem odżywczym i zarazem leczniczym. Święta pisze o nim tak:...jest najlepszym ze wszystkich zbóż. Ogrzewa, odżywia, wzmacnia i jest łagodniejszy od innych ziaren. Daje człowiekowi mocne mięśnie i zdrową krew, szczęśliwy umysł i pogodną duszę. A dalej:...wspomaga ukrwienie, działa natłuszczająco i łagodniej, niż wszystkie inne ziarna zbóż. Orkisz pozwala rosnąć mięśniom, troszczy się o prawidłowe wytwarzanie krwi oraz o dobre samopoczucie.



Jednym słowem, orkisz w jakiegokolwiek formie, czy jako chleb czy też jako potrawa gotowana, jest dobry i wspomaga trawienie. Dzięki współczesnym badaniom naukowym dziś już wiemy, że w porównaniu z innymi zbożami, orkisz posiada optymalną zawartość jakościową i ilościową wszystkich składników – wysokowartościowego białka (o innej strukturze, niż pszenica), węglowodanów, nienasyconych kwasów tłuszczowych, soli mineralnych, pierwiastków śladowych (żelazo, magnez, fosfor, wapno), elektrolitów, witamin (wit. A, E, D, B1, B2, B6). Zawiera w wysokiej ilości, niespotykanej w innych produktach, Thiocyanat (rodanid) – ważny element wzmacniający i odpowiednio budujący system immunologiczny, naturalny czynnik wzrostu komórek nerwowych, krwi, tkanek kostnych i ciał odpornościowych. Badania naukowe dowiodły, że właśnie dzięki wysokiej zawartości tego elementu, orkisz zapobiega powstawaniu w organizmie człowieka komórek nowotworowych, działa antyalergicznie, przeciwzapalnie, wzmacnia serce i system nerwowy, podnosi witalność, zmniejsza poziom cholesterolu we krwi, zapewnia lepszą budowę tkanki mięśniowej, wpływa na poprawienie nastroju. Warto w tym miejscu zaznaczyć, że obecnie odmian orkiszu na rynku jest wiele, ale tylko pięć z nich ma opisywane przez Hildegardę właściwości (subtilitet). Są to odmiany najczystsze, czyli bez domieszek: Schwabenkorn, Steiners Roter Tiroler, Frankenkorn (Altgold x Rouquin), Oberkulmer Rotkorn, Ostro. Mówiąc inaczej – tylko te pięć odmian to prawdziwy orkisz, reszta jest nim tylko z nazwy.



W celu zwiększenia jego wydajności i odporności na sztuczne nawozy przez lata próbowano łączyć go – w różnych proporcjach – z pszenicą. W efekcie powstawało zboże wprawdzie wydajniejsze, ale nie będące już zachwalanym przez Hildegardę prawdziwym orkiszem. Kupując orkisz czy orkiszowe produkty zawsze, o ile to możliwe, sprawdzajmy źródło jego pochodzenia. Fakt, że na etykiecie kupowanego produktu istnieje zastrzeżenie o posiadaniu przez niego certyfikatu ekologicznego nie rozstrzyga, niestety, z jaką odmianą mamy do czynienia. Certyfikat taki oznacza, że produkt powstał w czystej ekologicznie strefie lub gospodarstwie ekologicznym, że przy jego produkcji nie używano nawozów sztucznych i chemicznych środków ochrony roślin oraz że produkt nie zawiera sztucznych dodatków (barwniki, aromaty, konserwanty itd.). To wszystko jest, oczywiście, bardzo ważne, ale w przypadku orkiszu nie decyduje o jakości produktu. Najważniejsza jest odmiana zboża, a więc to, czy w ogóle jest orkiszem! Tego, niestety, instytucje wydające certyfikaty nie sprawdzają.

Praktyka terapeutów stosujących dietę Hildegardy potwierdza, że orkisz jest uniwersalnym środkiem sprawdzającym się wręcz doskonale przy leczeniu czy wspomaganiu leczenia oraz profilaktyce wszelkich chorób. Tysiącom ludzi przyniósł siłę i zdrowie w sytuacjach, wydawałoby się, bez wyjścia. Ze względu na swoje wielokierunkowe działanie polecany jest wszystkim, szczególnie zaś w następujących chorobach i dolegliwościach:

- spadek odporności, zmęczenie, spadek wydolności organizmu;
- nowotwory, choroby reumatyczne (również w profilaktyce);
- ryzyko zawału, udaru,
- choroby serca i układu krążenia;
- podwyższony poziom cholesterolu we krwi;
- utrudniona przemiana związków wapnia przy wzmożonej podatności na infekcje;
- alergie (w tym skazy białkowe);
- choroby krwi, nerek i wątroby, kamienie żółciowe, skurcze jelit, hemoroidy, biegunki, zaparcia;
- schorzenia żołądkowo-jelitowe (wrzodziejące zapalenie jelit, choroba Leśniowskiego – Crohna, celiakia), choroby przemiany materii;
- osłabienie organizmu po długotrwałym stosowaniu leków;
- nerwice, depresje, spadek nastroju;
- przy kuracji postnej w celu odbudowania sił organizmu.

Hildegarda radzi, by orkisz stanowił podstawę każdego posiłku. Osobom chcącym się dostosować do tej rady nie powinno sprawić to problemu – obecnie orkisz jest dostępny w przeróżnych postaciach: kaszy (ziarna), grysiku, mąki, otrębów, makaronu, płatków, a nawet – odpowiednio preparowany – zastępuje ryż. Z orkiszu wytwarza się też kawę i piwo, które zachowując walory smakowe tych napojów, nie tracą jednocześnie wspomnianych właściwości leczniczych.

Wszelkie produkty orkiszowe sprzyjają dobremu trawieniu i utrzymują w zdrowiu żołądek i jelita. Przy normalnym trawieniu i przy zaparciach zaleca się przede wszystkim produkty pełnoziarniste, np. chleb pełnoziarnisty, grysik pełnoziarnisty i nasiona orkiszowe. Przy skłonnościach do biegunek korzystniejsze są produkty z białej mąki – biały chleb orkiszowy, biały makaron, zupy zaprawiane białą mąką.

Plewa orkiszowa jako wypełnienie poduszek, kołder, materaców itp. poprawia krążenie, usuwa wzmożone napięcie mięśniowe, łagodzi bóle, zapobiega powstawaniu odleżyn i odparzeń, ułatwia zasypianie.

Habermus

Szczególnie cenne ze względów zdrowotnych jest spożywanie dania z ciepłego orkiszowego jako pierwszego posiłku w ciągu dnia – w formie tzw. habermusu.

Przygotowanie dla 4 osób:

- 2 filiżanki łamanych ziaren orkiszowego
- 4 filiżanki wody
- 2-3 jabłka, pokrojone
- miód
- 3 szczypty przyprawy galgant i bertram
- 3 szczypty cynamonu
- migdały (płatki lub mielone)

Ewentualnie:

- rodzynki
- nasiona babki płesznik

Przygotowanie:

Orkisz zalać wodą; ciągle mieszając doprowadzić do wrzenia; dodać miód i dalej gotować przez 5 - 10 minut; jabłka i rodzynki dodać w ostatnich 4 minutach; gotową potrawę posypać migdałami i ewentualnie nasionami babki płesznik; doprawić do smaku. Według uznania można wmieszać jedną do trzech łyżek stołowych ugotowanych na miękko, całych ziaren orkiszowego.

Uwaga dla diabetyków: dodanie całych ziaren jest wręcz wskazane. Miód należy zastąpić ½ łyżeczki cukru owocowego oraz zwiększyć ilość cynamonu do 1 łyżeczki. Habermus można sporządzić również z całych ziaren orkiszowego, grysiku orkiszowego czy płatków orkiszowych, dopasowując czas gotowania do wybranego produktu (zmieni się wówczas kolejność dodawanych składników).

SCLEROSIS MULTIPLEX - ZATRZYMAJ ROZWÓJ CHOROBY!

Stwardnienie Rozsiane można wyleczyć - mawiają niektórzy neurologowie i pacjenci. Jak to możliwe?

Pani Joanna (30 lat) od kilku lat choruje na SM. Pewnego dnia chciała dogonić stojący na przystanku autobus i nagle okazało się, że jako dwudziestokilkuletnia dziewczyna nie jest w stanie tego zrobić. Czuła się jak związana, nie mogła zmusić nóg do biegu i oczywiście... autobus odjechał.

Decyzję, by poradzić się jakiegoś lekarza, odkładała, wymyślając inne, ważniejsze sprawy. Może było w tym trochę podświadomego przekonania, że póki nie powie o TYM głośno, to jakby TO nie istniało. A może ciągle uważała te objawy za głupstwa, a siebie za histeryczkę - po prostu wstydziałam się - wspomina Joanna.

Podczas remisji - napadu choroby, musiała leżeć w łóżku, gdyż nie mogła chodzić (miała bezwład w nogach), miała zawroty głowy i porażoną mowę. Ponad 1,5 roku temu zaczęła stosować sok z Noni - 1-2 miarki po 30ml dziennie w zależności od samopoczucia. Od tego czasu nie miała remisji (napadów) choroby.

Z czasem do kuracji dodała również naturalne suplementy silnie wzmacniające jej immunologię i psychikę m.in:

C 500, Garlic Caps, Omega 3, Vitamin E, Triple Potency Lecithin, Super Coenzym Q10, Stress Management B complex, AC Zymes oraz inne, które stosuje wymiennie w małych dawkach profilaktycznych i w razie potrzeby w dawkach większych – leczniczych.

W chwili obecnej czuje się bardzo dobrze, ma dużo sił witalnych i energii, a ostatnio nawet ponownie usiadła "za kółkiem". Z dużym powodzeniem w swoim środowisku - Stowarzyszenie Osób Chorych na SM - promuje ten cudowny, pełen bioenergii środek jakim jest Polinesian Noni, którego jest żywą reklamą.

(z osobistych doświadczeń Pani Alicji Maksym - Menedżer CV/CF z Łodzi)

Nazwa "stwardnienie rozsiane" odzwierciedla rozsianie procesu patologicznego w różnych miejscach układu nerwowego, jak również rozsiew zmian w czasie. Mniej powszechny jest pogląd o neurodegeneracyjnym charakterze o niejasnym podłożu metabolicznym. Rozważa się również rolę zakażeń wirusowych (np. wirusem Epsteina-Barr) pewnych innych nieznanymi czynników środowiskowych. Stwardnienie rozsiane polega na tworzeniu się w obrębie mózgu i rdzenia kręgowego rozsianych ognisk patologicznych, pochodnych bakterii, grzybów, innych pasożytów i och toksyn, które uszkadzają kody genetyczne w komórkach i czynności komórek oraz włókien nerwowych. Przyczyna zmian chorobowych nie jest dokładnie znana. Prawdopodobnie w grę wchodzi różne czynniki, w tym również zakażenie wirusowe i reakcja autoagresyjna a być może czynniki genetyczne.

Najpospolitszą **bakterią układu nerwowego** jest *Shigella*, która objawia swoją obecność w podrażnieniach i drętwieniu, a szczególnie spotykana jest w przypadkach SM (**Scerosis Multiplex – Stwardnienie Rozsiane**). Jej odmiana *Shigella flex* powoduje depresję i rozdrażnienie. Wszystkie odmiany *Shigelli* powodują wzdęcia i gazy. Zatem podczas kuracji oczyszczania należy wypróżniać się często, dwa, trzy razy w ciągu dnia i stosować program jelitowy naturalnymi produktami AC Zymes, NOPALIN oraz do wybijania pasożytów z jelit oraz całego organizmu ParaProteX.

Przy wybijaniu pasożytów oraz usprawnianiu mechanizmów oczyszczania wątroby i jelita, wskazane jest "przepłukiwanie" i odkwaszanie jelita, wątroby i nerek i całego organizmu, stosując wyjątkowy w tym celu OCEAN21 (zastępczo też Strong Bones lub Green Care oraz liofilizowany sok z owocu noni), aż objawy ustąpią.

Do kolejnych przyczyn powodujących chorobę należą: złe żywienie, braki składników mineralno-witaminowych już w młodym wieku, a także zatrucie mykotoksynami - w szczególności sporyszem.

Innym polutantem związanym z SM jest rtęć pochodząca z metali stosowanych w stomatologii. Rtęć ciągle uwalniana do jamy ustnej, nie jest wydalana w całości przez nerki i przewód pokarmowy - w skutek braków mineralnych w odżywianiu, pełna jej ilość dostaje się do mózgu i rdzenia kręgowego. Sama rtęć może być zanieczyszczona talem, który jest jeszcze bardziej toksyczny. Z tego powodu usuwanie rtęci i talu powinno być ściśle usunięte poprzez suplementy chelatujące jak Strong Bones, Omega 3, a szczególnie na odtruwanie organizmu z najcięższych polutantów stosujemy OCEAN21. Jeżeli choroba (drżenie i brak czucia) nie posunęła się zbyt daleko, można ją wyleczyć lub znacznie cofnąć i spowolnić jej rozwój. Natomiast we wszystkich przypadkach da się powstrzymać jej rozwój - je twierdzi dr Clark, poprzez stosowanie oczyszczania uzębienia, środowiska oraz dietę bogatą w błonnik wspomagający systematyczne usuwanie toksyn z jelita.

Stwardnienie rozsiane rozpoczyna się najczęściej pomiędzy 20 a 40 rokiem życia i przebiega z okresami nasilania się objawów chorobowych i ich częściowego ustępowania, prowadząc stopniowo do coraz cięższego inwalidztwa. Choroba ta jest szczególnie rozpowszechniona w krajach wysoko cywilizowanych: europejskich i w USA. Najnowsze badania naukowe informują, iż można jej zapobiec stosując w wieku dojrzewania suplementację chelatowanymi minerałami, a szczególnie zasadotwórczym wapniem i magnezem. Minerale te wyplukiwane są z organizmu m.in. poprzez picie modnych napojów "kolorowych", wysoko fosforyzowanych.

Stwardnienie rozsiane zostało **po raz pierwszy opisane w 1868** przez Jeana-Martina Charcota - prekursora badań medycznych w dziedzinie neurologii - **ojciec neurologii prof. Jean-Martin Charcot** (ur. 29 listopada 1825 w Paryżu, zm. 16 sierpnia 1893 w Montsauche-les-Settons) – francuski lekarz, neurolog, jeden z twórców psychiatrii. Jego uczniami byli m. in.: Zygmunt Freud i Józef Babiński. We współczesnej medycynie od jego nazwiska pochodzą następujące nazwy: staw Charcota, triada Charcota w tym charakteryzujących m.in. stwardnienie rozsiane

W ogólnym rozumieniu SM jest chorobą dotyczącą komórek nerwowych (neuronów), glejowych (oligodendrocyty), komórek odpornościowych mózgu (mikroglej) w której dochodzi do uszkodzenia otoczki mielinowej wokół wypustek komórek nerwowych, co powoduje niemożność prawidłowego przekazywania impulsów wzdłuż dróg nerwowych w mózgowiu i rdzeniu kręgowym. Aktualnie uważa się, iż stwardnienie rozsiane jest chorobą autoimmunologiczną, w której układ odpornościowy gospodarza zwalcza komórki własnego organizmu, w tym przypadku w tkance nerwowej.

Coraz częściej jako na przyczynę SM, wskazują się na znaczenie **niedoboru** witaminy D **przede wszystkim w dzieciństwie**. Stąd zamiast ograniczać dzieciom i chorym na SM promienie słoneczne, powinni oni z nich korzystać jak tylko to możliwe - oczywiście z zachowaniem ostrożności przez poparzeniami słonecznymi. Najnowsze doniesienia wskazują również że **przyczyną SM** może być przewlekła **mózgowo – rdzeniowa niewydolność żylna (CCSVI)**. Należy zatem podkreślić, iż **jedną z głównych przyczyn** Stwardnienia Rozsianego jest **defekt w naczyniach krwionośnych**, które źle odżywiają naszą sieć nerwową i mózg. Koniecznością wprost staje się udrożnienie naczyń krwionośnych poprzez zdrową dietę i suplementację m.in. Triple Potency Lecithin , Omega 3 Concentrat, Mega Vitamin E 400, Super Coenzym Q10, C Plus, C 1000, Polinesian NONi i inne... oraz leczenie poprzez dostarczanie **odpowiedniej ilości promieni słonecznych**. Dlaczego?

Otóż słońce pozwala nam na wytwarzanie **witaminy D3**, a ta - jak się okazuje - jest niezwykle ważna nie tylko dla wzrostu, ale i do produkcji niezbędnych lipidów - budulca zdrowych komórek i szczególnie naszego układu nerwowego, ale również pomaga wzmocnić żyły. Ze statystyk wynika, iż **im dalej od równika w długości geograficznej - tym więcej chorych na Stwardnienie rozsiane (Sclerosis Multiplex SM)**. Częstość jej występowania zależy od rejonu geograficznego i waha się od 2 do 150 na 100 000 ludności w zależności od kraju i konkretnej

populacji. To główne przyczyny powstawania Stwardnienia Rozsianego. Jeśli uda nam się jak najszybciej usunąć je poprzez dożywienie organizmu, poprawę stanu naczyń krwionośnych lub poprzez zbieg angioplastyki, to okazuje się, że **stwardnienie rozsiane może być uleczalne!** - jak twierdzi pan Ryszard chorujący od lat na tę przypadłość.

Aby zobaczyć wywiad z Panem Ryszardem Wiercińskim - przesun film aż do 43 minuty i 27 sekund, w której zaczyna się ten temat. Będziesz w szoku!

<http://www.youtube.com/watch?v=7VRGDwGdms&feature=colike&t=43m27s>

Dr Stewen M.Halla fragmenty z książki pt. "Noni przez Twoje ciało"

...Przykładem jest problem z moją lewą nogą (w dalszej części opiszę ten przypadek). Wielu pacjentom powracało czucie w organach w których utracili go w wyniku uszkodzenia nerwu. Kiedy zaczynałem studia nad Noni, miałem nadzieję, że Noni okaże się nowym lekarstwem na SM (stwardnienie rozsiane). Rozmawiałem z pacjentami którzy twierdzili, że Noni pomogło odzyskać im pewne funkcje neurologiczne. Dopiero długoterminowa obserwacja naturalnego rozwoju SM musi wykazać czy Noni rzeczywiście pomaga na to schorzenie. Moje obserwacje wykazały, że pomaga na bolesne skurcze mięśni, w zakażeniach pęcherza, i w wielu innych wyżej wspomnianych chorobach, ale nie mogę definitywnie potwierdzić faktu zatrzymania i zawrócenia postępu choroby SM. Teoretycznie jest to możliwe, dlatego warte jest spróbowania przez ludzi cierpiących na SM..."

W Sclerosis Multiplex liofilizowany sok Polinesian Noni jest niezwykle przydatny. Neutralizuje on toksyny w organizmie. Dzięki fitocydom działa antyseptycznie: przeciw-grzybiczo, przeciw-bakteryjnie i przeciw-wirusowo. Chroni błony komórkowe przed wtargnięciem intruza i przed zmianą kodów genetycznych. Zmiany te prowadzą do chorób degeneracyjnych takich jak m.in. SM. Działanie fitocydów Polinesian Noni przywraca podstawową równowagę kwasowo-zasadową tzw. homeostazę w organizmie, niezbędną dla zdrowego systemu immunologicznego, układ nerwowy i prawidłowej pracy mózgu.

Liofilizowany sok Polinesian Noni dzięki produkcji w organizmie tlenu azotu, dokładnie stymuluje prawidłową pracę układu nerwowego. Tlenek azotu jako gazowy neuromodulator, odgrywa także istotną rolę w czynności układu nerwowego, a w szczególności w mechanizmach drgawek, przekazywaniu bólowym, uczeniu się, koncentracji i pamięci. Pewne źródła donoszą, iż szczególne znaczenie tlenek azotu może mieć we wspomaganiu leczenia chorób degeneracyjnych m.in. autyzmu, schizofrenii, epilepsji, drgawek, torsji, stwardnienie rozsiane, martwica łączy nerwowych - przekazywanych, deprawacja sensoryczna, konwulsje, utrata percepcji i koncentracji, katalepsja, choroby Alzheimera czy Parkinsona.

Liofilizowany Polinesian Noni zawiera również serotoninę - neurotransmitter, który zawiaduje i przekazuje impulsy nerwowe do tkanek. Od niej zależy, czy sygnał systemu nerwowego będzie w stanie dotrzeć do wszystkich zakątków ciała. Serotonina bierze udział w przekazywaniu impulsów nerwowych między komórkami mózgu. Zbyt niski poziom tego neuroprzekaźnika zaobserwowano u osób agresywnych oraz będących w silnym stresie i depresji. Niedobór serotoniny powoduje zakłócenia we wzajemnej "rozmowie" komórek nerwowych poprzez impulsy elektromagnetyczne.

Trochę to tak, jakby nasza głowa nie wiedziała, co robi ręka, a ręka nie miała pojęcia o tym, co zamierza zrobić głowa. Totalny bałagan. Czujemy się zdezorientowani i popadamy w skrajne nastroje. Stąd zaburzeniom ulega równowaga całego systemu nerwowego. Serotonina sprzyja też lepszemu nastrojowi, samopoczuciu i działaniu antystresowemu. Stąd wskazana jest również pomoc w kierunku poprawy biopola komórek, aby mogły one szybko przekazywać między sobą impulsy elektromagnetyczne w właściwa informacja jak być zdrowym i co robić.

Z pomocą przychodzi tu najnowocześniejsze tego typu urządzenie kieszonkowe - rezonans magnetyczny BIO-HARMONEX, który może zawsze nosić przy sobie i uruchamiać kiedy zajdzie potrzeba. Więcej na jego temat tutaj.

Z suplementacji naturalnej, w chorobie SM, niezwykle pomocny jest również surowy owoc noni w formie soku lub kapsułek. Dzięki temu, iż nie jest zapasteryzowany, zachowuje wszystkie składniki lecznicze, a co najważniejsze swoją naturalną moc bioenergetyczną, jaką posiada każde istnienie na ziemi.

Jeden z najważniejszych składników tylko w surowym czyli liofilizowanym owocu NONI, to PROKSERONINA.

Działa naprawczo dla kodów genetycznych w komórkach, a szczególnie jest pomocna w chorobach degeneracyjnych.

UWAGA!!!

Tylko liofilizowany owoc noni oraz produkty zawierają wszystkie składniki lecznicze nie zniszczone pasteryzacją lub suszeniem w gorącym powietrzu, są jak w naturze, posiadają swoją moc leczniczą i bioenergetyczną.

Pasteryzowane soki noni oraz mieszane w dużej ilości z innymi sokami owocowymi nie nadają się do leczenia.

Ponieważ na rynku jest już wiele podróbek soków z noni, musisz uważać i poszukiwać tylko liofilizowanych produktów z owocu noni.

Ogólną zasadą leczenia usprawniającego SM jest utrzymanie pełnego zakresu ruchu poprzez zwalczanie spastyczności i zapobieganie przykurczom mięśni oraz odleżynom. Chorzy powinni unikać wszelkiego rodzaju infekcji organizmu (jak np. grypa), upałów i przegrzewania ciała, gorących kąpielii i oziębienia, przeciwdziałać zmęczeniu fizycznemu i wyczerpaniu psychicznemu.

Zatem wydaje się uzasadnione, iż będąc chorym na SM, aby znacznie zminimalizować skutki choroby oraz opóźnić jej rozwój, powinieneś stosować naturalną profilaktykę wieloma suplementami wspomagającymi immunologię, odżywiającymi układ nerwowy, komórki mózgowe oraz dającymi Ci siłę i energię.

Idealnie nadają się do tego celu suplementy tzw. dietetyczne środki spożywcze m.in.: Omega 3, Polinesian Noni, Triple Potency Lecithin, C 500, Energy&Memory (produkt otrzymasz przy zapisie do Klubu Zdrowia CaliVita) Protect 4 Life, Garlic Caps, AC Zymes, ParaProteX, Vital do grupy krwi, Rhodiolin, Stress Management B com, a w cięższych przypadkach MEGA B i wiele innych, stosowanych wymiennie jako wzbogacenie codziennej diety w cenne składniki odżywcze i lecznicze. Jak wiadomo, we współczesnym żywieniu nie jesteś w stanie dostarczyć odpowiedniej ilości wszystkich składników odżywczych. Niszczy je pasteryzacja, opryski warzyw i owoców, wysokie przetwórstwo i chemia.

Każdy chory na stwardnienie rozsiane powinien osiąść umiejętność życia z tą chorobą, tj. pomniejszać dolegliwości związane z objawami choroby poprzez odpowiednio ułożony program codziennych zajęć domowych i zawodowych oraz przez przestrzeganie zaleceń dietetycznych i lekarskich. Z pożywienia należy wyłączyć tłuszcze zwierzęce i tłuste mięso, mleko, ograniczyć słodocze, białe pieczywo, ziemniaki, pomidory, zwiększyć natomiast spożycie jarzyn, olejów jadalnych w tym oliwa z oliwek, ryb i kwaśnego mleka (kefir).

Wpływ reklamowanego i popularnego żywienia fast food jako przyczyny rozwoju choroby już u dzieci i młodzieży

Choroby układu nerwowego jak stwardnienie rozsiane mogą być powodowane brakiem w żywieniu wielu wyżej wymienionych cennych składników odżywczych, ale również obecnością wielu niepożądanych składników jak np. pewnej **neutrotoksyny** szeroko obecnej w dużym stężeniu we współczesnym żywieniu szczególnie dzieci i ludzi młodych - akrylamid. Właśnie nasze żywienie w tym wieku kiedy mamy "naście" lat decyduje najczęściej o tym, czy choroba rozwinie

się kiedy będziemy mieli 20-30 lat, czy też nie. Należy jednak wciąż pamiętać, iż przyczyna niedożywienia układu nerwowego i chorób neurologicznych największy wpływ mają defekty układu krwionośnego - choroby naczyń krwionośnych oraz słaby układ immunologiczny, które nie walczy z infekcjami, a te zatruwają nas swoimi toksynami, jak również nie usuwa sprawnie toksycznych związków, dopuszczając do kwasicy metabolicznej i złego funkcjonowania wątroby oraz całego układu krwionośnego. I tak "czarodziejski krąg" przyczynowy powstawania choroby Sclerosis Multiplex (SM) zamyka się.

Źródło szkodliwych mutacji? - Krzysztof Kęciek

Data:

2002-07-15

Numer:

28/2002

Szwedzcy naukowcy dokonali swego odkrycia całkowicie przypadkowo, badając krew robotników narażonych podczas budowy tunelu na szczególnie dużą dawkę akrylamidu. Dla porównania przetestowano też krew innych osób. Okazało się, że także ludzie, którzy nigdy nie zbliżyli się do placu budowy, nie są wolni od tego potencjalnie kancerogenego związku. Po długich poszukiwaniach znaleziono źródło akrylamidu - przetworzoną w wysokich temperaturach żywność. Przebadano produkty, które występują także w Polsce - **pieczywo Wasa, chrupki Pringles, płatki Kellog's i Nestlé** czy **frytki** z barów McDonald'sa. Znamienne, że akrylamid tylko w niewielkich ilościach występuje w produktach, takich jak pizza czy paluszki rybne, nieogrzewanych tak silnie jak frytki. Szwedzcy eksperci ostrzegają, że najbardziej narażeni są **ludzie młodzi, spożywający do 90% wszystkich ziemniaczanych chipsów i podobnych wyrobów**. Nie można wykluczyć, że nawet niewielka ilość akrylamidu spowoduje szkodliwe mutacje genowe, z których po wielu latach rozwinie się nowotwór.

Stwardnienie Rozsiane można wyleczyć - jak twierdzi wielu nieskorumpowanych z firmami farmaceutycznymi lub nie wprowadzonych w błąd neurologów oraz dietetyków (patrz "Kuchnia i medycyna" oraz "Wenus i atleta" - książki Ireny Gumowskiej i prof. Julian Aleksandrowicz. **Dr Hubbard jest gotowy udzielić odpowiedzi "zagubionym w gąszczu przekazywanych przez firmy farmaceutyczne informacji"** lekarzom neurologom, ponieważ sam jest też neurologiem. Jego syn był chory na SM i po zabiegu CCSVI jest już zdrowy, co neurologom żadnego chorego nie udało się wyleczyć: [http://www.hubbardfoundation.org/contact ... ation.html](http://www.hubbardfoundation.org/contact...ation.html)

Na swoim blogu Pan Ryszard Wierciński pisze:

"Jednakże koncerty farmaceutyczne przy pomocy neurologów pisząc im pracę pseudonaukowe przez tzw. martwe dusze, które neurologi tylko podpisali swoimi nazwiskami kasując piękne honoraria (jedna z form przekazania wypranej gotówki) za te publikacje tychże "prac naukowych" w pismach medycznych kupionych przez koncerty farmaceutyczne. Zmienił więc neurologi z koncerty farmaceutycznymi ze względów komercyjnych niedochodową prawdę o podłożu SM, **skazując chorych na cierpienie i śmierć aplikując im kosztowne, bezskuteczne terapie**, Dzielą się jak już wspominałem pół na pół pieniędzmi za przypisane środki z koncertów farmaceutycznych w/g zasady: "pieniądze nie śmierdzą", Te pieniądze jednak okupione są straszną ludzką tragedią.. Proponuje zweryfikować ilość zleceń przez koncerty farmaceutyczne pseudobadań naukowych i wypłacanych za te "badania" kwot. Czyste, wyprane pieniądze spokojnie znajdują się zapewne na różnych kontach.

Mam plan, jak zmienić tą sytuację, aby prawda zwyciężyła. Jednakże to już w innym e-mailu i nie do wszystkich."

Imbir wymusza samobójstwo komórek białaczki

Miłośnicy imbiru – wspaniała wiadomość!



Ten królewski ulubieniec kulinarny robi dużo więcej niż tylko pomaga w nudnościach i niestrawności. Dużo więcej.

W ostatnich przełomowych badaniach okazało się, że imbir faktycznie zwalcza kilka gatunków bakterii lekoopornych [drug-resistant bacteria]. Jest to dobrze udokumentowane w badaniach na kurczenie się guzów u myszy w trudnych do leczenia nowotworach.

Tutaj mamy kolejne badanie dotyczące wielkiego wpływu imbiru na nieustępliwego raka.

Shogaol, zwłaszcza 6-shogaol, był przedmiotem chińskiego badania w 2013 *in vitro* oraz *in vivo* – „w naczynku Petriego” i „w żywej istocie” [Chinese study].

Shogaol to związek w imbirze, który nie tylko hamował wzrost białaczki, ale także powodowała apoptozę komórek białaczki–tzn. zaprogramował śmierć komórek, ich samobójstwo.

Apoptoza komórek w zdrowych komórkach byłaby niepokojąca, ale jest idealna w zatrzymaniu wzrostu nowotworu. Wspaniale jest to, że ten związek, który występuje w różnych gatunkach imbiru, nie uszkadzał zdrowych komórek, ani nie wywoływał skutków ubocznych.

Opis procesu z użyciem 6-shogaolu w imbirze (*Zingiber officinale*):

Myszy losowo podzielono na dwie grupy po 7 w grupie, 6-shogaol rozpuszczono w 0,1% DMSO i 10% polioksyetylenowanym oleju rycynowym. Trzy dni po wszczęciu nowotworu, grupa

leczone otrzymała 6-shogaol (50 mg / kg dziennie przez 20 dni), a grupa kontrolna otrzymywała taką samą objętość kontrolną rozpuszczalnika. Rozmiar guza (volume = V) mierzono co trzy dni. . .

Nie mierzyłem guzów jeszcze wewnątrz myszy. Więc po 20 dniach myszy uśmiercano, a ich guzy dalej badano w roztworze, co ujawniło apoptozę raka. Miałem nadzieję zobaczyć w końcu myszy wolne od raka, gdyż już 3 razy potwierdziłem apoptozę w warunkach *in vitro*, i byłoby ciekawe zbadać czas zniknięcia białaczki.

Autorzy podsumowują:

Silne działanie 6-shogaolu przeciw białaczce, zarówno w *in vitro* jak i *in vivo* w naszych badaniach, potwierdziło iż związek ten jest potencjalnym czynnikiem przeciwnowotworowym w przypadku nowotworów układu krwiotwórczego.

W 2003 inne podobne badanie [another similar study] na innym składniku imbiru – gingerolu – wykazało że on także wywołuje śmierć komórek białaczki poprzez rozrywanie ich DNA.

Oczywiście, wydaje się, że badania te w większości wykonuje się, i z izolatami, by zobaczyć czy można produkować (opatentować) środki farmakologiczne do leczenia raka. Mimo to, to pokazuje zdumiewające efekty lecznicze tej przyprawy.

Imbir nie wywołuje skutków ubocznych, o ile nie występuje alergia. Ale należy zbadać to przed stosowaniem / przyjmowaniem dodatkowych ilości, jeśli przyjmuje się leki na cukrzycę, serce, rozrzedzenie krwi, lub środki przeciwbólowe (nawet te nie wymagające recepty).

Trzymaj swój imbir. . .

Niepokojące jest to, że FDA podjęła dodatkową kontrolę przypraw takich jak imbir – nawet kiedy nauka medyczna stale ogłasza jego cuda. Czy wiecie, że FDA ostatnio wydała raport 200 + stron, próbując przedstawiać przyprawy jako śmiertelne substancje? To faktycznie zbiega się z opublikowaniem powyższego badania. Gdy zobaczycie podsumowanie ich raportu, to przekonacie się jak jest ono absurdalne!

Jeśli chodzi o korzenie bulwiaste, dobre są te organiczne. Można dostać organiczny imbir luzem, zaskakująco tani (w porównaniu z nie-ekologicznymi butelkami z przyprawami w sklepie spożywczym) w sklepie ze zdrową żywnością. One również składują płynne ekstrakty, cukierki imbirowe i napoje z prawdziwym imbirem. Można również przyrządzać własne napoje, albo herbatkę: zalać wrzątkiem 2,5 cm kawałek obranego, pokrojonego lub startego imbiru i dodać miód.

Źródło: <http://www.naturalblaze.com/2014/07/ginger-induces-leukemia-cell-suicide.html>

Cynamon i miód aż taki cudowny!!



Fakt o miodzie i cynamonie na pewno nie spodoba się farmaceutom!!

Mieszanka miodu i cynamonu leczy większość chorób!

Miód jest wytwarzany w większości krajów na świecie. Obecnie naukowcy uznają, że miód jest bardzo skutecznym lekiem na każdego rodzaju schorzenia. Miód może być stosowany bez skutków ubocznych przy każdym rodzaju chorobie. Obecnie naukowcy podają, że chociaż miód ma słodki smak,

jeśli przyjmowany we właściwej dawce jako lekarstwo, nie zaszkodzi on pacjentom cierpiącym na cukrzycę. Kanadyjskie pismo Weekly World News w wydaniu z 17 stycznia 1995 r. podaje listę schorzeń, które można leczyć miodem i cynamonem według badań przeprowadzonych przez naukowców z krajów zachodnich:

CHOROBY SERCA

Z miodu i cynamonu zrób pastę, nałóż na chleb zamiast dżemu i jedz codziennie na śniadanie. Obniża ona cholesterol i chroni przed atakiem serca. Również osoby po zawale przy codziennym jedzeniu miodu z cynamonem są chronione przed kolejnym zawałem. Regularne stosowanie łagodzi zadyszkę oraz wzmacnia uderzenia serca. Wiele domów opieki w Ameryce i Kanadzie leczyło z powodzeniem pacjentów i według nich, wraz z wiekiem arterie i żyły tracą elastyczność i zatykają się. Miód i cynamon uaktywnia arterie i żyły.

ZAPALENIE STAWÓW

Osoby cierpiące na zapalenie stawów mogą przyjmować codziennie rano i wieczorem szklankę ciepłej wody z 2 łyżkami miodu i 1 łyżeczką cynamonu. Przyjmując je regularnie nawet chroniczne zapalenie stawów może być wyleczone. Ostatnie badania przeprowadzone przez Copenhagen University podają, że u pacjentów, którym podawano mieszankę: 1 łyżeczka miodu i pół łyżeczki cynamonu przed śniadaniem w przeciągu tygodnia spośród 200 pacjentów u 73 z nich zniknął ból, a w przeciągu miesiąca prawie wszyscy pacjenci, którzy nie mogli chodzić lub poruszać się ze względu na zapalenie stawów zaczęli chodzić bez oznak bólu.

INFEKCJE PĘCHERZA

Rozpuść 2 łyżeczki cynamonu i 1 łyżeczkę miodu w szklance letniej wody i wypij. Taka mieszanka niszczy drobnoustroje pęcherza.

CHOLESTEROL

2 łyżeczki miodu i 3 łyżeczki cynamonu wymieszane z 16 uncjami wody, podane pacjentom z podwyższonym cholesterolem obniżają poziom cholesterolu we krwi o 10% w ciągu 2 godzin. Jak w przypadku pacjentów cierpiących na zapalenie stawów przyjmowane trzy razy dziennie może wyleczyć każde chroniczne podwyższenie cholesterolu. Jak podaje wspomniane wcześniej pismo, codzienne jedzenie miodu ogranicza problemy z cholesterolem.

PRZEZIĘBIENIE

Osoby cierpiące na przeziębienie o różnym nasileniu powinny przyjmować codziennie przez 3 dni 1 łyżeczkę letniego miodu z 1 łyżką cynamonu. Wyleczy on większość chronicznego kaszlu, przeziębienia oraz przeczyszcza zatoki.

ROZSTRÓJ ŻOŁĄDKA

Miód i cynamon łagodzą ból brzucha oraz usuwają wrzody żołądka.

WZDĘCIA

Jak podają; badania przeprowadzone w Indiach i Japonii miód przyjmowany wraz z cynamonem łagodzi wzdęcia.

UKŁAD ODPORNOŚCIOWY

Codziennie przyjmowanie miodu i cynamonu wzmacnia układ odpornościowy i chroni organizm przed bakteriami i wirusami. Naukowcy podają, że miód zawiera dużo witamin oraz żelaza. Regularne stosowanie miodu wzmacnia białe krwinki do walki z bakteriami i chorobami wirusowymi.

NIESTRAWNOŚĆ

2 łyżeczki miodu posypane cynamonem przed jedzeniem obniżają kwasowość i ułatwiają trawienie ciężko strawnych potraw.

GRYPA

Naukowcy z Hiszpanii dowiedli, że miód zawiera pewien naturalny składnik, który zabija drobnoustroje grypy i chroni przed tą chorobą.

DŁUGOWIECZNOŚĆ

Regularne picie herbaty z miodem i cynamonem zatrzymuje zniszczenia organizmu spowodowane procesem starzenia. Weź 4 łyżki miodu, 1 łyżkę cynamonu i 3 szklanki wody, wszystko razem wymieszaj. Pij szklankę, 3-4 razy dziennie. Dzięki temu twoja skóra będzie świeża, a proces starzenia zatrzymany. Również długość życia wydłuża się bardzo!

PIEGI

Zrób papkę z 3 łyżeczek miodu i 1 łyżeczki cynamonu. Nałóż ją na piegi przed snem i zmyj następnego dnia rano ciepłą wodą. Codzienne stosowanie przez 2 tygodnie, całkowicie usunie piegi.

INFEKCJE SKÓRNE

Nałóż równomiernie miód i cynamon na chore miejsce. Można leczyć wypryski, grzybice oraz wszystkie rodzaje infekcji skórnych.

UTRATA WAGI

Pij wymieszany w szklance wody miód i cynamon, codziennie rano pół godziny przed śniadaniem na pusty żołądek i wieczorem przed snem.

Przyjmowane regularnie obniżają wagę nawet u bardzo otyłych ludzi. Nie pozwalają na gromadzenie się tłuszczu w organizmie nawet przy wysokokalorycznej diecie.

NOWOTWÓR

Ostatnie badania przeprowadzone w Japonii i Australii wykazały, że udało się wyleczyć zaawansowane stadium raka żołądka i kości. Osoby cierpiące na tego rodzaju nowotwory powinny przyjmować 1 łyżeczkę miodu z 1 łyżeczką cynamonu przez jeden miesiąc trzy razy dziennie.

ZMĘCZENIE

Badania wykazały, że cukier zawarty w miodzie ma działanie dobroczynne, a nie szkodliwe dla organizmu. Starsze osoby, przyjmujące miód i cynamon w takich samych ilościach są bardziej ożywione i sprawniejsze. Dr Milton, autor badania, zaleca pół łyżeczki miodu na szklankę wody i troszkę cynamonu. Codzienne picie po umyciu zębów i po południu ok. 15.00, kiedy obniża się aktywność organizmu, a w ciągu tygodni odzyskamy witalność.

NIEŚWIEŻY ODDECH

Ludzie w Południowej Afryce codziennie rano płuczą gardło taką mieszanką: 1 łyżeczka miodu i cynamonu z ciepłą wodą, a ich oddech pozostaje świeży przez cały dzień. Rzecz jasna, przegrzanie miodu niszczy wrażliwe na ciepło witaminy i enzymy. Dorze przypomnieć sobie o tym, słodząc miodem gorący napój.

Śmiertelnie niebezpieczne oszustwo w sprawie cukrzycy

Cyt. „Chciwość i nieuczciwa nauka wypromowały lukratywną, ogólnoswiatową epidemię cukrzycy, którą uczciwość i dobra nauka mogą szybko odwrócić poprzez przywrócenie naturalnego mechanizmu kontroli poziomu cukru w organizmie.



Jeśli ktoś jest Amerykaninem i jest chory na cukrzycę, jego lekarz nigdy nie powie mu, że jego choroba jest w pełni wyleczalna. Jeśli nawet ten ktoś waży się użyć w jego obecności słowa „wyleczenie”, wprawi go to w niepokój i poirytowanie, albowiem jego medyczne wykształcenie pozwala mu jedynie na stosowanie słowa „terapia”. Słowo „wyzdrowienie” nie istnieje dla niego.

Cukrzyca w jej obecnej epidemicznej formie jest chorobą wyleczalną i to od co najmniej czterdziestu lat. w roku 2001, ostatnim, dla którego istnieją oficjalne dane, z powodu niekontrolowanych objawów tej choroby zmarło 934 550 Amerykanów.



Jego lekarz nie powie mu również, że **kiedyś za objawy cukrzycy często uważano udary, zarówno spowodowane niedokrwieniem, jak i krwotokiem, niewydolność serca spowodowaną neuropatią oraz zaburzenia wieńcowe o charakterze niedokrwienia i przekrwienia, otyłość, arteriosklerozę, podwyższone ciśnienie krwi, podwyższony poziom cholesterolu, zwiększoną liczbę trójglicerydów, impotencję, retinopatię, niewydolność nerek, niewydolność wątroby, zespół jajników wielotorbielkowych, podniesiony**

poziom cukru we krwi, obecność drożdżaków we krwi, ułomny metabolizm węglowodanów, złe gojenie się ran, ułomność metabolizmu tłuszczów, neuropatię obwodową i wiele innych epidemicznych schorzeń.

Jeśli ktoś zachoruje na cukrzycę i będzie polegał na ortodoksyjnych metodach jej leczenia, z pewnością doświadczy jednego lub większej liczby jej symptomów w taki sposób, jakby to były oddzielne, niezależne schorzenia wymagające niezależnych, oddzielnych kuracji aplikowanych przez konkurujących ze sobą specjalistów.

Wiele z tych symptomów wynika czasami z innych przyczyn i ten fakt jest wykorzystywany do ukrycia sprawczej roli cukrzycy oraz do usprawiedliwiania drogich i nieefektywnych terapii przeciwko tym symptomom.

Epidemiczna cukrzyca typu II jest uleczalna. Kiedy doczytasz, czytelniku, ten artykuł do końca, będziesz to wiedział. Będziesz też wiedział, czemu nie jest rutynowo wyleczana i jak ją leczyć.

Będziesz także prawdopodobnie wściekły z powodu tego, co garstka chciwych ludzi zrobiła z całą społecznością ortodoksyjnej medycyny i z wierzącymi w nią pacjentami.

PRZEMYSŁ CUKRZYCOWY

Dzisiejszy przemysł cukrzycowy to ogromna społeczność, która rozrastała się krok po kroku od początku XX wieku. w ciągu ostatnich osiemdziesięciu lat odniosła ogromny sukces, skutecznie zamykając usta swoim konkurentom, którzy próbowali obnażyć oszustwo kryjące się we współczesnej terapii cukrzycowej, która stała się swego rodzaju religią i jak wszystkie religie zależy głównie od wiary jej wyznawców. Odniosła taki sukces, że obecnie jest niemal bluźnierstwem sugerowanie, iż w większości przypadków dobrotliwy kapłan z zawieszonym wokół szyi stetoskopem jest szarlatanem lub oszustem, który nigdy w całej swojej lekarskiej karierze nie wyleczył ani jednego przypadku cukrzycy.

Finansowe i polityczne wpływy tej medycznej społeczności niemal całkowicie doprowadziły do zaniechania przez agencje nadzorcze wypełniania swoich zadań. Co więcej, agencje te aprobują niosące śmierć niedostatecznie przetestowane, nieskuteczne leki. Zeznając przed senatem USA, były komisarz FDA, dr Herbert Ley, skomentował to następująco: *„Ludzie sądzą, że FDA chroni ich interesy. Tak nie jest. To, co w rzeczywistości robi FDA, a to, co społeczeństwo sądzi na ten temat, to dwie różne sprawy, które różnią się od siebie jak dzień i noc..”*

Finansowe i polityczne wpływy tej medycznej społeczności zdominowały także cały nasz sektor ubezpieczeniowy. Chociaż zaczęło się to trochę zmieniać, wciąż jest bardzo trudno znaleźć w Ameryce grupę medycznych ubezpieczeń, która pokrywałaby koszt efektywnego, alternatywnego leczenia. Ortodoksyjny sposób postępowania stanowi standard we wszystkich stanach, natomiast terapie medycyny alternatywnej nie. Na przykład na jedynie 1400 licencjonowanych naturoterapeutów w 11 stanach przypada 3,4 miliona licencjonowanych ortodoksyjnych lekarzy w 50 stanach.

Ubezpieczenie opłaca generalnie jedynie zaaprobowane zabiegi wykonywane przez licencjonowanych lekarzy, co w efekcie tworzy specjalny rodzaj pieniądza, który można wydać tylko w ramach określonych przez ortodoksyjny przemysł medyczny i farmaceutyczny. Żadnemu innemu przemysłowi na świecie nie udało się przeforsowanie polityki przekonania ludzi do tego, aby zadeklarowali znaczną część swoich dochodów w takiej formie, która często nie pozwala im wydać ich tak, jakby sobie tego życzyli.

Pierwszy krok, jaki musimy zrobić, jeśli chcemy wyleczyć się z cukrzycy, to **przestać wierzyć w kłamstwo głoszące, że jest to choroba nieuleczalna**. Finansowe i polityczne wpływy tej społeczności medycznej pozwalają jej kontrolować dosłownie każdą publikację na temat cukrzycy ukazującą się w tym kraju. **Wiele publikacji traktujących o cukrzycy jest subwencjonowanych przez reklamy dostawców preparatów przeciw cukrzycy. Żaden wydawca zajmujący się cukrzycą nie odważy się, aby w jego piśmie ukazała się prawda na temat tej choroby.** z tego powodu chorzy na cukrzycę płacą jedynie ćwierć lub jedną trzecią kosztu druku magazynów, które przekazują im aktualne informacje, pozostałą część kosztu pokrywają producenci, którzy są **zainteresowani niedopuszczeniem do tego, aby chorzy na cukrzycę mogli się z niej wyleczyć.** Jeśli ktoś szuka pisma, z którego chciałby zaczerpnąć prawdziwe informacje na temat cukrzycy,

powinien w pierwszym rzędzie sprawdzić, czy nie jest ono pełne ogłoszeń reklamujących środki przeciwko niej.

Są też różne towarzystwa, które zabiegają o coroczne datki na poszukiwanie leku na chorobę, którą się zajmują. Co roku obiecują, że lek jest tuż, tuż, tylko dajcie jeszcze trochę pieniędzy! Niektóre z tych towarzystw są związane z dostarczaniem rad, które promują rozwój cukrzycy wśród wierzących w nie ich zwolenników. Na przykład przez wiele lat usilnie promowały one diety wymienne, które są de facto z naukowego punktu widzenia bezwartościowe, co szybko odkrywali ci, którzy próbowali je stosować. Jednocześnie **wyśmiewały stosowanie tabletek cukrowych, które są w rzeczywistości bardzo użyteczne dla diabetyków**. Zalecały również margarynę jako bardzo zdrową na serce i to jeszcze przez długi czas po tym, jak ustalono, że **powoduje ona cukrzycę i prowadzi do niewydolności serca**.

Jeśli ludzie kiedykolwiek ockną się i zdadzą sobie sprawę z istnienia lekarstwa na cukrzycę, które jest tłamszone od czterdziestu lat, stowarzyszenia te bardzo szybko wypadną z gry, ponieważ ich istnienie zależy od wsparcia z naszej strony.

Prowadzone od czterdziestu lat badania medyczne coraz dobitniej dowodzą, że **cukrzyca jest chorobą zwyrodnieniową, której przyczyną jest przetwarzany przemysłowo pokarm, który jest ukierunkowany na zyski a nie na zdrowie konsumentów**. Chociaż każda dociekliwa osoba może z łatwością uzyskać tę informację przeglądając bogatą literaturę medyczną, to jednak nie jest ona ogólnie dostępna. Ta informacja z całą pewnością była i jest zasadniczo niedostępna w szkołach kształcących lekarzy. Wśród czynników sprawczych współczesnej epidemii cukrzycy prym wiodą sprzedawane w supermarketach przetwarzane tłuszcze i oleje. **Pierwszy krok, jaki musimy zrobić, jeśli chcemy wyleczyć się z cukrzycy, to przestać wierzyć w kłamstwo głoszące, że jest to choroba nieuleczalna**.

HISTORIA CUKRZYCY



W roku 1922 trzem kanadyjskim laureatom Nagrody Nobla, Bantingowi, Bestowi i Macleodowi, udało się w Toronckim Szpitalu Ogólnym ocalić życie czternastoletniej dziewczynki chorej na cukrzycę przy pomocy zastrzyków insuliny.

Licencję na produkcję nowego cudownego leku uzyskała firma Eli Lilly, zaś społeczność medyczna pławiła się w chwale dobrze wykonanej roboty. Dopiero w roku 1933 zaczęły dochodzić słuchy o pojawieniu się nowej, podstępnej formy cukrzycy. Pierwsze doniesienie autorstwa Joslyna, Dublina i Marksa opublikowano w magazynie **American Journal of Medical Sciences**.

w doniesieniu tym, zatytułowanym „**Studies on Diabetes Mellitus**” („Badania cukrzycy”), jego autorzy omawiają pojawienie się epidemii cukrzycy o ogromnym zasięgu, która przypomina cukrzycę z lat dwudziestych XX wieku, tyle, że nie poddaje się leczeniu przy pomocy insuliny. Co gorsze, **podawanie w jej przypadku insuliny czasami wręcz zabija pacjenta**.

Tej nowej odmianie cukrzy nadano nazwę „**cukrzycy insulinoopornej**”, ponieważ charakteryzował ją podwyższony poziom cukru we krwi i bardzo słaba reakcja na leczenie insuliną. Wielu lekarzom udało się uzyskać znaczne sukcesy w leczeniu tej odmiany cukrzycy za pomocą odpowiedniej diety. w latach trzydziestych i czterdziestych dowiedziano się bardzo wiele o związku między cukrzycą i dietą.

Na przełomie stuleci w Stanach Zjednoczonych na cukrzycę chorych było 28 osób na 10 000. Do roku 1933 ich liczba wzrosła o 1000 procent, czyniąc z niej chorobę, z którą stykało się coraz więcej lekarzy. Występując pod różnymi nazwami, choroba ta systematycznie się rozprzestrzeniała, rujnując w końcu zdrowie ponad połowy Amerykanów i czyniąc w latach dziewięćdziesiątych XX wieku prawie 20 procent społeczeństwa niezdolnym do pracy.

W roku 1950 społeczności medycznej udało się przeprowadzić próby insuliny w serum. Ujawniły one szybko, że ta nowa choroba nie jest klasyczną cukrzycą, albowiem charakteryzowała się wystarczającym, a często nawet nadmiernym, poziomem insuliny we krwi. Problem polegał na tym, że insulina nie działała – nie obniżała poziomu cukru. Ponieważ jednak ta choroba od niemal dwudziestu lat była znana pod nazwą cukrzyca, nazwano ją **cukrzycą typu II**, aby odróżnić ją od wcześniejszego **typu I**, którego przyczyną jest niedostateczna produkcja insuliny w trzustce.

Gdyby dietetyczne spostrzeżenia poprzednich dwudziestu lat zdominowały w owym czasie medyczną scenę, cukrzyca byłaby powszechnie uznana za wyleczalną, a nie za potencjalnie możliwą do wyleczenia. w rezultacie w roku 1950 przystąpiono do poszukiwania kolejnego cudownego leku, tym razem na **cukrzycę typu II**.

KUROWANIE KONTRA LECZENIE

Ten nowy, idealny, cudowny lek miał być efektywny, podobnie jak insulina, w usuwaniu szkodliwych objawów choroby, ale nie w pozbyciu się choroby będącej ich przyczyną. Czyli **miał służyć wyłącznie podtrzymywaniu pacjenta przy życiu**. Miał być opatentowalny, czyli nie mógł być lekiem naturalnym, ponieważ takiego nie można opatentować. Podobnie jak insulina miał być wysoce dochodowy w produkcji i dystrybucji. Poza tym miał podlegać obligatoryjnej akceptacji ze strony rządu, aby stymulować lekarzy do jego przepisywania. Testowanie konieczne do jej uzyskania miało być bardzo kosztowne, aby zapobiec konkurencji ze strony innych, nie akceptowanych leków.

Takie są założenia oryginalnego medycznego protokołu „postępowania z objawami”. Postępując zgodnie z nimi **firma farmaceutyczna i lekarz osiągną sukces w biznesie, zaś utrzymywany w stanie choroby pacjent odczuwa chwilową ulgę w postaci złagodzenia symptomów**.

Następnie **należało stłamsić naturalne leki, które rzeczywiście leczyły chorobę, a ich zwolenników powsadzać do więzień jako znachorów**. Istnienie taniego, efektywnego, naturalnego leku prowadzącego do rzeczywistego wyleczenia choroby tylko psułoby ten znakomicie rozwijający się biznes.

Naturalne substancje często rzeczywiście leczą chorobę. To właśnie dlatego wykorzystywano prawo do usuwania naturalnych i często lepszych lekarstw z rynku, aby wymazać z medycznego słownika słowo „wyleczenie” i ograniczyć wolny rynek w medycynie.

Teraz już wiadomo, dlaczego słowo „wyleczenie” jest tak zaciekle zwalczane przez prawo. FDA stosuje szeroko pojęte Orwellovskie zasady, które zakazują używania słowa „wyleczenie” przy opisie jakichkolwiek konkurencyjnych lekarstw lub naturalnych substancji. Jest tak dlatego, że **wiele naturalnych substancji ma podwójne właściwości: leczą i zapobiegają chorobie**. i właśnie dlatego to słowo tak przeraża farmaceutów i lekarzy.

HANDLOWA WARTOŚĆ SYMPTOMÓW

Po przestawieniu polityki przemysłu farmaceutycznego na niwelowanie symptomów, a nie leczenie chorób, zaistniała potrzeba zmiany sposobu reklamowania lekarstw. Dokonano tego w roku 1949 w środku ogromnej epidemii insulinoopornej cukrzycy.

W roku 1949 społeczność medyczna przeklasyfikowała symptomy cukrzycy, włącznie z objawami wielu innych chorób, na odrębne jednostki chorobowe. Po takim przeklasyfikowaniu stanowiącym podstawę stawiania diagnozy konkurujące ze sobą grupy specjalistów medycznych szybko przechwyciły pokrewne zestawy objawów jako własne zestawy symptomów.

I tak specjaliści od chorób serca, endokrynolodzy, alergolodzy, urolodzy i wielu innych zaczęli leczyć objawy, które podlegały ich specjalizacji. Ponieważ przyczyna tych objawów była generalnie ignorowana, cel w postaci wyleczenia choroby został całkowicie utracony. Na przykład niewydolność serca, która była wcześniej często uważana za symptom cukrzycy, teraz stała się chorobą wcale z nią nie związaną. Modne natomiast stało się traktowanie cukrzycy jako czynnika „zwiększającego ryzyko choroby serca”. Przyczynowa rola złego funkcjonowania układu kontroli poziomu cukru we krwi w przypadkach niewydolności serca stała się mało znana.

Zgodnie z nowym paradygmatem żadna terapia oferowana przez specjalistę od chorób serca nie leczy ani nie jest aplikowana z zamiarem wyleczenia choroby będącej przedmiotem jego specjalizacji. Na przykład trzyletni okres przeżycia w przypadku zastosowania bypassu (przepływ omijający) jest niemal taki sam, jak w przypadku niestosowania żadnego zabiegu. To podstawowe schorzenie jest znane jako rozregulowanie układu kontrolującego poziom cukru we krwi spowodowane przez źle przygotowane tłuszcze i oleje.

Obecnie ponad połowa obywateli Stanów Zjednoczonych cierpi z powodu jednego lub większej liczby symptomów tej choroby. Na jej początku była ona znana lekarzom jak **typ II insulinoopornej cukrzycy**, na którą cierpią dorośli i która rzadko jest nazywana **hiperinsulinoemią**. Według Amerykańskiego Towarzystwa Serca (**American Heart Association**) niemal 50 procent Amerykanów cierpi z powodu jednego lub więcej symptomów tej choroby. Jedna trzecia Amerykanów jest patologicznie otyła, a połowa ma nadwagę. **Cukrzyca typu II, zwana również cukrzycą wieku dojrzałego, zaczyna się zwykle u dzieci w wieku sześciu lat.**

Przyczyny wielu chorób o charakterze zwyrodnieniowym można prześledzić aż do źródeł w postaci ogólnej zapaści układu endokrynologicznego. w latach trzydziestych XX wieku lekarze znali to jako **insulinooporną cukrzycę**. To podstawowe schorzenie jest znane jako **rozregulowanie układu kontrolującego poziom cukru we krwi spowodowane przez źle przygotowane tłuszcze i oleje**. Całość pogarsza i komplikuje brak innych kluczowych składników odżywczych, które są potrzebne organizmowi do zwalczania konsekwencji metabolicznych przemian tych trucizn.

Nie wszystkie tłuszcze i oleje są takie same. Niektóre są zdrowe i korzystne, inne natomiast, zwłaszcza powszechnie dostępne w supermarketach, trujące. Zdrowotność nie polega na tym, czy są one nasycone, czy nienasycone, jak to stara się nam wmówić przemysł tłuszczowy. **Wiele tłuszczów nasyconych jest bardzo zdrowych, a nienasyconych wysoce trujących. Istotnym czynnikiem różnicującym je jest ich pochodzenie – to, czy są naturalne, czy przetworzone.**

W reklamie lansowanej przez przemysł tłuszczowy jest wiele nieuczciwości, której celem jest stworzenie jak największego rynku dla tanich, tandetnych olei, takich jak olej sojowy, z nasion bawełny lub rzepakowy.

Przy właściwie poinformowanym i świadomym społeczeństwie oleje te wypadłyby zupełnie z rynku i w USA, a w rzeczywistości na całym świecie, **mielibyśmy do czynienia ze znacznie mniejszą liczbą przypadków cukrzycy.**

EPIDEMIOLOGICZNY STYL ŻYCIA

Już w roku 1901 czyniono wysiłki w kierunku wyprodukowania i sprzedaży produktów żywnościowych przy zastosowaniu fabrycznych automatów, ponieważ dawało to ogromne zyski. Większość wczesnych prób nie udała się, ponieważ ludzie z natury byli podejrzliwi w stosunku do wszystkiego, co nie było świeże i nie pochodziło prosto z farmy, oraz dlatego, że technologia przemysłowa była bardzo kiepska. Dopóki ludzi było na to stać, podejrzana żywność nie zyskiwała wielkiej popularności. Crisco¹², sztuczny tłuszcz do smażenia pakowany w puszkach po 2,5 funta (1,13 kg), został pewnego razu rozdany za darmo w ramach nieudanej akcji wpłynięcia na amerykańskie gospodynie, aby kupowały go zamiast smalcu.

Z kolei margaryna spotkała się z niechętnym przyjęciem w mleczarskich stanach USA. Dopiero kryzys lat trzydziestych XX wieku sprawił, że margaryna, Crisco i cały szereg innych rafinowanych i hydrogenizowanych produktów zaczęły zyskiwać akceptację na amerykańskim rynku żywnościowym. Poparcie dla sprzeciwu mleczarzy wobec margaryny osłabło w czasie II wojny światowej, kiedy nie było wystarczającej ilości masła, zarówno na potrzeby ludności cywilnej, jak i wojska.

Utraciwszy w tym momencie większość poparcia, przemysł mleczarski zaakceptował ograniczenie swojego udziału w rynku i skoncentrował się na zaopatrywaniu wojska. **Olej lniany i oleje z ryb**, które występowały powszechnie w sklepach i były uważane za dietetyczne, zanim społeczeństwo amerykańskie nie zostało **zatrute**, z biegiem czasu zniknęły półek. Ostatnim dostawcą oleju lnianego do głównych punktów dystrybucji był Archer Daniels Midland, który zaprzestał produkcji i dostaw tego produktu w roku 1950.

Z kolei bardziej współcześnie ofiarą fałszywej kampanii ze strony mediów padł przedstawiany jako powodujący niewydolność serca jeden z najważniejszych spośród pozostałych, prawdziwie korzystnych tłuszczów. W rezultacie tej nagonki zupełnie zniknął z półek sklepowych. Był to **olej kokosowy**, który został całkowicie usunięty z łańcucha pokarmowego i zastąpiony olejem sojowym, bawełnianym i rzepakowym.

Nasi rodzice i dziadkowie nigdy nie zrezygnowaliby z dobrych, zdrowych olei, takich jak **olej kokosowy**, na rzecz tych tanich i tandetnych olei. Wkrótce po tym udanym ataku mediów społeczeństwo Stanów Zjednoczonych przegrało swoją wojnę o tłuszcz. **Olej kokosowy był przez wiele lat naszym najefektywniejszym dietetycznym czynnikiem kontroli wagi.**

Historia obniżenia jakości naszego niegdyś czystego pożywienia zbiega się w czasie z **epidemicznym narastaniem cukrzycy i hiperinsulinoemii**, które opanowały obecnie Stany Zjednoczone i resztę świata. **Kolejnym krokiem prowadzącym do pozbycia się tej epidemicznej choroby jest odrzucenie kłamstwa głoszącego, że sprzedawana nam żywność jest zdrowa i bezpieczna.**

Cukrzyca – Insulina: cichy zabójca

NATURA CHOROBY

Cukrzycę określa się standardowo jako utratę zdolności organizmu do właściwego metabolizowania węglowodanów. Podstawowym symptomem jest tu wysoki poziom glukozy we krwi. **Cukrzyca typu I jest następstwem niewystarczającej produkcji insuliny w trzustce. Cukrzyca typu II jest wynikiem nieefektywnej insuliny.** w obu typach poziom glukozy we krwi jest znacznie podwyższony. Ani niewystarczająca ilość insuliny, ani nieefektywna insulina nie są w stanie ograniczyć poziomu cukru we krwi do normalnego stanu po jedzeniu. w ustabilizowanych przypadkach cukrzycy typu II ten podwyższony poziom cukru często występuje najpierw, po czym towarzyszy mu chronicznie podwyższony poziom insuliny oraz inne poważne zakłócenia hormonalnych wskaźników endokrynologicznych.

Nieefektywna insulina nie różni się od efektywnej. Jej nieefektywność wynika z niezdolności komórek do reagowania na nią. Nie jest to wynik jakiegokolwiek biochemicznego defektu w samej insulynie. Należy podkreślić, że choroba ta dotyka niemal 70 bilionów komórek organizmu. **Wszystkie one zależą od pożywienia, które spożywamy i które stanowi niezbędny surowiec do ich samonaprawy i konserwacji.**

Klasyfikacja cukrzyc jako zapaści metabolizmu węglowodanów jest klasyfikacją tradycyjną, której źródła sięgają XIX wieku, kiedy jeszcze niewiele wiedziano o chorobach i procesach metabolicznych. Obecnie w obliczu znacznie większej wiedzy o tych procesach wydaje się, że **właściwsze byłoby zdefiniowanie cukrzycy typu II jako niezdolności organizmu do właściwego metabolizowania tłuszczów i olei.** Rezultatem tej niezdolności jest utrata efektywności insuliny i w konsekwencji niezdolność do metabolizowania węglowodanów. Niestety, znaczna część środowiska medycznego, z wyjątkiem badaczy, wciąż pozostaje pod wpływem dziewiętnastowiecznej spuścizny.

Tak więc **cukrzyca typu II i jej wczesne hiperinsulinowe objawy są symptomami ogólnoustrojowej zapaści właściwego metabolizmu glukozy.** Żadna komórka organizmu, z powodów które stają się coraz jaśniejsze, nie jest zdolna do transportowania glukozy z krwioobiegu do swojego wnętrza, w związku z czym zostaje ona w krwioobiegu albo jest magazynowana w tkankach tłuszczowych lub jako glikogen, albo jest wydalana w moczu.

Wydaje się, że kiedy insulina wiąże się z receptorem błony komórkowej, inicjuje złożony potok biochemicznych reakcji wewnątrz komórki, co powoduje, że transportery glukozy znane jako molekuly GLUT4 opuszczają swoje miejsca parkingowe wewnątrz komórki i przenoszą się do wewnętrznej powierzchni błony komórki plazmatycznej.

Obecnie w obliczu znacznie większej wiedzy o tych procesach wydaje się, że właściwsze byłoby zdefiniowanie **cukrzycy typu II** jako niezdolności organizmu do właściwego metabolizowania tłuszczów i olei.

Kiedy już znajdują się w błonie, migrują do jej szczególnych obszarów zwanych jamistymi, gdzie poprzez kolejną serię reakcji biochemicznych identyfikują i wiążą się z molekułami glukozy, które transportują do wnętrza komórki w ramach procesu zwanego **endocytozą**. Będąc wewnątrz komórki, glukoza traktowana jest przez mitochondria jako paliwo w procesie spalania koniecznym do uzyskania energii podtrzymującej aktywność komórki. w ten sposób **transportery GLUT4**

obniżają poziom glukozy w krwioobiegu, wychytując ją z niego i przenosząc do wszystkich komórek organizmu.

Wiele molekuł włączonych w te glukozowo-insulinowe ścieżki to **lipidy, czyli kwasy tłuszczowe**. Zdrowa membrana komórki plazmatycznej, o której obecnie wiadomo, że jest aktywnym aktorem w scenariuszu glukozowym, zawiera dopełnienie typu cis w 3 nienasyconych kwasów tłuszczowych. Powoduje to, że membrana jest stosunkowo płynna i śliska. Kiedy w wyniku naszej diety występuje chroniczny niedostatek kwasów tłuszczowych typu cis, w ich miejsce w membranie wprowadzone zostają trans kwasy tłuszczowe oraz krótko- i średniołańcuchowe nasycone kwasy tłuszczowe. To podstawienie usztywnia błonę komórkową i czyni ją bardziej lepka, co prowadzi do wyhamowania procesu transportu glukozy. Tak więc przy braku wystarczającej ilości **kwasów tłuszczowych ces omega 3** w naszej diecie następuje ich substytucja, mobilność transporterów GLUT4 zmniejsza się, wewnętrzny biochemizm komórki zostaje zmieniony i w krwioobiegu utrzymuje się podwyższony poziom glukozy.

W innym miejscu organizmu trzustka wydziela nadmiar insuliny, wątroba z nadmiaru cukru wytwarza nadmiar tłuszczu, który magazynują komórki tłuszczowe, organizm przestawia się na tryb wysokomocowy, uzyskując niewystarczającą ilość energii komórkowej umożliwiającej jego aktywność i cały układ endokrynologiczny zostaje rozchwiany. w ostatecznej konsekwencji następuje zapaść trzustki, ciężar ciała rośnie i zbliża się kryzys cukrzycowy.

Aby w pełni poznać wszystkie etapy tego procesu, czeka nas jeszcze dużo pracy. **Wszystko to stanowi początek biochemicznego wyjaśnienia znanej epidemiologicznej zależności między taniami, przetwarzanymi tłuszczami i olejami stosowanymi w naszej diecie a zespołem w postaci cukrzycy typu II.**

ORTODOKSYJNA TERAPIA

Po zdiagnozowaniu cukrzycy współczesna **medycyna ortodoksyjna przepisuje doustne podawanie środków hipoglikemicznych lub insulinę.**

Doustne środki hipoglikemiczne

Doustne leki hipoglikemiczne wprowadzono w roku 1955. Obecnie dostępne środki tego typu dzielą się na pięć klas w zależności od ich biofizycznego sposobu działania. Te klasy to **biguanidy, inhibitory glukozydazy, meglitinidy; sulfonilomoczniki i tiazolidinedionidy.**

Biguanidy obniżają poziom cukru we krwi trzema sposobami. Inhibują normalne uwalnianie przez wątrobę swoich zapasów glukozy, ingerują w śródjelitową absorpcję glukozy ze spożytych węglowodanów oraz zwiększają obwodowe wchłanianie glukozy.

Inhibitory glukozydazy są przeznaczone do inhibitowania enzymów amylazy wytwarzanych przez trzustkę, które mają zasadnicze znaczenie w trawieniu węglowodanów. Teoria głosi, że jeśli trawienie węglowodanów zostaje zahamowane, poziom cukru we krwi nie może się podnieść.

Meglitinidy są stworzone do stymulowania trzustki do wytwarzania insuliny u pacjenta, który ma już podwyższony poziom tego hormonu we krwi. Lekarz bardzo rzadko mierzy ten poziom. Te leki są często przepisywane bez żadnej wiedzy o poprzednim poziomie insuliny. To, że podwyższony poziom insuliny jest równie niszczący jak podwyższony poziom cukru, jest powszechnie ignorowane.

Sulfonylomoczniki to kolejna klasa środków stymulujących trzustkę do produkcji insuliny. Określenie poziomu insuliny w surowicy rzadko jest wykonywane przed przepisaniem przez lekarza tych środków. Często przepisuje się je w przypadku **cukrzycy typu II**, kiedy poziom insuliny jest już znacznie podwyższony. Te leki są często przyczyną efektu ubocznego w postaci **hipoglikemii**.

Tiazolidinedionidy słyną z tego, że **powodują raka wątroby**. Jeden z nich, **Rezulin**, został zaakceptowany w USA w wyniku pokrętnych przepychanek o charakterze politycznym, ale nie udało się go wprowadzić w Wielkiej Brytanii ze względu na jego rakotwórcze własności. Odpowiedzialny za jego dopuszczenie zatrudniony w FDA lekarz odmówił wydania na to zgody i dopiero, kiedy zastąpiono go innym, bardziej uległym lekarzem, Rezulin uzyskał aprobatę tego urzędu. **Środek ten uśmiercił około 100 diabetyków i okaleczył wielu innych**, zanim walka o jego usunięcie została w końcu wygrana. Rezulin został opracowany jako środek stymulujący pobieranie glukozy z krwioobiegu przez komórki obwodowe oraz hamujący normalne wydzielanie glukozy przez wątrobę. Przyczyny dopuszczenia tego leku na rynek, a następnie utrzymywanie się go na nim przy aprobacie agencji nadzorczej przez tak niedopuszczalnie długi czas, nie są jasne. w kwietniu 2000 roku wciąż trwały procesy sądowe, których celem było wyjaśnienie tej sprawy.

Insulina

Obecnie insulinę przepisuje się w przypadku obu typów cukrzycy. Chodzi o wstrzykiwane substytuty insuliny, której organizm już nie wytwarza. Oczywiście, ta konieczna do zachowania życia **diabetyków z cukrzycą typu I** terapia jest bardzo dyskusyjna w przypadku **diabetyków cierpiących na cukrzycę typu II**.

Należy zdawać sobie sprawę, że **ani insulina, ani żadne z tych doustnych hipoglikemicznych środków nie posiadają jakichkolwiek własności leczniczych w stosunku do obu form cukrzycy**. Żadna z tych medycznych strategii nie została pomyślana w celu normalizacji wychwytywania glukozy przez komórki, które potrzebują jej jako źródła energii dla swoich działań. **Przy utrzymywaniu się tego ortodoksyjnego sposobu leczenia rokowania są następujące: rosnące upośledzenie i wczesna śmierć z powodu niewydolności wątroby, serca lub któregoś z innych kluczowych organów.**

ALTERNATYWNE METODY LECZENIA

Trzecim krokiem w leczeniu tej choroby jest uzyskanie informacji i zastosowanie alternatywnej metody, która bazuje na solidnych podstawach naukowych.

Dziś dostępne są efektywne alternatywne metody leczenia prowadzące bezpośrednio do wyleczenia, które dotyczą niektórych przypadków **cukrzycy typu I** i wielu przypadków **typu II**. Około 5 procent wszystkich diabetyków cierpi na **cukrzycę typu I**, a około 95 procent na **cukrzycę typu II**. Cukrzyca ciążowa jest po prostu zwykłą cukrzycą, na którą choruje kobieta w ciąży.

Jeśli chodzi o **cukrzycę typu I**, obecnie istnieje alternatywna metoda jej leczenia opracowana we współczesnych szpitalach w Madrasie w Indiach i poddana rygorystycznym testom losowym w celu ustalenia jej skuteczności. **Umożliwia ona przywrócenie normalnych funkcji trzustkowych komórek beta, dzięki czemu trzustka jest ponownie zdolna do wytwarzania insuliny**. Tym sposobem udało się wyleczyć 60 procent przypadków **cukrzycy typu I**, na których testowano tę metodę. Główny problem polega na tym, czy antygeny, które doprowadziły do

autoimmunologicznej destrukcji komórek beta, zniknęły z organizmu, czy w nim pozostały. Jeśli pozostały, wyleczenie jest mniej prawdopodobne, a jeśli zniknęły, pełne wyleczenie jest możliwe. z wcześniej wymienionych względów metoda ta nie ma obecnie szans na stosowanie w Stanach Zjednoczonych ani na uznanie przez ortodoksyjne środowisko lekarskie tego kraju.

Należy zdawać sobie sprawę, że **ani insulina, ani żadne z tych doustnych hipoglikemicznych środków nie posiadają jakichkolwiek własności leczniczych w stosunku do obu form cukrzycy**. Celem każdego efektywnego alternatywnego programu jest naprawa i przywrócenie oryginalnego mechanizmu kontroli poziomu cukru przez organizm. To właśnie wadliwe działanie tego mechanizmu, które jest po pewnym czasie przyczyną destrukcyjnie działających objawów, jest tym, co czyni ortodoksyjną metodę leczenia tak finansowo korzystną dla przemysłu leków przeciwko cukrzycy. Jeśli chodzi o **cukrzycę typu II**, kolejne kroki programu przedstawiają się następująco:

Naprawa układu kontroli cukru we krwi

Dokonyje się tego wprowadzając do diety czyste, korzystne dla zdrowia tłuszcze i oleje w miejsce wyglądającej nieskazitelnie, ale toksycznej, transizomerowej mieszanki w atrakcyjnych plastikowych pojemnikach, jaką można znaleźć na półkach naszych supermarketów. **Należy spożywać wyłącznie olej lniany, rybi i od czasu do czasu z wątroby dorsza** aż do momentu, kiedy poziom cukru w krwioobiegu zacznie się stabilizować. **Następnie należy włączyć do diety zdrowe oleje, takie jak masło, olej kokosowy, olej z oliwek i czysty tłuszcz zwierzęcy**. Należy czytać etykiety i nie spożywać tanich tandetnych olei, jeśli występują one w przetworzonej żywności lub w potrawach serwowanych w restauracji. **Diabetycy cierpią na chroniczny brak soli mineralnych, zatem wymagają dodatku do diety w postaci dobrej jakości i szerokiego spektrum tego rodzaju suplementów**.

Osobista kontrola poziomu cukru we krwi w okresie zdrowienia. Pod lekarskim nadzorem należy stopniowo wycofać wszystkie doustne środki hipoglikemiczne oraz pozostałe leki przepisywane w celu przeciwdziałania niekorzystnym efektom ubocznym tych pierwszych. Należy wypracować naturalną kontrolę poziomu cukru we krwi przy użyciu tabel obecności glukozy we krwi. **Należy spożywać niewielkie i częste posiłki (w tym pokarmy bogate we włókno), wykonywać regularnie ćwiczenia po posiłkach oraz unikać wszelkich cukrów**, włącznie z rozsądnym stosowaniem wyłącznie nietoksycznych słodzików. **Należy unikać alkoholu** do momentu ustabilizowania cukru na normalnym poziomie. Należy założyć listę wyników poziomu cukru przy zastosowaniu miernika glukozy w postaci glukometru. Wszystko, co się robi, należy podporządkować medycznemu terminarzowi.

Przywrócenie właściwej proporcji zdrowych tłuszczów i olei po przywróceniu właściwego mechanizmu kontroli poziomu cukru. **Należy na stałe usunąć z diety wszystkie tanie, toksyczne, tandetne tłuszcze i oleje** jak również przetworzone i restauracyjne posiłki, które je zawierają. Kiedy mechanizm kontrolujący poziom glukozy we krwi znowu zacznie działać prawidłowo, można włączać powoli do diety inne zdrowe potrawy. Należy monitorować przy pomocy glukometru efekt spożywania tych dodatkowych potraw pod kątem poziomu cukru i notować wyniki w prowadzonym dzienniku przebiegu kuracji.

Kontynuowanie kuracji do momentu powrotu normalnego poziomu insuliny, po tym jak poziom cukru zacznie stabilizować się w pobliżu normy. Kiedy poziom cukru spadnie do normalnego, trzustka zaprzestanie nadprodukcji insuliny. w typowym przypadku proces ten będzie trwał trochę dłużej i można go sprawdzać, prosząc lekarza, aby przysyłał próbki krwi do laboratorium w celu określenia poziomu insuliny w surowicy krwi. Dobrą praktyką jest odczekanie przez kilka miesięcy

po przywróceniu mechanizmu kontroli poziomu cukru i dopiero po tym czasie zażądanie od lekarza sprawdzenia poziomu insuliny. Przyjemnie jest mieć normalny poziom cukru a jeszcze przyjemniej, kiedy nie towarzyszy temu nadmiar insuliny we krwi.

Oddzielne naprawianie ubocznych uszkodzeń spowodowanych przez chorobę. Problemy naczyniowe spowodowane przez chronicznie podwyższony poziom glukozy w normalnych warunkach ulegną samoistnie odwróceniu bez konieczności prowadzenia działań w tym kierunku. Na przykład **efekty retinopatii i obwodowej neuropatii ulegają zazwyczaj samonaprawie**. Kiedy jednak delikatne kapilary w membranach podstawy nerek zaczną przeciekać w wyniku chronicznego podwyższenia poziomu glukozy we krwi, nerki kompensują to odkładając tkankę zablizniającą w miejscach przecieków. Ta zablizniająca tkanka pozostaje po wyleczeniu cukrzycy i dlatego uważa się, że nerki nie ulegają samowyleczeniu.

Kilka ostrzeżeń...

Przy wystąpieniu retynopatii może zrodzić się pokusa naprawy uszkodzeń za pomocą chirurgii laserowej. Ta technika powstrzymuje krwawienie siatkówki poprzez wytworzenie na niej tkanki bliznowatej w miejscach, gdzie wystąpiły wycieki. Ta tkanka uniemożliwia jednak normalne zagojenie delikatnych kapilarów w oku, kiedy cukrzyca zostanie już wyleczona. Proces odwrócenia cukrzycy stanowi ogromną szansę na całkowite wyzdrowienie oka bez konieczności stosowania chirurgii laserowej. Jeśli jednak wcześniej zostanie wykonany zabieg chirurgii laserowej, pełne wyleczenie będzie utrudnione z powodu tej bliznowatej tkanki, która powstaje w wyniku działania lasera.

Będące rezultatem wieloletniego podwyższenia poziomu glukozy i insuliny uszkodzenia arterii i naczyń oraz rozprzestrzenianie się w organizmie drożdżaków ulegną powoli naprawie dzięki prawidłowej diecie, jednak zanim arterie zostaną oczyszczone przy pomocy tej formy oralnej chelacji, upłynie jeszcze wiele lat. **Uszkodzenia arterii można naprawić znacznie szybciej przy zastosowaniu dożylniej chelacji**. To, co przy stosowaniu odpowiedniej diety zajęłoby wiele lat, przy pomocy terapii dożylniej może zająć zaledwie sześć miesięcy. Taka terapia bywa efektywna w 80 procentach. Ze względów oczywistych proszę nie oczekiwać, że wasz lekarz zaaprobuje taką kurację, zwłaszcza jeśli jest specjalistą od chorób serca.

CZAS POWROTU DO ZDROWIA

Prognoza wygląda następująco: szybki powrót do zdrowia i przywrócenie normalnego poziomu energii w okresie od kilku miesięcy do roku, a czasami dłużej. Długość okresu, po którym kuracja okazuje się skuteczna, zależy od tego, jak długo rozwijała się choroba. w przypadku osób, które szybko zadziałały w celu odwrócenia choroby po jej wczesnym zdiagnozowaniu, ten czas ogranicza się zwykle do kilku miesięcy, a czasami bywa jeszcze krótszy. U tych, którzy cierpią na tę chorobę od wielu lat, proces zdrowienia może wydłużyć się do roku, a nawet więcej. Powinno to stanowić dużą zachętę do podjęcia działań w celu odwrócenia skutków choroby po jej zidentyfikowaniu.

Skoro już dotarłeś, czytelniku, do tego miejsca i jeśli udało mi się dobrze wytłumaczyć, na czym polega nasza **epidemiczna cukrzyca**, powinieneś już wiedzieć, co jest jej przyczyną, na czym

polega ortodoksyjna terapia tego schorzenia i dlaczego cukrzyca stała się zarówno narodową, jak i międzynarodową hańbą.

Mam nadzieję, że to, co tu napisałem, jest wystarczające, aby zdać sobie sprawę z istnienia programu o charakterze samopomocy, który zawiera w sobie ogromny potencjał umożliwiający wyleczenie tej choroby.

O autorze:

Thomas Smith stał się nieufny wobec medycyny akademickiej, odkąd musiał podjąć się samodzielnego leczenia swojej cukrzycy, po tym gdy zdał sobie sprawę, że jego lekarz nie wyleczy go z niej. Rezultaty swojego śledztwa w sprawie cukrzycy opublikował w poradniku typu „Zrób to sam” zatytułowanym **Insulin: Our Silent Killer** (Insulina – nasz cichy zabójca). Podaje w nim szczegółowe kroki, jakie należy podjąć w celu odwrócenia skutków **cukrzycy typu II**, oraz informuje, jak należy postępować w przypadku **cukrzycy typu I**. Książkę tę można zakupić bezpośrednio od niego, pisząc na adres pocztowy:

PO Box 7685, Loveland,
Colorado 80537, USA;
lub elektroniczny:
valley@healingmatters.com

Kompleksowe oczyszczanie organizmu przy pomocy jednej mikstury

Aby móc w pełni cieszyć się zdrowiem należy prowadzić **zdrowy tryb życia**, niestety nie zawsze tego przestrzegamy, mimo że każdy zdaje sobie sprawę że nieprawidłowe odżywianie, siedzący tryb życia i inne szkodliwe nawyki powodują gromadzenie się **toksyn** w organizmie, co z kolei prowadzi do osłabienia systemu immunologicznego i otwiera drogę do rozwoju wielu chorób.

Dlatego ważne jest **oczyszczanie organizmu**. Istnieje wiele sposobów aby skutecznie sobie poradzić z nagromadzonymi toksynami, część z nich jest nieprzyjemna lub po prostu trudna do wykonania

Mikstura na bazie cytryny, ogórka, mięty i imbiru pomoże kompleksowo oczyścić organizm, zwłaszcza takie narządy jak wątroba, nerki, płuca i jelita grube. Pomoże usunąć toksyny i **metale ciężkie**, poprawi funkcjonowanie układu odpornościowego, wzmocni wątrobę, oczyści jelita i drogi żółciowe, zapobiegnie zaparciom, **wyrówna PH**. Dostarczy odpowiednią ilość **witamin** i **minerałów** zwłaszcza potasu a także flawonoidy takie jak kwercetyna, apigenina, luteolina. Poprawi stan skóry i pomoże **zgubić zbędne kilogramy**.

Aby przygotować napój potrzebne są następujące składniki (organiczne):

2 litry wody przefiltrowanej wody

1 cytryna

1 świeży ogórek

10 liści mięty

1 łyżeczka świeżego imbiru

Przygotowanie:

Cytrynę, ogórek i imbir dokładnie umyć, pokroić na kawałki i wrzucić do dzbanka. Zalać uprzednio przegotowaną ciepłą wodą. Dodać listki mięty. Pić co najmniej **2 razy dziennie** 1 szklankę mikstury. Trzymać w lodówce. Dla kompleksowego oczyszczenia organizmu potrzebna jest kuracja **2 tygodniowa**.

Można powtarzać **2-3 razy w roku**. Dla jeszcze lepszych rezultatów, dobrze jest po i w czasie kuracji obniżyć spożycie cukru rafinowanego, tłuszczów trans i produktów wysokoprzetworzonych.

Kochani, zbierajmy zakazany w UE wrotycz (Tanacetum vulgare). Skutecznie zwalcza wszelkie pasożyty, odstrasza muchy, komary i kleszcze



Opis botaniczny

Roślina wieloletnia dorastająca do 120 cm wys., silnie pachnąca, gorzka, nieco kamforowa w smaku; liście pierzastosieczne; odcinki (listki) podłużnie lancetowate; liście z ogonkami o odcinkach pierzastowrębnych; górne liście o odcinkach wrębno-piłkowanych; koszyczki kwiatowe zebrane w szczytowy, gęsty baldachokształtny kwiatostan; kwiaty żółte, miseczkowate; owoc – niełupka. Kwitnie od lipca do września.

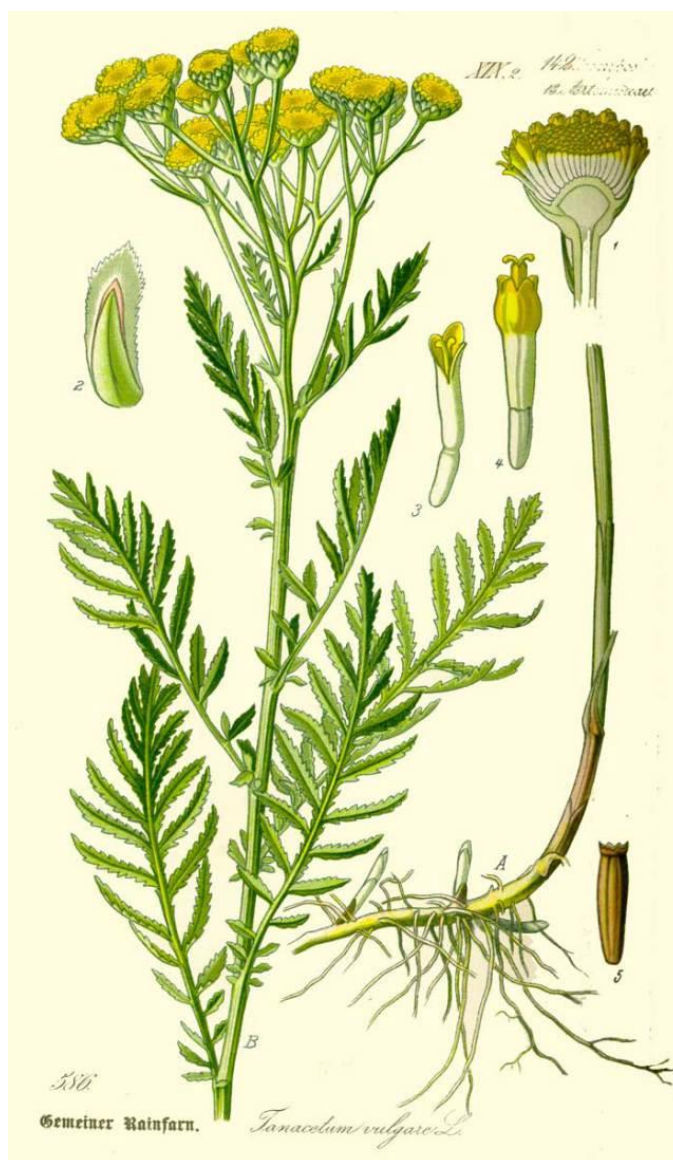
Występowanie: Rośnie na przydrożach, przy budowach, na usypiskach i przy wykopach, na łąkach, na polach, ugorach i polanach leśnych, w ziołoroślach, nad brzegami wód. Roślina ruderalna i pospolita. Występuje najczęściej masowo. W Polsce dość pospolita.

Surowiec

Surowcem jest ziele, kwiat wrotyczu (*Flos tanacetii*) syn. koszyczek wrotyczu (*Anthodium Tanacetii*), liść i owoc wrotyczu – Herba, Flos, Folium et Fructus Tanacetii.

Okres zbioru: Ziele i liście zbiera się przed i w czasie kwitnienia. Kwiaty należy pozyskiwać w czasie kwitnienia. Liście zbiera się od maja do sierpnia, natomiast kwiaty od lipca do sierpnia, ewentualnie do września. Owoce zbiera się w czasie dojrzewania.

Suszenie: Z uwagi na to że koszyczki kwiatowe wewnątrz trudno wysychają, a zbyt długo suszone ciemnieją najlepiej suszyć w temperaturze podwyższonej. Surowce trzeba wysuszyć w ciemnym miejscu, gdzie temperatura nie przekracza 35 stopni C. najlepiej w lekko ogrzanym piekarniku lub przed nim, aby zabieg ten nie trwał zbyt długo. Wyższa temperatura suszenia może zubożyć susz o składniki lotne (olejki eteryczne).



Skład chemiczny

Kwitnące ziele i liść worotyca – *Herba et Folium Tanacetum* zawierają olejek eteryczny (1,5-2%), lakton seskwiterpenowy – tanacetynę (tanacetin) $C_{11}H_{16}O_4$, lakton seskwiterpenowy arbosculin, lakton epi-ludowicyna, kwas jabłkowy, winowy, walerianowy, flawonoidy (jaceidyna – jaceidine, jaceozydyna – jaceosidin, kwercetyna, apigenina, diosmetyna, diosmina – działają przeciwalergicznie, hamują działanie histaminy, mają wpływ przeciwwysiękowy, przeciwzapalny, hamują odtwarzanie noradrenaliny, tonizują naczynia krwionośne), kwas chlorogenowy, kwas taninowy, lakton – artemoryna (artemorin), elemen (elemene) o działaniu przeciwrakowym (anticancer, antitumor; wzbudza apoptozę działa cytotoksycznie), kwas kawowy, eupatylinę (eupatiline – flawon = 5,7-dihydroxy-3,4,6-trimethoxyflavon wzbudzający apoptozę; hamuje rozwój nowotworów; stosowany w fitoterapii do leczenia niektórych białaczek); seskwiterpen – germakren = germacrene, partenolid (parthenolide) – seskwiterpen o silnym wpływie przeciwzapalnym, inhibitor lipooksygenazy i syntetazy prostaglandynowej, wywiera działanie przeciwnowotworowe, rozkurczowe, przeciwbakteryjne i przeciwgrzybicze; fitosterole, piperyton $C_{10}H_{16}O$ (piperitone, 3-methyl-6-(1-methylethyl)-2-cyclohexen-1-one, p-menth-1-en-3-one), lakton seskwiterpenowy rejnozyna (reynosin) o działaniu przeciwzapalnym; santamarynę = santamarine (działa rozkurczowo, przeciwzapalnie i przeciwrakowo).



Głównym składnikiem olejku eterycznego Oleum Tanacetii jest tujon (thujon) – do 70%, nazywany także tanacetonem (tanacetone), ponadto: chamazulen, tymol, kamfora (w tym kamfolenol), borneol, octan borneolu, tujolowy alkohol, 1,8-cyneol, wulgaron A i B (vulgarone-A, vulgarone-B), lyratrol, octan lyratrylu, bergamoten, alfa-pinen, alfa-terpinen, kariofilen, chryzantenol, octan chryzantenylu, seskwiterpen – dawanon (davanone) o działaniu przeciwnowotworowym, stymulującym układ dokrewny i przeciwważnym oraz immunostymulującym; kadinen, sabinen.

Działanie farmakologiczne

Wyciągi z wrotyczu są silne i pewne w działaniu. Wrotycz zawiera bardzo dużo substancji przeciwważnych, silnie odkażających (przeciwroztoczowych, przeciwwrobaczych, przeciwbakteryjnych, przeciwwirusowych, przeciwwgrzybiczych), przeciwwalergicznych (przeciwwysiękowych, przeciwhistaminowych), przeciwbólowych (inhibitory syntetazy prostaglandyn), uspokajających, przeciwwdepresyjnych, rozkurczowych, żółciopędnych, żółciotwórczych, regulujących przemianę materii, odtruwających.

Specjaliści fitochemicy weryfikując skład chemiczny Tanacetum szybko dochodzą do wniosku, że sporo składników wrotyczu jest stosowanych w leczeniu w formie nowoczesnych preparatów, przy czym wiele z nich jest uzyskiwanych z egzotycznych roślin, przez co leki te są bardzo drogie.

Preparaty wrotyczowe pobudzają akcję serca, zwiększają siłę skurczu mięśnia sercowego, pobudzają oddychanie, wzmagają wydzielanie hormonów. **Regulują miesiączkowanie. Zwiększają ukrwienie narządów płciowych i nasilają odczuwanie wrażeń seksualnych. Przedłużają efekt doznań płciowych.** Znoszą bóle głowy, bóle miesiączkowe, kolki. Stosowane doustnie i na skórę działają hamująco na procesy autoagresji immunologicznej, dzięki czemu mogą być z powodzeniem stosowane w fitoterapii chorób autoimmunologicznych typu łuszczyca, reumatyzm, toczeń.

Od dawna wiadomo, że wrotycz zwiększa odporność organizmu na zakażenia za sprawą wielu laktonów i terpenów. Wodny wyciąg z ziela przyspiesza też wyleczenie z chorób zakaźnych, np. odry, grypy, przeziębienia, anginy, płonicy.

Wrotycz niszczy większość pierwotniaków, obleńców, płazińców, owadów i roztoczy pasożytniczych. Wyniki moich badań potwierdzają, że wyciągi z wrotyczu niszczą szybko i skutecznie nużeńca (demodex), świerzba, kleszcza, śwędzika i in. Od dawna ocet wrotyczowy jest stosowany do zwalczania wszawicy. Wrotycz działa napotnie i przeciwwgorączkowo.

Nie zaobserwowałem objawów zatrucia przy przyjmowaniu dawki 200-220 ml naparu i odwaru 4 razy dziennie (3 łyżki suszonego

ziela na 2 szklanki wrzącej wody).

Tujon zawarty we wrotyczu i bylicach posiada strukturę zbliżoną do kanabinoli zawartych w konopiach, jednak dawki wodnych i alkoholowych wyciągów wrotyczowych stosowane w ziołolecznictwie nie mają narkotycznego wpływu. Istnieją doniesienia, że tujon przyłącza się do tych samych receptorów w układzie nerwowym co kanabinole.

Wrotycz jest alternatywą dla sterydowych i niesterydowych leków przeciwzapalnych. Hamuje odczyny zapalne bowiem jest inhibitorem dla histaminy, tromboksanu, leukotrienów i prostaglandyn. Działa antyagregacyjnie. Zapobiega zastojom krwi, odkładaniu blaszek miażdżycowych w tętnicach i powstawaniu zakrzepów.

Hamuje działanie następujących substancji endogennych w organizmie: acetylocholino, norepinefryny (noradrenaliny), serotoniny, bradykininy. Działa moczopędnie i przeciwobrzękowo. Tonizuje mięśnie szkieletowe.

Wyciągi alkoholowe i maście wrotyczowe oraz ekstrakty octowe z wrotyczu hamują objawy łuszczyca, zmniejszając proliferację komórek naskórkowych oraz odczyny autoagresji w skórze. **Wyciągi alkoholowe i octowe leczą zmiany trądzikowe na skórze.** Niekiedy następuje poprawa w ciągu doby po zastosowaniu. Regularnie stosowane dają dobre efekty lecznicze porównywalne do skuteczności siarczku selenu, erytromycyny, czy betuliny.

Okłady szybko cofają duże bolesne ropnie. Okłady z rozcieńczonego octu wrotyczowego cofają stłuczenia, obrzęki po kontuzjach, obrzęki kończyn, wybroczyny i siniaki.

Płukanki, częste przemywanie i okłady leczą stany zapalne błon śluzowych, w tym odbytu, narządów płciowych, gardła, jamy nosowo-gardłowej, jamy ustnej, zatok obocznych nosa. Krople wrotyczowe likwidują ropne zapalenie zatok nosowych.

Wyciągi z wrotyczu działają przeciwoznaczają (czerwiogubny środek), przeciwgrzybiczo, przeciwwirusowo, przeciwbakteryjnie, pierwotniakobójczo, wykrztuśnie, tonizująco i wzmacniająco, silnie żółciopędnie, napotnie (bardzo silnie), przeciwgorączkowo, moczopędnie, nasennie (silnie), uspokajająco, (bardzo efektywnie), przeciwbólowe, przeciwobrzękowo, przeciwzapalnie, nasercowo (zwiększają siłę skurczu mięśnia sercowego i zwalniają rytmy serca), rozkurczowo, odtruwające; wzmagają produkcję śliny, soku żołądkowego, trzustkowego i jelitowego; pobudzają apetyt i regulują trawienie; wpływają na gospodarkę hormonalną; regulują miesiączkowanie i metabolizm oraz wypróżnienia.

Znakomite wyniki lecznicze uzyskałem przy pomocy naparu z wrotyczu w przypadku grypy i przeziębienia. Jeżeli wrotycz zastosuje się szybko, to wyleczenie nastąpi po 3-4 dniach kuracji.

Wprost rewelacyjne efekty uzyskałem przy pomocy następującej mieszanki ziołowej:

Składniki:

Kwiat lub liść wrotyczu – 2 łyżki

Nasienie wiesiołka – 1 łyżka

Ziele majeranku – 1 łyżka

Liść mięty – 1 łyżka

Ziele tymianku – 1 łyżka

Liść pokrzywy – 1 łyżka

Liść konwalii – 1 łyżka

Ziele nawłoci – 1 łyżka

Liść babki – 1 łyżka

Ziele mniszka – 1 łyżka

Przygotowanie: Wymieszać. 2 łyżki mieszanki zalać 1 szkl. wrzącej wody; odstawić na 30 minut; przecedzić.

Stosowanie: Pić 4 razy dz. po 200 ml; dzieci – 100 ml.

Powyższa mieszanka obniża skutecznie gorączkę, leczy grypę, przeziębienia, likwiduje bezsenność, wewnętrzny niepokój, zaburzenia sercowe, wyczerpanie nerwowe; łagodzi kaszel; wzmacnia siły obronne organizmu, reguluje metabolizm i wypróżnienia, odtruwa organizm.

Wskazania

Choroby zakaźne. Osłabienie i wyczerpanie nerwowe. Depresja. Niedobór soków trawiennych (pepsyny, kwasu żołądkowego), choroby pęcherzyka żółciowego, dróg żółciowych i wątroby, kolki, bóle brzucha i podbrzusza, zaparcia. Spowolniona przemiana materii. Zaburzenia procesów odtruwania. Przewlekłe choroby skórne o podłożu troficznym, wirusowym, bakteryjnym, roztoczym i grzybiczym (trądzik pospolity, trądzik różowaty, trądziki zawodowe, zaskórniki, wyprysk, ropnie, czyraki, liszaje, liszajce, opryszczka, owrzodzenia, demodecosis, świerzb). **Bóle głowy.** Bóle miesiączkowe, zespół napięcia przedmiesiączkowego. Zaburzenia krążenia mózgowego, wieńcowego i w kończynach. Zespół zimnych dłoni i stóp. Częste omdlenia. Choroby alergiczne. **Choroby nowotworowe.** Bezsenność, koszmary nocne. Gorączka, przeziębienie, katar, kaszel, nieżyt układu oddechowego. Choroby autoimmunologiczne (np. łuszczyca, toczeń, cukrzyca, reumatoidalne zapalenie stawów). Stany zapalne i zakażenia bakteryjne, grzybicze i roztoczowe oczu (np. nużyca oczu, ropne zapalenie powiek). Niemoc płciowa (Impotencja). Obrzęki. Zakażenia przewodu pokarmowego pasożytami (np. owsiki, glisty, włosogłówka). Robaki obłe, wszawica, lamblioza, wzdęcia, skąpomocz, zaburzenia w wydzielaniu żółci, kamica żółciowa i moczowa, osłabienie, stany zapalne dróg moczowych i nerek, choroby wątroby, bolesne, nieregularne i skąpe krwawienia miesiączkowe, klucie w sercu, przeziębienie, choroby zakaźne, nieżyt układu

oddechowego, choroby skórne, ból brzucha, stres, lęk, bezsenność, koszmary nocne (+Dolomit – 2 tabl. 2 razy dz.), gorączka.

Właściwości toksykologiczne i przeciwwskazania



Przedawkowanie przetworów wrotyczowych objawia się nudnościami, wymiotami, odbijaniem, biegunką, zaczerwienieniem twarzy, kichaniem, zawrotami głowy, wzdęciami, poceniem się (lejący się pot), częstomoczem i charakterystycznym biciem serca. Po godzinie od spożycia nadmiernej dawki wodnego wyciągu i po 20 minutach od spożycia alkoholowego wyciągu rozwijają się halucynacje (omamy). W moczu pojawia się białko i krew. Objawem jest też częstomocz. Osoby wrażliwe zapadają w śpiączkę z objawami drgawek. Zaburzenia akcji serca mogą być niebezpieczne.

Nalewka wrotyczowa może spowodować uzależnienie.

Mleko, potrawy tłuste i olej rycynowy przyspieszają wchłanianie składników terpenowych wrotyczu.

Nie podawać kobietom ciężarnym i kobietom karmiącym (laktacja). Wrotycz powoduje poronienie. Składniki czynne wrotyczu przechodzą do mleka.

Czyszczenie organizmu dietą cytrynową

Jest to dość skuteczna dieta oparta o wyciśnięty sok cytryny. Jest to o tyle interesująca dieta, iż oprócz samego oczyszczenia organizmu, umożliwia także uzupełnienie niedoborów witaminy C w organizmie.

Dieta polega na 10-cio dniowym cyklu spożywania na czczo – przed śniadaniem – soku cytrynowego. Dawkowanie przebiega następująco:

Dzień	Ilość wyciśniętych cytryn
1	1
2	2
3	3
4	4
5	5
6	5
7	4
8	3
9	2
10	1

Łączna ilość cytryn na 1 osobę wynosi 30 sztuk.

UWAGA!

Dieta nie jest zalecana osobom z chorym żołądkiem, szczególnie z nadkwasotą i chorobą wrzodową.

Płukanie zębów w rozmieszanej sodzie i wodzie (w proporcjach ½ łyżki sody oczyszczonej rozpuszczonej w 1 szklance wody), pomaga w zwalczaniu próchnicy zębów i przebarwień nazębnych.

Kasza konopna – pożywienie naszych przodków

W coraz większym stopniu w środowisku informacyjnym słychać negatywne komentarze na temat konopi. Niektórzy nazywają ją „trawą diabła”, ktoś inny uważa za narkotyk, inni porównują do heroiny. Ale przecież narkotyk – to substancja, a roślina ogólnie rzecz biorąc nie może nią być...



Od dawien na Rusi słowo kasza oznaczało właśnie potrawę z konopi. Z czasem kultura ta stopniowo odeszła z tradycji, – zastąpiły ją: gryka, proso, owies i inne zboża. We wcześniejszym okresie historycznym nasiona konopi były, bodaj czy nie jedynym dostępnym źródłem pożywienia dla szerokich mas.

Dziki konopie rosły na obszernych terenach, łatwo można było je zebrać nie zajmując się uprawą roli. Podczas wykopalisk dawnych grodów archeolodzy często znajdują narzędzia do obróbki konopi i jej nasion. Z włókna konopnego tkano materiał, z którego szyto ubrania i wyrabiano przedmioty domowe. Włókno konopne jest bardzo odporne na wilgoć i do czasu nadejścia technologii syntetycznych wykonywano z niego wszelakie liny morskie.

Jednym słowem kultura konopna jest cenna na wiele sposobów. Dzisiaj mało kto zna smak kaszy konopnej ale ta zapomniana potrawa stopniowo powraca. Coraz częściej na regałach supermarketów można spotkać taką kaszę. Szczególną wartość nasiona konopi mają teraz, w warunkach praktycznie całkowitego braku pożywienia organicznego. Dominacja produktów genetycznie zmodyfikowanych przybrała charakter globalny.

Wyparto producentów czystej żywności z rynku, mutanty są poza konkurencją. Konopi natomiast na razie nikt nie modyfikował, natura stworzyła ją genialnie. Roślina ta jest bardzo wytrzymała na niesprzyjające warunki oraz owady. Jedynymi „wrogami” człowieka w uprawie ziarna konopnego są ptaki, ale nasiona są tak dobrze schowane w kwiatostanach, że duża część ich zostaje nietknięta.

Szczególnie dotkliwy problem „czystego” odżywiania istnieje u dzieci. Ich organizmy są szczególnie czułe na różnego rodzaju wdrożenia genowe, dlatego kasza z konopi może być dla nich bardzo ważnym elementem pożywienia. Nie warto bać się o zdrowie dziecka – ziarno konopne nie zawiera kanabinolu, za to posiada mnóstwo rzadkich i pożytecznych tłuszczów i mikroelementów potrzebnych nie tylko dla dzieci, ale również dla dorosłych. Poza tym kasza konopna jest bardzo smaczna i co najważniejsze jest jednym z podstawowych idealnie dobranych produktów dla człowieka podarowanych przez przyrodę.

Przed rokiem 1961 nie mniej niż jedną czwartą powierzchni co roku zasiewano konopiami, a olej konopny – to odwieczny olej roślinny północnych Słowian. W nasionach konopi jest zawarty nienasycony kwas tłuszczowy omega- 3, który obniża poziom cholesterolu we krwi, czynnik arteriosklerozy, ryzyko miażdżycy tętnic i chorób serca. Zawiera również błonnik, potrzebny do

skutecznej pracy w przewodzie żołądkowo-jelitowym i poprawia jego motorykę w wyprowadzaniu toksyn z organizmu.

Nasiona konopi są bogate w mikro- i makroelementy: cynk, żelazo, wapń, mangan, fosfor, potas, siarka. Konopie są źródłem rzadkich i bardzo ważnych elementów: Inozytol fityny. Nazywany jest on jeszcze witaminą B8, niezbędny do wymiany węglowodanowej, bierze udział w metabolizmie puryn, w biosyntezie ważnych elementów i reguluje poziom cholesterolu we krwi. Fityna to element witaminopodobny, mający dobroczynny wpływ na organizm – zapobiega przetłuszczaniu wątroby przy niedoborze białka w diecie.

Nasiona konopi to podstawowe pełnowartościowe źródło tego elementu. Ponadto nasiona konopi zawierają pektyny, które chronią błonę śluzową żołądka i jelit, neutralizują obumarłe bakterie i przywracają naturalną mikroflorę.

Kasza konopna pozwala normalizować sen, poprawia apetyt, obniża poziom cukru we krwi, zwiększa aktywność mózgu, obniża ryzyko zachorowania na raka. Gotowanie kaszy z konopi jest bardzo proste. Przed zagotowaniem powinno się ją moczyć kilka godzin w zimnej wodzie. Taka procedura w sposób istotny skraca czas przygotowywania kaszy, jak również zmniejsza destrukcyjny wpływ obróbki termicznej na witaminy. W tym celu na szklankę kaszy wlewa się mniej więcej 2 szklanki wody. Aby zapobiec odparowywaniu wilgoci zamoczoną kaszę nakrywamy pokrywką.

Moczyć można bezpośrednio w naczyniu żaroodpornym lub emaliowanym garnku, w którym będzie gotowana kasza. Naczynia z kaszą i wodą gotujemy na małym ogniu i od czasu do czasu mieszamy. Jak tylko konopie w całości wchłoną wodę i staną się sypkie, kasza będzie gotowa. Jeżeli kasza będzie niedogotowana można dodać trochę wrzątku i podgotować jeszcze kilka minut do całkowitego zagotowywania.

Jak wiadomo kaszy nie zepsujemy olejem, jednak ziarno konopne samo w sobie jest oleiste i dodając śmietanę lub olej roślinny trzeba o tym pamiętać. Zazwyczaj to łyżka stołowa na porcję. Istnieje jeszcze jeden oryginalny przepis na przygotowanie konopi. Do przygotowywania takiej kaszy nasiona są obsmażane i roztarte w mące. Do gotującej wody wsypujemy tłuczone nasiona konopne i mieszamy do uzyskania konsystencji śmietany. Następnie dodajemy do kaszy-papki posiekaną cebulę, sól i pieprz. Po kilku minutach kasza gotowa. Dajmy jej jeszcze postać przez chwilę, żeby mogła odejść od ściany garnka. Taką kaszę zjadamy z ziemniakami w mundurach, śmietaną i zieleniną.

[źródło](#)

W coraz większym stopniu w środowisku informacyjnym słychać negatywne komentarze na temat konopi. Niektórzy nazywają ją „trawą diabła”, ktoś inny uważa za narkotyk, inni porównują do heroiny. Ale przecież narkotyk – to substancja, a roślina ogólnie rzecz biorąc nie może nim być. Nienawiść do konopi w świecie współczesnym przyćmiewa wszystkie jej cechy użyteczne i właściwości. Dlaczego?

Światowy spiszek przeciwko konopi

Zawsze podejrzewałam, że z konopiami ściemniają. Już samo zbyt agresywne demonizowanie przy całej jej dobroczynności przypomina pranie mózgu. W rzeczywistości, roślina *cannabis sativa* jest jedną z najbardziej zadziwiających, co więcej, może nam dać wszystko, co jest niezbędne do przetrwania na tej planecie. Można z niej produkować jedzenie, papier, tkaniny, plastik ... A kiedy skończy się ropa naftowa, konopie będą najważniejszą rośliną. Ale na razie do tego daleko.

Konopie przeciwko bawełnie

Podstawowym „powołaniem” konopi są jej nieograniczone możliwości tekstylne. Włókno konopne odznacza się wytrzymałością, trwałością na gnicie przy długotrwałym pobycie w wodzie i dlatego od dawna stanowiło dobry materiał na liny, sznury, narzędzia połowowe, worki, plandek, płótna. Samo angielskie słowo canvas (płótno) powstało od holenderskiego „konopie”.

Oczywiście, wyżej wymienione towary nie są teraz artykułami pierwszej potrzeby ale cudowne właściwości konopi mogą być zastosowane również współcześnie. Włókno z konopi jest 10 razy trwalsze od bawełny i może być wykorzystywane w produkcji wszystkich typów ubrań. Przy tym wykonana z konopi tkanina jest o wiele bardziej przyjazna dla skóry niż przesiąknięta chemią bawełna.

Trzeba tu zauważyć, że obecnie wiele materiałów, płócien tzw. naturalnych można nazwać naciąganyymi. Na przykład, owiec się już teraz nie strzyże ręcznie jak dawniej, a spryskuje specjalnymi chemikaliami wywołującymi wypadanie wełny. Bawełna również zbierana jest przy pomocy chemii: dwadzieścia pięć oprysków i liście opadają same. Do uprawy bawełny potrzeba ogromnej ilości pestycydów (50% w USA rozpyła się na bawełnę!). Zamiana bawełny na konopie zasadniczo skróci ich wykorzystanie – konopie mają mało wrogów-owadów.

Dodatkowo bawełna rośnie tylko w ciepłym klimacie i wymaga ogromnej ilości wody. Konopiom nie potrzeba tak wiele wilgoci i rośnie w zasadzie wszędzie, nie mówiąc o tym, że o 3-4 razy przewyższa plony bawełny.

Z konopi zebranych z jednego hektara można otrzymać 4 razy więcej papieru, niż z drzew wychowanych na takim samym obszarze. Do jego produkcji wykorzystywane jest mniej żrących i toksycznych chemikaliów niż do drewna. Papier z konopi nie wymaga wybielania chlorem (produktem ubocznym tego procesu są dioksyny, jedne z najbardziej trujących substancji, trujące rzeki i morza). Mówią, że dolar nadal jest drukowany na papierze konopnym. Ale Amerykanie się do tego nie przyznają – to znani świętoszkowie.

Cudo-samochód

Z nasion i pędów konopi można otrzymać węgiel, metanol (spirytus drzewny), metan i benzynę, przy spalaniu których nie będzie wydzielana siarka wywołująca kwaśne deszcze i substancje chemiczne zanieczyszczające powietrze.

Otrzymany w ten sposób węgiel można spalać w elektrowniach zamiast zwykłego, metanol – zamiast paliwa samochodowego, obecnie wykorzystywany jest do samochodów wyścigowych. Z konopi można również otrzymać etanol (zwykły spirytus) dodawany do benzyny, obecnie otrzymywany jest z trocin drzewnych (spirytus hydrolizowany). Innym ze sposobów otrzymania paliwa jest wykorzystanie oleju z nasion. Niektóre silniki diesla mogą pracować na czystym oleju konopnym.

Jednym z wielu zastosowań konopi to materiały budowlane. Roślinę można zastosować do wytwarzania płyt prasowanych lub plastiku na bazie masy celulozowej. Bioplastik – to nic nowego. W 1930 roku Henry Ford zrobił z niego karoserię samochodu, który pracował również na paliwie konopnym.

Zdrowa żywność

Konopie są wymienione w prawie każdej znanej książce medycznej minionych wieków. Zazwyczaj wymieniana jest pośród uniwersalnych środków leczących wiele chorób. Lista chorób, dla których

trawka może być stosowana obejmuje (aktualne dane), stwardnienie rozsiane, rak, AIDS, jaskrę, depresję, padaczkę, migrenę, astmę, silne bóle, dystonię, zaburzenia snu i wiele mniej poważne chorób.

Prócz tego, konopie mogą być idealnym źródłem pożywienia. Siemię tej rośliny posiada taką samą ilość białka jak soja i jest łatwe w trawieniu. Ponadto zawiera wszystkie niezbędne aminokwasy i kwasy tłuszczowe. Dzięki nawilżającym właściwościom oleju konopnego można z niego robić szampony i kosmetyki. I to bynajmniej nie wszystko co możemy zrobić z tej cud-rośliny. Jeszcze jedna właściwość, która czyni konopie szczególnie atrakcyjną, to jej tempo wzrostu. Po 110 dniami roślina osiąga wysokość 2-3 metrów, co pozwala na kilka plonów w ciągu jednego sezonu.

Do zalet konopi można dołączyć również to, że roślina bardzo szybko przetwarza dwutlenek węgla w tlen. Konopie pochłania dwutlenek węgla 3-4 razy szybciej niż drzewa liściaste! Dlaczego zatem taka niezastąpiona roślina ma sławę tylko jako narkotyk?

Syntetyka wygrała

Amerykański magnat medialny William Hearst kupował papier do swoich gazet u Duponta, właściciela korporacji „Dupont Kemikal”, wyrabiającego celulozę z drzewa. Papier z konopi pod każdym względem przewyższał jakością ten od Dupont, a jego produkcja była poważną konkurencją. Hearst rozpoczął oszczerczą kampanię: formalnie – przeciwko marihuanie, ale faktycznie przeciwko konopnym konkurentom.

Podstawowym jej hasłem było to, że wykorzystanie konopi jest głównym problemem narkotykowym, i że marihuana powoduje u ludzi skrajną przemoc (tu wspólnie przycisnęli również czarnych). Biznesmenom udało się przegłosować poprawkę w Kongresie USA „o podatku od marihuany”. Prawo to zabraniało nawet medyczne stosowanie marihuany, a hodowcy konopi musieli płacić tak wielki podatek, że zamknęli swoje od teraz nieopłacalne interesy.

To wszystko nie ograniczało się do papieru z drzewa. W tym samym czasie Dupont opatentował produkcję plastiku z ropy naftowej i węgla, a z produktów ropopochodnych zaczęto produkować plastiki, celofan, celulooid, metanol i nylon. Konopie trzeba było po prostu zlikwidować jako klasę, co w konsekwencji się powiodło.

Później, w dniu 30 marca 1961 roku w Nowym Jorku większość państw członkowskich ONZ podpisało wspólną „Jednolitą konwencję o środkach odurzających”, która nakazywała ustalenie ścisłej kontroli nad uprawą niebezpiecznych, zawierających narkotyki roślinach: maku opiumowego, koki i konopi. Co ciekawie, konopie będącą uniwersalnym środkiem leczniczym włączono do listy „narkotyków, nie mających medycznego zastosowania”, w odróżnieniu od narkotyków zawierających opium, które do tej pory szeroko stosuje się w medycynie.

Ruś konopna

Tak oczerniono niczego winną roślinę. Wydawałoby się, że USA osiągnęło cel ze swoją podwójną moralnością, rasizmem i gotowością do kupna i sprzedaży wszystkiego. Ale gdzie tu Rosja, Ruś poskonopna (poskon – tkanina z konopi)?

Rosja, dla której konopie wcześniej były praktycznie tym co teraz ropa naftowa ... Przedsiębiorczy Piotr I na poważnie zajął się biznesem konopnym. Wprowadził państwowy monopol na wywóz konopi i osobiście sprawdzał jakość. Dostarczał ją za granicę: do Anglii, Holandii i innych mocarstw morskich – takielunek (olinowanie) ich floty składało się 90% z Rosyjskiego włókna konopnego. Jeszcze za życia Piotra Rosja stała się największym na świecie eksporterem konopi, a w połowie XVIII wieku eksport wyniósł 37.000 ton rocznie.

ZSRR zostało godnym następcą Rusi – Związek Radziecki znów był liderem na świecie. W 1936 roku zasiewy konopi zajmowały 680 tys. ha – 4/5 obszaru na świecie pod uprawę konopi.

Trzeba też dodać, że palenie „trawki” – mimo powszechnego jej występowania nie było w Rosji tradycją (w odróżnieniu na przykład od Azji Środkowej, gdzie jest częścią kultury). Jakies czterdzieści lat temu, albo nawet mniej, pola konopi były bezkresne, a związek wyrazowy „kombajn konopnoczyszczący” nie wywoływał głupiego uśmiechu.

W 1961 roku, Związek Radziecki podpisał również Konwencję ONZ. Poczynając od lat 60-tych obszary pod uprawę konopi zaczęły mocno topnieć. Ponadto, przez nieodpowiedzialnych obywateli pragnących sobie zapalić cierpiały zasiewy, szczególnie konopi południowych, które były mocno połamane i bardzo trudne w czyszczeniu. Plantacji miała strzec milicja i służby porządkowe (dróżnicy).

Konopie powracają

Tak więc wszystkie rozmowy o tym, że konopie jakoby są szkodliwym narkotykiem – to wymysł chciwych kapitalistów. Uprawy konopi zabroniono ponieważ tworzyła ona poważne zagrożenie dla przemysłu drzewnego i nowo odkrytych włókien syntetycznych, które zostały opatentowane i dlatego były bardziej opłacalne niż konopie. A później zalegalizowanie jej nie miało żadnego uzasadnienia – tania ropa zdobyła świat... W odniesieniu do właściwości narkotycznych konopi, w pełni posiada je tylko jej indyjski podgatunek konopia indica (kannabis indika). Ale to też nie jest narkotyk a lekki halucynogen, jeśli mamy być uczciwi. Przy okazji, Związek Radziecki nie szczędził środków na selekcję konopi bez haszyszu, i osiągnął duże sukcesy. Tylko o tym się głośno nie mówi.

Jednak w ostatnim czasie kiedy nienaruszalność świata zbudowanego na ropie naftowej zachwiała się, jest nadzieja, że konopie się odrodzą. Choć bardzo powoli, ale konopie odzyskują swoje honorowe miejsce. Zapotrzebowanie na wyroby z konopi zwiększyło powierzchnie zasiewów w Europie, szybko rośnie ilość sklepów sprzedających ubranie i inne towary z konopi. W niektórych krajach zalegalizowano konopie jako lekarstwo. My jak zwykle odstajemy, ale można przypuszczać, że w niedalekiej przyszłości dogonimy resztę świata.

[źródło](#)

Sok z kapusty bez recepty - gdy lekarz jest bezradny

Akademia Witalności

Co może kapusta?

Wśród najbardziej cenionych środków medycyny ludowej czołowe miejsce zajmuje kapusta. Surowa kapusta może być w leczeniu tym, czym jest chleb w żywieniu. Ze swych niezwykłych właściwości leczniczych kapusta znana jest od ponad 4.000 lat. W starożytnym Rzymie kapustę uważano za panaceum na wszelkie choroby. Cenzor Katon twierdził, że dzięki kapuście Rzymianie przeżyli sześć wieków bez lekarzy, a wczesne ludy Egiptu w dowód uznania wystawiły kapuście świątynię.

Pitagoras zalecał codzienne spożywanie surowej kapusty jako środka leczącego choroby nerwowe. Żeglarze jedli kapustę, by nie dopuścić do szkorbutu. Surową kapustę uważano za środek czyszczący krew i skórę, odtruwający wątrobę, leczący artretyzm, bóle głowy, kaca... i trzeźwiący alkoholików. Zauważywszy, że kapusta odświeża krew stosowano ją dla odzyskiwania sił w stanach wyczerpania i rekonwalescencji.



Domowa kiszona kapusta - recepta na długowieczność!

Mnóstwo badań naukowych potwierdza słusność stosowania kapusty w przeszłości, bowiem kapusta wspaniale chroni przed infekcjami, przeziębieniami, kaszlem, grypą, stymuluje odporność organizmu i produkcję przeciwciał. Lecznicze właściwości ma kapusta w każdej postaci: surowa, gotowana, duszona, kiszona, surówki, sok.

Kapusta biała, włoska i czerwona, zwłaszcza surowa lub lekko sparzona, jest niezwykle cennym pożywieniem, zawiera moc witamin i minerałów, m.in. siarkę, krzemionkę, magnez, wapń, miedź, jod... Dzięki zawartości chlorofilu, żelaza, miedzi i magnezu kapusta jest znakomitym środkiem przeciw anemii, a dzięki zawartości siarki antyseptycznie działa na drogi oddechowe.

Zdumiewające właściwości

Wbrew nieuzasadnionym uprzedzeniom kapusta jest nadzwyczaj korzystna dla żołądka i jelit – szczególnie w postaci soku – a dodatek kminku z majerankiem ułatwia jej trawienie. Kapusta kiszona jest również korzystna dla naszych organizmów, bowiem zawiera fermenty i enzymy ułatwiające trawienie tłuszczów i błonnika. Kiszzonej kapusty nie należy płukać, gdyż niszczyliśmy fermenty mlekowe, silnie dezynfekujące przewód pokarmowy. Dodanie do kapusty wędlin, mięs, tłuszczów zwierzęcych czyni ją ciężko strawną.

Kapusta zdumiewająco leczy wrzody zewnętrzne i wewnętrzne. Zjadana na surowo wyściela błonę śluzową przewodu pokarmowego ochronnymi, kleistymi substancjami i przynosi ulgę w chorobie wrzodowej, niezżytach, zgadze, wrzodziejącym zapaleniu jelit... Regularne spożywanie kapusty

zapobiega zaparciom, działa leczniczo na wątrobę, zmniejsza podatność zachorowań na raka, obniża poziom cukru w krwi, dlatego powinni ją spożywać także diabetycy.

Świeże liście i sok

Szczególne właściwości mają świeże liście kapusty i wyciśnięty z nich sok. Działają kojąco, antyseptycznie i leczniczo, usuwając toksyny ze skóry. Okłady z wymytych liści (z wyciętymi grubymi nerwami) i rozgniecionych, by puściły sok leczą rany, oparzenia, odmrożenia, stłuczenia, wrzody, czyraki, pęcherze, ukąszenia owadów, opryszczkę, półpasiec, nerwobóle, ból głowy, migreny..., działają przeciwzapalnie przy puchnięciu stawów. Przykładane na klatkę piersiową leczą kaszel, katar, zapalenie oskrzeli. Przykładane na podbrzusze leczą zapalenie pęcherza, kolkę nerkową, dolegliwości żołądkowe, jelitowe, wątrobowe, wzmagają wydalanie płynów. Przykładane na stawy i kończyny leczą reumatyzm, postrzał, rwę kulszową, gruźlicę stawową i kostną, nerwobóle, żyłaki, owrzodzenia... Przykładane na twarz leczą nerwobóle zębowe i nerwu twarzowego.

Świeży sok z kapusty leczy łupież, oparzenia, odmrożenia, ukąszenia, trądzik, opryszczkę, liszaje, gangreny, czyraki, martwice, guzy, nowotwory, hemoroidy, egzemy, rany zaniedbane, katar, grypę, głuchotę...

Często spożywane surówki z kapusty bogatej w sole mineralne i witaminy i świeży sok kapusty działają podobnie do antybiotyków, zapewniając wzmocnienie i regulację organizmu oraz odporność na działanie czynników chorobotwórczych.

A oto do czego możesz użyć kapusty:

Angina = Kilka razy dziennie płukać gardło sokiem świeżej kapusty z dodatkiem miodu. Płukanie gardła sokiem kapusty działa czyszcząco, gojąco, zblizniająco.

Artretyzm – Pić świeży sok z surowej kapusty, jeść kapustę surową i duszoną. Na miejsca bólu przykładać 3-4 warstwy liści kapusty na 4 godziny w ciągu dnia i całą noc.

Astma chroniczna - Kapustę gotować co najmniej godzinę, do wywaru dodać miodu; wypijać codziennie 2 szklanki wywaru. Wypijać codziennie 2 szklanki świeżego soku z surowej kapusty. Okładać klatkę piersiową 3-4 warstwami liści kapusty na 4 godziny w ciągu dnia i całą noc.

Astma, zapalenie oskrzeli, katar sienny - Po trzy świeże liście z kapusty stosować jako okłady na szyję, klatkę piersiową, łopatki (według lokalizacji bólu) na całą noc i cztery godziny w ciągu dnia. Wypijać codziennie dwie szklanki świeżego soku z surowej kapusty.

Bezsenność - 3-4 warstwy liści kapusty przyłożyć na noc na kark i stopy (ułatwi to zasypianie).

Biegunka - Jeść kapustę długo gotowaną i pić wywar po gotowaniu kapusty. Okładać liśćmi kapusty brzuch przez całą dobę.

Uporczywy ból głowy - Z liści kapusty, najlepiej włoskiej, wyciąć gruby nerw środkowy, zgnieść liście aż do wystąpienia soku, okładać 3-4 warstwami liści kapusty czoło, kark, okolice wątroby, dolną część brzucha na 4 godziny w ciągu dnia i całą noc.

Ból mięśni - Przykładać na miejsca bólu po 3-4 warstwy liści kapusty na 4 godziny w ciągu dnia i całą noc. Pić świeży sok z surowej kapusty, jeść kapustę surową i duszoną.

Bóle żołądka i jelit - Jeść kapustę długo gotowaną i pić wywar po gotowaniu kapusty. Okładać brzuch liśćmi kapusty przez całą dobę. Pić świeży sok kapusty. Jeść kapustę surową i duszoną.

Choroba serca - Przykładanie miejscowe liści kapusty zmniejsza przekrwienie i normalizuje krwioobieg. Okład z 3-4 warstw świeżych liści kapusty pozostawić na kilka godzin.

Choroby skóry - Przemycać świeżym sokiem z surowej kapusty i przykładać liście kapusty jako kompresy.

Cukrzyca - Wypijać co najmniej po 2 szklanki dziennie świeżego soku z surowej kapusty (dla smaku można dodać świeżego soku z marchwi) i spożywać często cebulę.

Czyraki - Przykładać liście kapusty na 2-4 godzin i na całą noc, aż do eliminacji ropienia. Popijać świeży sok z surowej kapusty i jeść kapustę surową lub duszoną.

Depresja - Wypijać po 2 szklanki dziennie świeżego soku z surowej kapusty

Dolegliwości jelit - Pić świeży sok z surowej kapusty, co najmniej 2 szklanki dziennie. Dla smaku dodać świeżego soku marchwi. Codziennie rano zjadać porcję kapusty kiszzonej.

Dolegliwości nerek - np. kolka nerkowa, zatrzymanie moczu, kamica dróg moczowych, zapalenia różnego rodzaju u (doktor Jadwiga Górnicka podaje, że dolegliwości nerek jest 25 rodzajów). Przykładać liście kapusty na 4 godziny i na całą noc na nerki i pęcherz moczowy.

Dolegliwości nóg - Na noc przykładać 3 warstwy liści kapusty na powierzchnię większą niż objęta dolegliwością (lekkobandażowane). Okłady z liści zmniejszają przekrwienie, aktywizują krwioobieg, ożywiają tkanki, oczyszczają kapilary. Dotyczy to również ciężkich nóg, sinicy skóry.

Głuchota - Wkrapiać do uszu mieszankę soków kapusty i cytryny.

Gruźlica - Delikatne działanie rewulsyjne liści kapusty jest bardzo korzystne. Przykładać 3-4 liście na miejsce dolegliwe na całą noc. Popijać 2 szklanki dziennie soku z surowej kapusty.

Grypa - Pić świeży sok z surowej kapusty, co najmniej 3 szklanki dziennie.

Kaszel - Kilka razy dziennie płukać gardło sokiem z surowej kapusty z dodatkiem miodu. Stosować sok z kapusty z dodatkiem świeżego soku z czarnej rzepy i kilku kropel cytryny, osłodzony miodem (lub cukrem).

Katar sienny, nieżyt alergiczny sezonowy - Kapustę gotować co najmniej godzinę, do wywaru dodać miodu; wypijać codziennie 2 szklanki wywaru. Wypijać codziennie 2 szklanki świeżego soku z surowej kapusty.

Łojotok - Popijać świeży sok z surowej kapusty.

Marskość wątroby - Rozbić liście kapusty i zrobić z nich okład na wątrobę; pozostawić na całą noc otulone ciepłym kocem. Popijać świeży sok z surowej kapusty.

Maseczka kosmetyczna - Przykładanie liści kapusty ożywia tkanki, absorbuje nieczystości i skupiska tłuszczu z tkanki podskórnej, regeneruje i oczyszcza skórę, poprawia krwioobieg. Podobnie działa brzoskwinia, ogórek, truskawka.

Menstruacje bolesne - Przykładać liście kapusty do dolnej części brzucha na 2-3 godziny.

Migreny, uporczywy ból głowy - Przyłożyć na czoło, kark (w miejscach bolesnych głowy), oraz na okolice wątroby i dolną część brzucha po 3 warstwy liści kapusty, na 4 godziny w ciągu dnia lub całą noc.

Nerwobóle – zębowy, twarzowy, reumatyczny - Na zbolące miejsca przyłożyć 3 warstwy liści kapusty, na 4 godziny i całą noc. Przykładanie liści na przebiegu bolesnego nerwu uspakaja stopniowo ból. Liści nie ogrzewać.

Oczyszczanie skóry - Przykładanie liści kapusty ożywia tkanki, absorbuje nieczystości i skupiska tłuszczu z tkanki podskórnej, regeneruje i oczyszcza skórę, poprawia krwioobieg. Podobnie działa brzoskwinia, ogórek, truskawka.

Odmłodzenie - Popijać sok, jeść surówkę i kiszoną kapustę.

Odmrożenia - Przemycać powierzchnię odmrożenia w ciepłym wywarze z zielonej kapusty. Przykładać liście kapusty.

Oparzenia - Kompresy ze zmiądzonych liści kapusty, tartej marchwi, także świeżej skrobi ziemniaczanej.

Przemęczenie - Wypijać 2 szklanki świeżego soku z surowej kapusty dziennie. Dbać o przemianę materii, prawidłowo zestawiać produkty spożywcze, unikać denerwowania. Wypijać raz dziennie koktajl ze świeżego soku z kapusty, cytryny, natki pietruszki, jabłka, dodać szczyptę przypraw trawiennych.

Trądzik - Przemycać świeżym sokiem z surowej kapusty, okładać liśćmi kapusty na 4 godziny w ciągu dnia. Na noc przykładać liście kapusty a rano zmywać świeżym sokiem z surowej kapusty. Codziennie pić świeży sok z surowej kapusty, jeść kapustę surową i duszoną.

Udar słoneczny - Co 4 godziny z przerwą 2-3 godzin przykładać po 3-4 warstwy liści kapusty na głowę i kark.

Ukąszenia owadów - Masować skórę zgniecionym liściem kapusty i stosować liście kapusty jako opatrunek. (Stosuje się również: cebulę, czosnek, por, szalwię, lawendę, natkę pietruszki i inne rośliny zawierające olejki eteryczne). autor: W.E. Kostkowski - vismaya-maitreya.pl/

Jak zrobić domowy sok z kapusty (świeży lub kiszony)?

Zaopatrzyć się w białą kapustę - wybrać taką, która jest najtwardsza. Jedna szklanka soku to ćwierć kilo kapusty.

Odkrawamy kawałek (ok. ćwierć kilo) kapusty i kroimy ją „jak bądz” na drobniejsze kawałki, usuwając głąba. Głąba zjadamy na surowo, bardzo dokładnie przeżuając – samo zdrowie.

Wrzucamy kawałki kapusty do blendera/miksera i dodajemy szklankę wody (kranowej przegotowanej lub filtrowanej albo mineralnej niegazowanej), zimnej lub o temperaturze pokojowej.

Jeśli zamierzamy nasz sok kisić można użyć od razu podwójnej porcji (ok. pół kilo kapusty i 2 szklanki wody), jeśli zaś będziemy pić go na świeżo, to najlepiej jest robić pojedyncze porcje. Do kapusty przeznaczony do kiszenia można dodać odrobinę (1/2-1 łyżeczki) soli kamiennej lub himalajskiej do smaku.

Następnie miksujemy zawartość, ale nie na całkowity mus, lecz muszą być jeszcze drobinki kapusty widoczne do odróżnienia gołym okiem. Przeciętnie zajmie to 1,5-2 minut pracy blendera na najwyższych obrotach. Otrzymujemy kapuścianą papkę, którą:

– od razu przecedzamy przez sitko (można wyłożyć je pieluszką lub gazą) i pijemy sok na świeżo (ma smak kalarepki, dla poprawienia smaku można dodać nieco soku z jabłek lub marchewki), albo

– przekładamy do wyparzonego wrzątkiem słoika, który zakręcamy i zostawiamy w temperaturze pokojowej na minimum 72 godziny (można i dłużej, nawet do dwóch tygodni, nic się nie stanie). Po zakręceniu słoika pozostaje tylko czekać aż się samo ukisi, nic nie musimy więcej robić. Podwójną porcję kapusty mieści idealnie litrowy słoik typu twist.

Z takiego słoika po ukiszeniu odsączamy przez sitko sok, którego wyjdą nam dwie szklanki: smacznego i super zdrowego soku.

AKADEMIA WITALNOŚCI

<http://www.akademiawitalnosci.pl/jak-zrobic-domowy-sok-z-kapusty-swiezy-lub-kiszony/>

Fundację Terebint zarejestrowano w Sądzie Rejonowym w Zielonej Górze, VIII Wydział Gospodarczy Krajowego Rejestru Sądowego w dniu 15 października 2010 r.

Jeśli chcesz wesprzeć nasze działania:

Numer KRS: **0000368229**

REGON: **080477903**

NIP: **5993135037**

Fundacja Terebint

66-400 Gorzów Wielkopolski

Konto Fundacji:

Numer rachunku	67 1870 1045 2083 1066 4550 0001
Numer rachunku IBAN	PL 67 1870 1045 2083 1066 4550 0001
Numer BIC	NESBPLPW